O Prawdziwości Religji

1.2

O PRAWDZIWOŚCI

RELIGII KATOLICKIEJ

NAPISAŁ

KS. FELIKS COZEL T. J.

KRAKÓW.
NAKŁADEM APOSTOLSTWA MODLITWY
DRUKARNIA A. KOZIAŃSKIEGO.
1908.

Nr. 6414.

REIMPRIMATUR.

Cracoviae, die 30 Octobris 1908.

† *Card. Puzyna.*

(L. S.)

SPIS RZECZY.

Str.

Wstęp. Prawdziwa religia, wszystkich ludzi obowiązująca, jest tylko jedna, a tą religią, jedynie zbawienną, jest religia Chrystusowa 1

CZĘŚĆ I.

I. Fałszem jest, jakoby prawdziwej nauki Chrystusowej dziś na świecie nie było — i jakoby żadna z dziś istniejących religii chrześcijańskich nie była prawdziwą 7

II. Fałszem jest 1-o, że nie można poznać prawdziwej religii Chrystusowej — i 2-o, że nikt z pewnością dowieść nie może, która jest jedynie prawdziwa religia Chrystusowa 10

III. Jedynie prawdziwą wiarą i jedyną religią Chrystusową jest religia chrześcijańsko-katolicka, a tej prawdziwości pierwszym znakiem jest zawisłość od Papieży, jako następców Piotra św., którego Chrystus Pan ustanowił widomą Głową Kościoła, przez się założonego 19

28, 19). *„Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion“* (Marek 16, 16). Z tych więc słów P. Jezusa wynika, że nauka Chrystusowa, i to cała, obowiązuje wszystkich pod groźbą utraty zbawienia — czyli, że wszyscy ją uznać, przyjąć i jej się poddać muszą, jeśli chcą być zbawieni a nie chcą zginąć na wieki!

Tak, jak Bóg i Chrystus jest jeden, i tak, jak prawda rzeczywista może być tylko jedna, i jak prawdziwa religia jest tylko jedna, — tak i rzeczywista, prawdziwa nauka Chrystusowa jest tylko jedna, jedyna, a to ta, którą sam Chrystus Pan głosił, a którą ogłaszać polecił Apostołom i uczniom Swoim i ich następcom, — którą też oni ogłaszali i na świecie zaszczepili, naprzód w Jerozolimie, a potem po całej żydowskiej ziemi, a następnie w Grecyi, we Włoszech, w Afryce, w Hiszpanii itd.

2. Powtarzam, że Chrystus jedną tylko religię ogłosił, że Apostołowie tylko jedną

---

w czynnościach życia naszego wiążą. Ponieważ dalej — P. Bóg ma bezwzględne prawo żądać od ludzi nietylko uległości prawdom i przykazaniom, jakie rozumem pojąć mogą, lecz także prawdom i przykazaniom, któreby objawić im raczył w sposób nadprzyrodzony, przeto nie od woli człowieka zależy, jaką cześć i uległość ma okazać P. Bogu, lecz od woli samego P. Boga, który ludziom objawia, do jakiej czci ich obowiązuje.

opowiadali. Tymczasem cóż dziś widzimy na świecie? Dziś jest w Europie i w Ameryce tyle różnych religii, a wszystkie mówią o sobie, że są tą prawdziwą religią Chrystusową! Jest nasza św. religia Chrześcijańsko-katolicka, po całym świecie u wszystkich narodów rozszerzona, i dlatego właśnie nazwana katolicką czyli powszechną, (z greckiego słowa καθολική t. j. powszechna); dalej są religie niby-chrześcijańskie, później powstałe, n. p.: szyzmatycka, powstała w wieku 11-tym; luterska, kalwińska i anglikańska, powstałe w wieku 16-tym, i wiele innych podobnych, „nowych“ religij, niby-chrześcijańskich.

Otóż wszystkie one prawdziwe być nie mogą, bo Chrystus Pan tylko jedną naukę i wiarę przyniósł, tylko jednej nauczał, tylko tę jedną nauczać polecił, i wszystkim przyjąć rozkazał i to całą, całkowitą, taką, jak sam nauczał, wedle tego, co sam powiedział: *„Nauczając ich chować wszystko, com wam przykazał“* (Mat. 28).

3. Prawdziwa religia Chrystusa jest więc tylko jedna!... Gdyby wszystkie religie chrześcijańskie były prawdziwe, wszystkie musiałyby jednego i tego samego nauczać, a tymczasem nie nauczają jednego i tego samego, ale nauki i zasady różnych religii są całkiem różne! I tak n. p. Kościół katolicki wierzy i naucza, że Chrystus Pan jest Bogiem, Aryanie temu przeczyli; Kościół katolicki naucza i wierzy, że Papież jest głową

Kościoła, zastępcą P. Jezusa, przez samego P. Jezusa ustanowionym, a szyzmatycy, lutrzy i t. d. temu przeczą; my katolicy wierzymy i wyznajemy, (a z nami i szyzmatycy), że spowiedź jest od samego P. Jezusa ustanowiona, i dla tych, co ciężkim grzechem Boga obrazili, do zbawienia koniecznie potrzebna; że w Najśw. Sakramencie przeistacza się chleb w Ciało i Krew P. Jezusa, — lutrzy temu przeczą, itd. Jeśli więc nauka Kościoła katolickiego jest prawdziwa jako nauka samego P. Jezusa, tem samem w błędzie i zaślepieniu są wszyscy, którzy tej prawdzie, od P. Jezusa objawionej zaprzeczają, onej uznać i przyjąć nie chcą. — Jasno więc z tego wynika, że wszystkie te różne religie, niby-chrześcijańskie, prawdziwe nie są i być nie mogą. Tylko jedna jest prawdziwa, a mianowicie ta, co wyznaje w całości naukę, którą Chrystus Pan przyniósł, i którą całą pod utratą zbawienia przyjąć i Apostołom ogłaszać kazał, i którą oni ogłaszali, — słowem, która ma to wszystko, co Chrystus Pan w religii swej i w Kościele przez Siebie założonym ustanowił.

4. Któraż tedy z tych różnych religij chrześcijańskich jest tą jedynie prawdziwą, jedynie zbawienną religią Chrystusową?...

Dla nas katolików pod tym względem wątpliwości niema i być nie może; a jednak ileż to jest błędnych zdań i przekonań nawet wśród niby-wierzących katolików!!

a) Jedni n. p. mówią: żadna religia nie jest prawdziwa; Chrystus nie poznałby Swej nauki, gdyby dziś na świat zstąpił.

b) Inni znów mówią: nikt nie wie i nie może wiedzieć, która jest prawdziwa religia Chrystusowa, więc wszystko jedno, jaką kto wiarę wyznaje; każdy może sobie wybrać, jaką chce, byleby wierzył w Boga i Chrystusa i był „uczciwym“ człowiekiem!

c) Inni znów mówią: każdy powinien trzymać się tej wiary, w której się narodził.

d) Wyznawcy różnych religii mówią, że ich wiara jest prawdziwa; a więc szyzmatycy (prawosławni), że jedynie prawdziwą wiarą jest wiara prawosławna, — lutrzy, że luterska, kalwini, że kalwińska, — a my katolicy, jeśli chcemy być katolikami i członkami Kościoła katolickiego, musimy zgodnie z nauką powszechną całego Kościoła katolickiego niewątpliwie i niezachwianie wierzyć i wyznawać: że wiara i nauka katolicka jest jedynie prawdziwą i zbawienną, że ona jedna i jedyna jest prawdziwą religią Chrystusową, a tem samem wszystkie inne religie, niby-chrześcijańskie, są mylne, błędne i fałszywe, i że kto z własnej swej winy w nich pozostaje, ten zbawiony być nie może...

Wszystkie te twierdzenia prawdziwemi być nie mogą, ponieważ ogłaszają nauki wręcz przeciwne, — a prawda, jak już wspomniałem, jedna tylko być może. Jedna tylko jest

prawdziwa religia Chrystusowa! A jeżeli te twierdzenia nie są jednako prawdziwe, to nie można mieć o nich równie jednakiego, silnego przekonania!... Tylko prawda, i to jasno poznana, zniewala umysł do niezachwianego jej przyjęcia i uznania.

Nad temi twierdzeniami zastanowimy się w tej książeczce i rozważymy je szczegółowo i po kolei, aby się przekonać, po czyjej stronie prawda.

Następnie będę się starał przekonać wszystkich czytelników, tak wierzących jak i niewierzących, że tą jedyną, jedynie prawdziwą i zbawienną religią Chrystusową jest tylko religia katolicka!...

Wierzących katolików chciałbym w ich św. wierze bardziej oświecić i utwierdzić, (aby wiara ich tem silniejsza i żywsza była), — zaś niewierzących, którzy to czytać będą, chciałbym przekonać i pobudzić, aby prawdę tę poznali, pokochali i ją przyjęli... i tak wiecznego zbawienia swej duszy dostąpili, którego tylko w jedynie prawdziwym Kościele Chrystusowym dostąpić mogą!

Panie Jezu, Założycielu Boskiej wiary Kościoła katolickiego, pobłogosław i dopomóż mi w tej pracy, aby ona czytających przekonała i do prawdziwego życia katolickiego za łaską Twoją pobudziła.

I. Fałszem jest, że prawdziwej nauki Chrystusowej dziś na świecie niema, — i że żadna z dziś istniejących religii chrześcijańskich nie jest prawdziwą.

1. Opieram to twierdzenie na nieomylnej prawdzie, że Chrystus Pan jest Bożym posłannikiem i Bogiem prawdziwym, założycielem nowej religii, zwanej od Jego Imienia chrześcijańską, że ten Chrystus, jak pisze św. Paweł, jest ten sam *„wczoraj i dzisiaj, ten i na wieki“* (Żyd. 13, 8), — opieram się na Jego słowach i obietnicach.

Kto tę prawdę uznaje, że Jezus Chrystus jest Boskim założycielem religii chrześcijańskiej, — ten nie może rozumnie powiedzieć, że ta religia, którą Bóg sam z nieba ludzkości przyniósł, której nauczał i której kazał nauczać i której wierzyć wszyscy po wszystkie czasy są obowiązani, pod utratą zbawienia, — że ta Boska nauka Jego mogła z biegiem czasu zupełnie się zmienić i przestać istnieć!

Boć Chrystus Pan, jako Bóg wszystko wiedzący i wszechmogący, musiał obmyśleć i przygotować odpowiednie do tego środki, —

aby ta Boska nauka Jego, wszystkich pod utratą zbawienia obowiązująca, — z biegiem czasu nie zmieniła się i błędem i fałszem nie skalała, bo wtedy wierzyć musielibyśmy w błąd i fałsz. — Mówi to sam rozum! Chrystus Pan nie mógł cudownej Boskiej swej nauki w świat puścić, jak puszcza się świecącą i lśniącą na chwilę bańkę mydlaną, która się wnet rozpryska i tylko szumowiny po sobie zostawia! — Wynika to zresztą i z własnych słów Chrystusowych, już powyżej przytoczonych, w których zastępcom swoim, nauczycielom Boskiej religii obiecał *„Ducha Św., który ich nauczy wszelkiej prawdy“* (Jan 16, 3), i przyrzekł, że *„będzie z nimi, aż do skończenia świata“* (Mat. 28, 20), że *„na opoce zbuduje Kościół swój, a bramy piekielne nie zwyciężą go“* (Mat. 16, 18). — Wszystkie te Boskie obietnice Chrystusowe nie miałyby żadnego znaczenia i skutku, gdyby religia Chrystusowa z biegiem czasu zupełnie się zmieniła i istnieć przestała, i gdyby jej dziś na świecie nigdzie nie było, albo gdyby nikt nie mógł jej z pewnością rozpoznać i za jedynie prawdziwą religię Chrystusową uznać!

Każde twierdzenie bez rozumnego uzasadnienia staje się gołosłownem i nierozumnem! A na jakiejże podstawie twierdzą dziś różni mędrkowie, że prawdziwej religii Chrystusowej już na świecie niema? Na żadnej! Mówią tak sobie — ot na wiatr! Bo

żeby to z prawdą twierdzić, to trzebaby: 1) znać dobrze całą naukę Chrystusową, 2) porównać ją z wszystkiemi dziś istniejącemi religiami Chrześcijańskiemi, 3) wykazać, że żadna z nich nie ma tych zasad, cech i własności, jakie ma mieć prawdziwa religia Chrystusowa. Tymczasem ci, co ten zarzut stawiają, są to ludzie, którzy nauki i zasad religii Chrystusa prawie całkiem nie znają!

2. A więc, jeśli religia Chrystusowa ma istnieć aż do końca świata i istnieje po dziś dzień, — to jedna, ale tylko jedna, z tych różnych religi niby — Chrystusowych, jest tą prawdziwą religią Chrystusową!...

Okaże się to lepiej w dalszym toku tej książeczki, gdy wykażemy, że religia katolicka ma te właściwości i cechy prawdziwej religii Chrystusowej, że ona po dziś dzień niezmieniona istnieje, i że ona jest właśnie tą prawdziwą religią Chrystusową, która od Chrystusa i Apostołów założona została, a że przeciwnie żadna inna nie ma ani całej prawdziwej nauki Chrystusowej, ani też własności i cech prawdziwego Jego Kościoła, a tem samem żadna, oprócz katolickiej, nie jest prawdziwą religią Chrystusową.

II. Fałszem jest, 1° że nie można prawdziwej religii Chrystusowej poznać, — i 2° że nikt z pewnością twierdzić nie może, która jest jedynie prawdziwa religia Chrystusowa.

1. Z rozdziału pierwszego jasno już wynika, że religia Chrystusowa po dziś dzień istnieje, — że więc jedna z tych religij chrześcijańskich, dziś na świecie istniejących, jest prawdziwą religią Chrystusową, którą każdy człowiek ma obowiązek poznać i uznać i przyjąć, i to pod utratą zbawienia! — Ale która to?... Na to mówią ludzie bardzo nierozumnie i płytko myślący, że nikt nie wie i nie może wiedzieć, która jest prawdziwa religia Chrystusowa. — I z tego robią jedni wniosek, że to wszystko jedno, jaką religię chrześcijańską kto wyznaje, czy szyzmatycką, czy luterską, czy katolicką, — byleby wierzył w Chrystusa, — i „uczciwie“ żył. — A drudzy znów mówią, że każdy powinien się trzymać swojej religii, t. j. tej, w której się urodził i był wychowany...

Oba te twierdzenia są zupełnie fałszywe, nierozumne i niegodziwe!

2. A naprzód fałszem jest, że nikt nie może poznać i wiedzieć, która jest prawdziwa

religia Chrystusowa! Bo, jeśli Chrystus-Bóg przyniósł nam z nieba Boską swą naukę i religię, to przyniósł ją tylko na to, aby ją ludzie poznali i przyjęli, — tembardziej, że ta religia Jego wszystkich pod utratą wiecznego zbawienia obowiązuje, jak widać ze słów P. Jezusa: *„Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy, będzie zbawion, kto nie uwierzy, będzie potępion“* (Mar. 16, 16). *„Jeśli nie uwierzycie... pomrzecie w grzechach waszych“* (Jan 8, 24). Jasno więc z tego wynika, że prawdziwa Boska nauka Jego musi być możebna do poznania i rozpoznania, że muszą w niej być te cechy i znaki, po których przy pomocy Boskiej i dobrej woli ludzkiej jako prawdziwa poznana być może, — gdyż inaczej Chrystus zostawiłby całą ludzkość w najważniejszej sprawie w wątpliwościach, w ciemnościach i zamieszaniu bez wyjścia, — i nie mógłby za nieprzyjęcie jej grozić i karać wiecznem potępieniem!

Naukę tę naprzód od samego Chrystusa, a następnie od Jego Apostołów i uczniów przyjęły i wyznawały miliony ludzi, za nią oddało nawet życie swe tylu męczenników! W początkach chrześcijaństwa była, co prawda, tylko jedna religia chrześcijańska. Ale jeśli w następnych wiekach nastąpiły rozdwojenia, to musi być możebne do rozpoznania, gdzie prawda, a gdzie fałsz!... która jest prawdziwa nauka Chrystusowa, a która

sfałszowana...., która gałąź trwa przy pniu Chrystusowym i ciągnie z niego soki żywotne, a która, odcięta lub oderwana, albo całkiem już uschła albo usychać poczyna, albo ręką ludzką zaszczepiona jest na innym pniu, nie Chrystusowym, a tem samem nie jest religią Chrystusową!

3. Gdyby to ludzie tak pilnie szukali prawdy Bożej i prawdziwej religii, jak szukają kawałka chleba, — gdyby przynajmniej tak szczerze starali się poznać, czy są w prawdziwej wierze, jak starannie uważają, żeby nie kupić złej krowy lub konia, żeby nie kupić coś pozłacanego zamiast złotego, żeby nie wziąć trucizny zamiast lekarstwa, — to wtedy nie byłoby tylu ludzi w błędnej i fałszywej religii!!

Jeśli kto jest w wątpliwościach i błędzie, a błędu swego nie poznaje, to sam sobie najczęściej winien, — bo nie pragnął prawdy szczerze poznać i gorliwie jej nie szukał, bo nie dość starał się o jej poznanie, bo, co najważniejsza, gorąco Pana Boga o to nie prosił, — bo złem życiem, a zwłaszcza pychą i grzechami nieczystymi stawiał zaporę światłu Bożemu. I dlatego najłatwiej i najczęściej nawracają się ludzie czystych obyczajów i pobożni, którzy naprawdę Chrystusa i Jego Boską naukę kochają. Przekonałem się o tem nieraz, tak z historyi Kościoła, jak też z własnego doświadczenia kapłańskiego.

W pobożnym domu szlacheckim żyła gu-

wernantka, osoba już starsza, bardzo zacna i sumienna.... ale zacięta protestantka — tak że nawet nieraz modliła się o nawrócenie katolików.... Z takiem przekonaniem nie mogła wywierać dobrego wpływu na dzieci pieczy swoje powierzone — chociaż zresztą doskonałą była nauczycielką. Rodzice zawezwali mnie do rady i pomocy. Przekonawszy się o szlachetnym charakterze tej osoby i o jej przekonaniach głęboko religijnych, chociaż błędnych, pomyślałem sobie, że taka osoba tem łatwiej przy pomocy łaski Boskiej może prawdę poznać i uznać... i począłem z nią rozmawiać... i wykazywać powoli błędy protestantyzmu i charakter jego założyciela, Lutra. Powstał wielki zamęt w jej duszy, gdyż od dziecka jak najgoręcej do swej wiary była przywiązaną. W dodatku dałem jej kilka odpowiednich książek, zwłaszcza jedną, znakomicie napisaną przez byłego bardzo gorliwego pastora protestanckiego, który, poznawszy katolicką wiarę, porzucił bogatą posadę pastorską i stał się katolikiem. Książki te bardzo pilnie czytała, szukając w nich prawdy i światła w wątpliwościach swej duszy... Lecz zwycięstwo łaski i prawdy nie było jeszcze zupełne. Otwarcie przyznała mi się, że straszny ma niepokój w duszy, że całe życie prawdy szukała, a teraz zdaje się jej, że była w błędzie, — że wszystkie jej ideały pryskają jak bańka mydlana... że więc musi

pojechać do jakiegoś „pastora“ i poradzić się... Na to jej odpowiedziałem:

— Ja sam poradzę pani jednego pastora... bardzo mądrego i dobrego! (Słowo: pastor, nazwa duchownego protestanckiego, wzięte z łacińskiego, znaczy pasterz).

— Jakto? ksiądz mi sam poradzi pastora?

— Tak, czemu nie?

— A kogo?...

— Czy pani wierzy w Pana Jezusa?

— Najgłębiej! całą duszą!

— A kimże jest Pan Jezus dla pani?

— To mój Bóg, Zbawca i Nauczyciel!

— Czy więc Pan Jezus, w którego pani jako w Boga wierzy, zna pani myśli... wątpliwości, walki i pragnienia?...

— Oczywiście!

— I pani chce wierzyć w to, czego On nauczał,... i wyznawać tylko tę religię, którą On założył?...

— Tak, a nie inaczej!

— A jakże się Pan Jezus w Ewangelii św. nazywa? Czyż nie mówi On: „Ego sum pastor bonus“ — Jam jest pasterz dobry? Czyż nie mówi On: „Proście, a otrzymacie?“ Otóż niechże się pani do Niego w pokornej prośbie i modlitwie o światło i poradę uda, niech pani idzie na ćwierć godziny do swego pokoju i gorąco się o to pomodli: „Jezu! Założycielu Boskiej religii, ja chcę i pragnę całem sercem i całą duszą tylko Twoją naukę i religię poznać, uznać i wyznawać!

Daj mi światło potrzebne do tego poznania!“ A za kwadrans ja do pani przyjdę...

Poznała, że prawdę jej mówię i dobrze jej radzę... i zrobiła tak... Po kwadransie przychodzę do niej... i znalazłem ją łzami zalaną...

— I cóż, poradziła się pani tego „Pastora?“

— Tak!

— I cóż poradził?..

— Jestem katoliczką!

Od tego czasu była ona najgorliwszą, najpobożniejszą i najszczęśliwszą katoliczką, i umarła jak święta! — Oby tej rady wszyscy błędnowiercy posłuchali i w modlitwie prawdy i światła szukali, — znajdą je z pewnością!

4. Z tego więc jasno wynika, że fałszywe są i dalsze wnioski, na tem fałszywem przypuszczeniu oparte, jak n. p. że każdy może sobie wybrać z tych różnych religij chrześcijańskich, jaką chce, czy szyzmę, czy luteranizm, czy katolicyzm, — że każdy ma się trzymać religii ojców swoich, w której się narodził i był wychowany. Bo jeśli z tych różnych religii chrześcijańskich wszystkie prawdziwe być nie mogą, jeśli jedna tylko jest prawdziwą, a ta z woli Chrystusa jest dla wszystkich pod utratą zbawienia obowiązującą, — jeśli ona może być rozpoznaną i za prawdziwą uznaną, tedy jasno z tego wynika, że każdy ma obowiązek starać się poznać, która to jest ta jedyna

prawdziwa religia Chrystusowa, i ma obowiązek, poznawszy ją, jej się poddać i ją przyjąć, i to całą, taką, jakiej naucza Chrystus Pan i powagą Jego Boską ustanowiony Kościół, — a tem samem: że nie jest do wolnej woli ludzkiej zostawione, wybrać sobie religię, jaką kto chce, — że nie wolno podług swego widzimisię i upodobania i zachcianek, — jak rękawiczki ją zmieniać!....

Nie dość jest w Chrystusa wierzyć, — ale nadto trzeba też, jak tego sam Chrystus naucza, wypełniać to wszystko, co On Boskiem swem słowem rozkazał, i temu się poddać!... Bo kto w Chrystusa prawdziwie wierzy, ten tem samem wierzyć będzie i w całą Boską naukę Jego!... A kto choć cząstkę Jego nauki odrzuci, dlatego, że mu się nie podoba, to tem samem i w Chrystusa prawdziwie nie wierzy!... Całej religii Chrystusowej we wszystkich jej częściach i szczegółach jest jedno i to samo źródło, jedna i ta sama powaga: powaga słowa Chrystusowego, słowa Bożego! Nie dość więc wierzyć w Boga i w Chrystusa, i być, jak to tacy mówią, „uczciwym“ człowiekiem, uczciwością jakąś światową, ludzką, — ale trzeba być uczciwym uczciwością chrześcijańską, Chrystusową, wedle całkowitej Boskiej nauki Jego, którą wypowiedział św. Jakób w swym liście (rozdz. 2): *„A ktobykolwiek zachował wszystek zakon (prawo), a w jednymby upadł, stał się winien wszystkiego“...*

„Cóż za pożytek... gdyby kto mówił, iż ma wiarę (w Chrystusa), *a uczynkówby nie miał, iżali go może wiara zbawić?... Wiara bez uczynków martwa jest“*. — Cała nauka i religia Chrystusowa jest jakby łańcuch nieprzerwany i ogniwami połączony, z którego, gdy choć jedno ogniwo wyjmiesz, cały łańcuch tem samem się rozrywa!

5. Z tego widać, że błędne jest i następne twierdzenie, jakoby każdy powinien się trzymać swej religii, religii ojców swoich, w której się urodził i był wychowany! Bo każdy ma obowiązek trzymać się nie religii ojców, i w której był urodzony i wychowany, ale prawdziwej religii Chrystusowej! Bo każdy ma obowiązek więcej kochać i słuchać Chrystusa-Boga, aniżeli ojca lub matki, wedle tego, co Chrystus Pan sam powiedział: *„Przyszedłem rozłączyć człowieka przeciw ojcu jego i córkę przeciw matce jej... Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż Mnie, nie jest Mnie godzien“* (Mat. 10, 35, 37). — Jeśli więc kto poznał, że religia ojca lub matki nie jest prawdziwą nauką Chrystusową, lecz jest błędną, to taki ma obowiązek, bez wahania porzucić ich religię, i, jeśliby tego potrzeba było, stanąć raczej nawet przeciw ojcu i matce, aniżeli przeciw Chrystusowi i Boskiej nauce Jego, — tak, jak to uczyniło tylu świętych męczenników! Ktoby inaczej pojmował i działał, ten tem samem nie pojmowałby prawdziwej nauki Chrystu-

sowej i nie działałby zgodnie z nią, ten tem samem nie byłby godny Chrystusa, nie byłby na drodze do zbawienia!

Sądzę, że tę prawdę tak jasną każde nawet dziecko zrozumieć powinno! Bo przecież nie zawsze postępowanie ojca lub matki ma być dla dzieci wskazówką i modłą ich postępowania. — I tak n. p., jeśli ojciec jest pijakiem, złodziejem, czy dlatego i syn ma być takim? Jeśli ojciec majątek marnotrawi lub jest zdrajcą ojczyzny, czy dlatego i syn jego ma tak samo postępować? Otóż tembardziej, jeśli ojciec lub matka są w błędzie i nie mają prawdziwej wiary Chrystusowej, a dzieci to widzą i poznają, to nie wolno im iść za przykładem rodziców, ale mają iść za poznaną nauką Chrystusa i Jego Kościoła... Dlatego przodkowie nasi wyrzekli się pogaństwa, przyjęli religię Chrystusa i z nią jej wpływ cywilizacyjny i prawdziwą oświatę.

Oby te słowa trafiły do rozumu, serca i sumienia tych, co to są niby katolikami, a niestety inaczej myślą, mówią i postępują, niż wiara św. naucza, a tem samem pokazują, że prawdziwymi katolikami nie są, że głębokiego przekonania o prawdziwości swej św. wiary katolickiej nie mają, bo wedle tej wiary nie żyją!...

III. Jedynie prawdziwą wiarą i jedyną religią Chrystusową jest religia chrześcijańsko-katolicka.

1. O niektórych własnościach i znamionach religii chrześcijańskiej i prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

1. Zanim rozpocznę przeprowadzenie dowodu, że jedynie prawdziwą religią jest religia katolicka, muszę naprzód zwrócić uwagę moich czytelników na niektóre własności i znamiona prawdziwej religii Chrystusowej, t. j. tej, którą Chrystus Pan założył.

Otóż prawdziwa religia Chrystusowa — dziś jeszcze istniejąca — musi początkiem swym sięgać do samego Chrystusa i Apostołów, bo przez nich była założona,... i musi dalej wedle wyraźnej nauki Jezusa trwać nieprzerwanie nie tylko do dziś, — ale aż do końca świata, — i musi mieć te prawdy i zasady, jakie Chrystus Pan dał Kościołowi swojemu. A zatem każda religia, która później powstała, i która inną jest od nauk i zasad tej religii, jaką Chrystus i Apostołowie głosili, jaką wyznawali pierwsi chrześcijanie, tem samem nie jest prawdziwą religią Chrystusową. Czyli, mówiąc jeszcze jaśniej, żadna

religia, sprzeczna z nauką Chrystusową i Apostolską, nie może być prawdziwą nauką Chrystusową!

Wiemy, że zmiana w jakiejś rzeczy może spowodować różnice albo istotne, albo tylko jakościowe. Jeśli wskutek zmiany przekształca się istota i natura danej rzeczy, wtedy różnica jest zasadniczą, istotną, i rzecz, która uległa takiej zmianie, zasadniczo nie jest taką samą, lecz zupełnie czemś innem. Jako przykład różnicy istotnej może posłużyć człowiek żyjący i ten sam człowiek umarły. Skoro człowiek umarł, istota jego ulega zmianie: człowiek przestaje być człowiekiem: dusza opuszcza ciało, uchodzi poza ten świat widomy, a na ziemi pozostaje tylko zlepek cielesny, ulegający zgniliźnie — trup. To jest jedna różnica tej samej rzeczy po zmianie istotnej. Lecz zmiana jakiejś rzeczy może spowodować inną jej różność, niezasadniczą, nieistotną, ale tylko uboczną, dajmy na to jakościową. Taka różność ma miejsce, gdy mimo zmiany, istota i natura danej rzeczy pozostaje ta sama, a przechodzi tylko w inny stopień rozwoju lub udoskonalenia. Tak np. pacholę siedmioletnie i to samo pacholę po trzydziestu latach, co do istoty swej nie zmienia się wcale: zawsze jest tym samym rzeczywistym i prawdziwym człowiekiem, aczkolwiek po trzydziestu latach istota jego przestała być dziecięcą i pacholę jest mężczyzną. — Otóż niektóre zasady nauki Chry-

stusowej z biegiem czasu uległy większemu rozwojowi przez to, że jaśniej zostały pojęte, zrozumiane i wytłumaczone, bez żadnej jednak zmiany w samychże zasadach. Taką zmianę przewidział Chrystus Pan, wyraźnie bowiem porównywa naukę swoją do drobnego ziarnka gorczycznego, które ma się rozwinąć w drzewo wielkie. Przez taką zmianę, jaka jest w drzewie rosnącem, nauka Chrystusowa w swym rozwoju nie przestaje być co do swej istoty tą samą i taką samą nauką Chrystusową. Nauka Chrystusowa wtedy dopiero stałaby się istotnie różną, sprzeczną z pierwotną nauką Chrystusa Pana, gdyby z czasem zasady, których Chrystus nas nie nauczał, podawała jako zasady Chrystusowe, albo też z nauki Chrystusa Pana wyrzucała prawdy, które On do wierzenia nam przekazał. Kto odrzuca z nauki Chrystusowej jakąkolwiek prawdę przez Niego podaną, w którą niezłomnie wierzyła cała przeszłość chrześcijańska, to robi tak, jak ten co zabiera człowiekowi duszę: po takim odrzuceniu prawdy może pozostanie coś jeszcze z nauki, co będzie miało pozór religii Chrystusowej, ale to nie będzie prawdziwa religia Chrystusowa, lecz będzie jej trup!

2. Zwróćmy teraz uwagę na niektóre sprzeczne i sporne zasady i nauki w różnych dziś istniejących religiach chrześcijańskich. My katolicy utrzymujemy np., że Chrystus Pan założył nieomylny Kościół, nauczający

i rządzący, którego chrześcijanie słuchać i od którego naukę Chrystusową i Sakramenta przyjmować mają i niezachwianie w to wierzyć, czego naucza; że na czele tego Kościoła nauczającego jest Głowa jego, Papież... i w tym punkcie już różnimy się od wszystkich innych, dziś istniejących religij, niby-chrześcijańskich, od szyzmatyków, lutrów, kalwinów, i t. d. Dalej, my katolicy, a z nami i szyzmatycy, utrzymujemy, że Chrystus Pan ustanowił bezkrwawą ofiarę Mszy świętej, w której P. Jezus rzeczywiście i prawdziwie jest obecny i za nas się ofiarowuje, i że w Komunii św. pod postacią chleba, przeistoczonego mocą słów kapłana, samego siebie daje duszy naszej ku jej pożywieniu,—lutrzy i kalwini temu zaprzeczają, i mówią — bluźniąc, — że Msza św. jest bałwochwalstwem, — i że w Komunii św. niema przemiany chleba w Ciało i Krew Pana Jezusa.

Otóż, jeśli Chrystus Pan założył rzeczywiście Kościół nauczający i kazał nam go słuchać i od niego naukę wiary i sakramenta brać, — jeśli Chrystus Pan sam ustanowił Papieża rzeczywiście Głową Kościoła, i jeśli pierwsi chrześcijanie, a po nich następujący i dalsi przez wszystkie wieki aż do czasów szyzmy, a następnie aż do czasów Lutra i Kalwina tak wierzyli, — a szyzmatycy, luteranie i kalwini w tym punkcie zaprowadzili naukę nową, przedtem w chrześcijaństwie nieznaną, i z nauką całego chrześcijaństwa

sprzeczną, to tem samem oni są w błędzie, a my jesteśmy w posiadaniu prawdziwej nauki Chrystutowej. I tak jest rzeczywiście, jak to zaraz wykażę.

Objaśnię to jeszcze porównaniem. — Jeślibyś ty, mój miły Czytelniku, był w spokojnem posiadaniu majątku swego od wielu pokoleń i mógł się tem wykazać, że to posiadanie było w rodzinie waszej od wielu wieków i nikt wam przedtem tego posiadania nie zaprzeczał, a nagle jakiś zły człowiek chciałby ci to posiadanie wydrzeć, — to nie ty jemu będziesz dowodził prawa posiadania swego, bo dla ciebie za dowód wystarczy spokojne tyluwiekowe posiadanie, ale on ci musi prawa swojego dowieść...

Otóż papiestwo, a z niem my katolicy jesteśmy w spokojnem posiadaniu nauki Chrystusowej od 19 wieków! Przez pierwsze 800 lat nikt tego posiadania kościołowi katolickiemu i władzy papiestwa nie zaprzeczał. Nagle pierwszy Focyusz, patryarcha carogrodzki, a po nim w dwa wieki później jego następca Cerularyusz, a następnie w 16 wieku Luter i Kalwin, a w Anglii Henryk VIII. prawa tego papiestwu zaprzeczyli. Po czyjej stronie więc słuszność, prawo i prawda? Dla nas wystarczyłoby więc za dowód samo tylowiekowe spokojne, niezaprzeczone posiadanie! Wiara katolicka była od początków, przez tyle wieków! Szyzma, luteranizm i kalwinizm powstały później. A, że zwrócę tu

uwagę głównie na luteranizm, — zanim Luter wojnę Kościołowi wypowiedział, była wiara katolicka w Niemczech już przeszło 800 lat, a w Polsce 600, miała ona zawsze biskupów i kapłanów, podległych Papieżowi, tak jak i dziś, miała takie same kościoły katolickie, (których później protestanci wiele sobie nieprawnie przywłaszczyli), w nich odprawiała się tak samo Msza św., jak i dziś, i jak przedtem od początku chrześcijaństwa, — tak samo kapłani spowiedzi słuchali, rozgrzeszali i Komunii św. udzielali, jak i dziś, i jak przedtem w całem chrześcijaństwie od początku jego istnienia!... Więc właściwie nie my protestantom, lutrom i kalwinom mamy swojego prawa dowodzić, ale oni powinni nam uzasadnić swoją napaść i swoje pretensye. Tego żądać ma każdy prawo!

Jeszcze jedno. Gdy P. Bóg posłał Mojżesza do Faraona, dał mu moc czynienia cudów, na dowód Bożego posłannictwa; gdy P. Jezus przyszedł na świat, jako Boży posłannik, powołał się na posłannictwo swoje od Ojca, mówiąc: *„Nauka moja nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca“* (Jan 7, 16), i wskazywał na cuda, którymi swego posłannictwa dowodził i mówił: *„Jeśli Mnie nie wierzycie, to cudom moim wierzcie“*. Kiedy P. Jezus posłał Apostołów, na opowiadanie Boskiej nauki swojej, dał im również Boskie swe posłannictwo, mówiąc do nich: *„Jako Mnie posłał Ojciec, i Ja was posyłam“; —*

dał im również moc czynienia cudów, a oni na cuda swoje, jako na dowód swego posłannictwa się powoływali. Prawdę tę uznaje i wyznaje nawet sam Luter w swych pismach: *„Kto coś nowego... nauczać chce, ten musi być od Boga powołanym, i powołanie swoje prawdziwymi cudami stwierdzić. Jeśli tego nie dokaże, to niech idzie precz, skąd przyszedł“* (Hamb. Briefe, 213). Otóż podobnie możemy i powinniśmy żądać od założycieli tych nowych religii chrześcijańskich, od Focyusza, Cerularyusza, Lutra, Kalwina i t. d.: wykażcie nam Boże swe posłannictwo! pokażcie nam cuda, jako dowody tego posłannictwa!

My tym napastnikom nie potrzebujemy dowodzić praw naszego posiadania, a jednak, pomimo tego, wszystkim ludziom dobrej woli, czytającym to dziełko, tak katolikom, jak i nie wierzącym, poniżej wykażę: 1° że Kościół katolicki, a w nim my katolicy, wyznawcy tego Kościoła, od samego Chrystusa Pana mamy te prawdy, w które wierzymy i które wyznajemy, — (a których nam protestanci zaprzeczają), — a mianowicie, że sam Chrystus Pan założył nieomylny Kościół nauczający, (którego chrześcijanie słuchać mają), — a na czele tego Kościoła postanowił Głową Jego Papieża. Z tego więc jasno wyniknie, że wszyscy, którzy tej prawdy uznać i jej się poddać nie chcą, tem samem nie są wyznawcami prawdziwej nauki i religii Chry-

stusowej, nie są członkami prawdziwego Kościoła Chrystusowego, nie są prawdziwymi chrześcijanami!

A następnie wykażę: 2o, że wszyscy tak zwani „reformatorowie“ Kościoła, założyciele tych „nowych“ religii chrześcijańskich, nie otrzymali na to żadnego Boskiego posłannictwa, że się żadnym dowodem tego posłannictwa wykazać nie mogą, — że przeciwnie, z ich charakteru, życia i działania całego widać, że nie Bóg i Chrystus i miłość prawdy Chrystusowej ich posłała, — ale pycha, samowola i złość, — a z tego jasno wyniknie. że oni od Kościoła katolickiego i prawdziwego Kościoła Chrystusowego odpadli, — i że ich zwolennicy nie wyznają prawdziwej religii Chrystusowej, że nie są członkami prawdziwego i jedynie zbawiennego Kościoła Chrystusowego, — i że tem samem, jeśli chcą być zbawieni, muszą powrócić do jedynie prawdziwej i zbawiennej religii chrześcijańskiej, t. j. na łono katolickiego Kościoła!

2. Pierwszy znak prawdziwego Kościoła Chrystusowego jest, że w nim są kapłani, mający Chrystusowe posłannictwo, i że Głową tego Kościoła, przez Chrystusa Pana ustanowioną, jest Piotr św. i jego następcy, Papieże.

1. Chrystus Pan ustanowił swój Kościół jako królestwo Boże na ziemi i sam nieraz

ten Kościół swój królestwem nazywa. To królestwo urządził On pod wielu względami na wzór królestw ziemskich. W tem królestwie są Jego „ministrowie“ i szafarze tajemnic Bożych, jak naucza św. Paweł: „*Tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o ministrach (sługach) Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych*“ (I. Kor. 4, 1). Szafarzami tych tajemnic Bożych są wedle ustanowienia P. Jezusa nie wszyscy, wedle swej własnej woli, — nie ludzie wybrani po prostu przez lud, bez żadnego Bożego posłannictwa, jak to jest u protestantów, — ale kapłani, wybrani przez Kościół, i mający do tego posłannictwo Boże i Chrystusowe, otrzymane przez poświęcenie. Takie posłannictwo miał P. Jezus od Ojca swego niebieskiego i takie posłannictwo mieli Apostołowie od P. Jezusa. „*Jako Mnie posłał Ojciec,* mówi Chrystus Pan do wybranych przez Siebie uczniów, *i Ja was posyłam... Weźmijcie Ducha Świętego. Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone*“ (Jan 20). A więc nie wszystkim moc i władza ta dana! — Podobnie i przy ostatniej wieczerzy, ustanawiając Najśw. Sakrament, Pan Jezus nie do wszystkich powiedział: „*To czyńcie na moją pamiątkę*“, ale tylko do wybranych swych uczniów. Wyraźnie naucza to św. Paweł: „*A żaden kapłan sobie czci nie bierze, jeno który bywa wezwan od Boga, jako Aaron*“ (Żyd. 5, 4), którego w Starym Zakonie sam Bóg na kapłana powołał. Wybrani i posłani Apostoło-

wie również i swych następców do tego powoływali i przez „kładzenie rąk“ czyli poświęcenie to posłannictwo Boże im dawali, jak naucza św. Paweł w liście do św. Tymoteusza: *„Nie zaniedbywaj łaski, która jest daną z kładzeniem rąk kapłaństwa“*. Taka była powszechna praktyka i nauka pierwotnego Kościoła. Św. Ignacy biskup, z pierwszego wieku, który krew swą za wiarę przelał, tak n. p. pisze: *„Bez hierarhii (duchownej władzy) niema Kościoła. Wszyscy, którzy są Bozi i Chrystusowi, stoją po stronie biskupa, bo biskup jest przełożonym na miejscu Bożem“*. I tak jest też i dziś w całym Kościele katolickim, a nawet i u szyzmatyków, ale tak nie jest u protestantów!... A więc protestanci nie mają takiego urządzenia kościoła, jakie Chrystus Pan postanowił, i jakie było w pierwotnym Kościele za czasów apostolskich, — a więc tem samem nie są prawdziwym Kościołem Chrystusowym!

2. Chrystus Pan postawił na czele Kościoła, przez Siebie założonego, Piotra św. i jego następców, jako Głowę tegoż Kościoła, jako naczelnego Kierownika i Zarządcę, jako najwyższą Władzę i jako swojego Zastępcę. I to jest główny punkt, w którym się Kościół katolicki różni od wszystkich innych religii chrześcijańskich! — i dlatego nad tem nieco obszerniej teraz zastanowić się musimy.

a) Kościół Chrystusa jest owczarnią Chrystusową, stowarzyszeniem, społeczeństwem,

królestwem Chrystusowem. Jak w każdem, dobrze urządzonem stowarzyszeniu musi być głowa i naczelna władza, tak już z samego pojęcia Kościoła wynika, że i w nim taka władza być musi. W rodzinie głową jest mąż, w gminie wójt, w mieście burmistrz, w powiecie starosta, w kraju namiestnik cesarski, a nad całem państwem jest król, cesarz, lub jak w republikach, naczelnik republiki. Otóż i Chrystus Pan, jako Bóg najmędrszy, taką Głową w Kościele swym postanowił Piotra św. *„Szymonie* (Piotrze), mówi Chrystus do niego, *tyś jest opoką* (*skałą*), *a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego“*... (Mat. 16, 18). I żeby to dobitniej wyrazić, zmienia jego nazwisko z Szymona na Piotra, (t. j. po grecku: „skała“). — Po swojem zmartwychwstaniu powierzył P. Jezus Piotrowi św. paszenie nie tylko baranków, ale i owiec swoich, mówiąc mu po dwakroć: *„Paś baranki moje“*, a za trzecim razem: *„Paś owce moje“* (Jan 15, 16). Słowa te Chrystusowe są główną podstawą pierwotnej i do dziś dnia powszechnej nauki całego Kościoła katolickiego: *że św. Piotr i Jego następcy są od samego P. Jezusa postanowieni Głową Kościoła.* Tak rozumieli i w praktyce uznawali tę naukę sam Piotr św. i Apostołowie, i ich następcy, biskupi i Ojcowie Kościoła, nauczając wyraźnie, jak np. św. Optatus, że P. Jezus dał Piotrowi klucze króle-

stwa niebieskiego, aby *„On Sam je innym dawał“*. — Że przez baranki rozumiał P. Jezus wiernych, a przez owce biskupów, którzy chociaż w porównaniu do wiernych są pasterzami, ale w porównaniu do najwyższego Pasterza są owcami, niezliczone są w tej mierze świadectwa Ojców Kościoła od najdawniejszych czasów. Przytoczę niektóre. Tertulian n. p. (w II. wieku) pisze: *„Pamiętaj, że Pan zostawił klucze Piotrowi, a przez Piotra Kościołowi“*. Św. Grzegorz w liście do cesarza Maurycego tak pisze: *„Wszystkim znającym Ewangelię jasne jest, że Słowem Pańskiem świętemu i wszystkich Apostołów naczelnikowi, Piotrowi Apostołowi, opieka nad całym Kościołem poleconą została“*. Św. Leon Papież w liście swym do biskupów naucza: że *„Piotrowi przed innymi władza związywania i rozwiązywania i szczególniejsza piecza paszenia owiec powierzoną była, a ktoby mu tej władzy odmówił, ten, nadęty duchem pychy, sam siebie w piekło pogrąża“*.

b) Władza, którą Chrystus Pan Piotrowi dał, a którą Piotr św. wykonywał, przeszła po jego śmierci na jego następców, bo Pan Jezus dał tę władzę Piotrowi nie tylko dla jego własnej osoby, ale dla całego Kościoła, który Chrystus Pan na tej opoce zbudował i ugruntował, że *„bramy piekielne nie zwyciężą go“*. — Bo tak, jak Kościół Chrystusowy ma aż do końca świata trwać, tak i ta *„opoka“*, na której Chrystus Pan Kościół swój

zbudował, ma trwać niezachwiana, bez przerwy aż do końca świata. Od śmierci Piotra św. trwa do nas nieprzerwany szereg Papieży, Piotra następców, t. j. śś. Linus, Kletus, Klemens, Anakletus, Ewaryst, Aleksander i t. d.— i tych cały Kościół, tak pojedynczy jego członkowie, jak i biskupi na Soborach powszechnych zebrani, zawsze uznawali jako następców władzy Piotrowej, jako Głowę Kościoła Chrystusowego!

Od Piotra św. 33 Papieży z rzędu poniosło śmierć męczeńską za wiarę, którą wyznawali, — i wszyscy Papieże pierwszych 5-ciu wieków, (wyjąwszy papieża Liberiusza), — i wielu późniejszych — są przez cały Kościół — nawet i szyzmatycki — za Świętych uznani i czczeni!

Ojcowie Soboru Chalcedońskiego r. 441, wysłuchawszy listu papieża Leona, zawołali: „Piotr przez Leona przemówił"! Podobnie zawołali Ojcowie VI Soboru w Carogrodzie, roku 680: „Przez Agatona Piotr przemawiał"! Piotr Chryzolog w wieku V naucza, że „św. Piotr na swej stolicy i żyje i przewodniczy".

Do Papieży, jako do Głowy Kościoła udawali się po radę i wyroki biskupi całego Kościoła. Działo się to już nawet np. wtedy, kiedy jeszcze św. Jan Apostoł żył, a powstał spór w Kościele wschodnim, w Koryncie, — biskupi udali się o wyrok nie do św. Jana, ale do Papieża Klemensa, i poddali się jego

wyrokowi. Podobnie w sporze wynikłym w Azyi co do czasu święcenia świąt wielkanocnych, Papież Wiktor (wiek II) wezwał wiernych do święcenia tych świąt wspólnie z Kościołem rzymskim, i zagroził im w przeciwnym razie wykluczeniem z Kościoła... i biskupi poddali się. — Podobnie w sporze wynikłym w Afryce, co do ponawiania chrztu u tych, którzy z herezyi powracali na łono Kościoła katolickiego, św. Cyprian udał się z Afryki o decyzyę do Papieża św. Stefana, (wiek III) — a św. Stefan również zagroził biskupom, którzyby się Jego wyrokowi nie poddali, wykluczeniem z Kościoła, — i biskupi się poddali.

Papieże zwoływali wszystkie Sobory; Papieże na Soborach przewodniczyli, i to nawet nie zawsze osobiście, ale nieraz przez swych zastępców, których Sobory uznawały. — Papieże dekreta Soborów potwierdzali lub je odrzucali, a żaden dekret Soboru bez uznania i potwierdzenia papieskiego nie miał w Kościele ważnego znaczenia.

Gdy jakaś nowa, błędna nauka, w Kościele powstawała, biskupi udawali się o potępienie tych błędów do Papieży.

Papieże rozstrzygali w sporach wynikłych pomiędzy biskupami, potwierdzali lub usuwali biskupów, — jednem słowem: Papieże wykonywali władzę nad całym Kościołem... a Kościół cały tę władzę uznawał i jej się poddawał... a więc powszechną nauką pier-

wotnego Kościoła było: że Piotr św. i Jego następcy Papieże są Głową Kościoła, przez samego Chrystusa Pana ustanowioną! To była jedna z istotnych i zasadniczych nauk i prawd całego Kościoła... Kto jej nie uznawał i jej się poddać nie chciał, ten wedle wyroku Ojców Soboru Chalcedońskiego: „był w potępieniu"!... Na wielu późniejszych Soborach nauka ta ponownie została potwierdzona, jak n. p. w roku 517 przez Patryarchę Carogrodzkiego i 250 biskupów; na VIII Soborze Carogrodzkim w roku 869; na XI Soborze Leteraneńskim w roku 1215; na XIV Soborze Lugduńskim roku 1274; na XVII Soborze we Florencyi roku 1439 itd.

Jasno więc z tego wynika, że taka religia, która, choćby się nazywała chrześcijańską i wyznawała Chrystusa, a nie uznawałaby papiestwa, tem samem, że nie wierzy i nie uznaje woli i postanowienia Chrystusa,... że nie uznaje i nie poddaje się władzy przez Chrystusa w Kościele ustanowionej, — nie jest prawdziwą religią Chrystusową! — A że dziś jedynie Kościół katolicki tę władzę ma i tę władzę uznaje, więc jedynie Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym!

3. Jak już wspomniałem, dopiero w wieku 9-tym ogłosił się niegodziwy Focyusz, podstępnie i nieprawnie, patryarchą carogrodzkim. Że zaś Papież Mikołaj nie chciał potwierdzić go na godności biskupiej, wyłamał

się z pod władzy papieskiej, i część biskupów greckich za sobą pociągnął. Był jednak chwiejny i zdradliwy, bo kilka razy błąd swój uznawał i Papieżowi się poddawał, to znów jawny bunt wypowiadał. Następca jego patryarcha Stefan szyzmę załagodził i uspokoił. W dwa wieki później r. 1053 błąd Focyusza wznowił jeden z jego następców, dumny i ambitny Cerularyusz, który zapragnął być drugim Papieżem na wschodzie, równorzędnym Papieżowi rzymskiemu... Straszny ten błąd jego, z pychy zrodzony niestety wielu wtedy znalazł zwolenników, i od tego czasu ma początek smutny rozdział w Kościele, szyzma, która oddziela prawie cały Wschód od Kościoła katolickiego. Nie pomogły wtedy starania papieża św. Leona IX i jego następców. Szyzma trwała aż do Soboru Lugduńskiego w r. 1274, na którym było przeszło 500 biskupów. Cesarz grecki Michał i szyzmatyccy biskupi greccy, (niestety nie wszyscy) Kościołowi i papiestwu się poddali; lecz i ci nie wytrwali w jedności, bo wkrótce ta jedność z Kościołem już za Andronika, syna i następcy Michała, zerwana została. — W dwa wieki później unia czyli jedność i łączność z Kościołem katolickim została ponownie zawarta na Soborze Florenckim r. 1439, na którym był sam cesarz carogrodzki, Jan Paleolog, patryarcha carodzki Józef i Metropolita z naszej Rusi Izydor, z wielu biskupami i legatami całego Wschodu.

Na tym Soborze przyjęli i wyznali biskupi wschodni: „że św. Stolica Apostolska i rzymski Papież ma prymat (pierwszeństwo) nad całym światem, i że jest następcą św. Piotra, księcia Apostołów, i prawdziwym Chrystusa Zastępcą, i całego Kościoła Głową i wszystkich chrześcijan Ojcem i Nauczycielem, i że jemu w św. Piotrze pełna władza paszenia i rządzenia całym Kościołem dana była od Pana Naszego Jezusa Chrystusa“... Więc i ta unia, – choć niestety nie trwała długo, — była przecież publicznem stwierdzeniem nauki całego Kościoła, w tem wyznawaniu wiary zawartej, — a z tego jasny dowód i wniosek, że od początku chrześcijaństwa w prawdziwym Kościele Chrystusowym z ustanowienia Chrystusowego był i jest Głową tego Kościoła Papież. — A że jedynie w Kościele katolickim jest ta Głowa Kościoła, więc jedynie Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym! A ponieważ w żadnej innej religii chrześcijańskiej niema tej głowy kościoła, przez Chrystusa Pana ustanowionej,— więc oprócz religii katolickiej żadna inna religia chrześcijańska, choćby się ona chrześcijańską nazywała, nie jest prawdziwą i chrześcijańską czyli Chrystusową! Z tego więc wynika, gdzie prawda, gdzie fałsz!... i jak my katolicy powinniśmy św. wiarę naszą katolicką cenić, kochać i niezachwianie wyznawać!

4. Tu jeszcze słówko wypada mi powiedzieć o Unii czyli złączeniu kościołów, przed-

tem od Kościoła katolickiego odpadłych, a następnie z nim na nowo połączonych, — a zwłaszcza o Unii Rusinów. Jak już wspomniałem, na Soborze Florenckim roku 1439 nastąpiła taka unia całego kościoła wschodniego i Rusinów, pod wodzą Metropolity całej Rusi, Izydora. Unia ta niestety nie długo trwała i wnet została zerwaną. Ponowne połączenie Rusi z Kościołem katolickim nastąpiło naprzód częściowe w Brześciu r. 1595, głównie za staraniem W. O. Piotra Skargi, — a następnie całkowite w Zamościu r. 1720. Od tego czasu Rusini wiernie trwali w łączności z Kościołem katolickim. Lecz niestety część Rusinów, będących pod panowaniem rosyjskiem, naprzód w r. 1839, a następnie i reszta na Podlasiu po r. 1863 została gwałtem na szyzmę przeciągnięta. W świeżej pamięci są męczeńskie dzieje tych wyznawców wiary katolickiej i Głowy Kościoła, Papieża!... Do r. 1905 część Unitów na Podlasiu była jeszcze wierna wierze katolickiej, ale tylko potajemnie! Po ukazie cara Mikołaja II. r. 1905, pozwalającym każdemu na wolne wyznawanie religii, prawie wszyscy dawni Unici powrócili na łono Kościoła katolickiego — lecz do obrządku łacińskiego.

U nas w Galicyi bracia nasi Rusini trwają, dzięki Bogu, wiernie przy Unii i Papieżu. W ostatnich jednak czasach i pomiędzy nimi poczynają agitować wichrzyciele i jednostki od Kościoła katolickiego odrywać,

a do szyzmy i do łączności z kościołem szyzmatyckim w Rosyi skłaniać! Unia, o której mówiliśmy, nie jest tylko dowolną jakąś ugodą, jaka była między Polską, Litwą i Rusią, jaka n. p. jest między Austryą i Węgrami, — ale jest to obowiązkowe należenie do tego jedynie prawdziwego Kościoła, jakim jest Kościół katolicki, — jest to obowiązkowe poddanie się pod najwyższą władzę, ustanowioną w tym Kościele przez samego Pana Jezusa w osobie św. Piotra i Jego następców, Papieży! Więc pod utratą zbawienia nie wolno nigdy i pod żadnym warunkiem, zerwaniem tej Unii grozić, a tem mniej ją zrywać, bo kto nie jest w łączności z Kościołem katolickim i jego Głową, Papieżem, ten nie jest w prawdziwym Kościele Chrystusowym, ten nie jest w łączności z Chrystusem, ten nie jest na drodze zbawienia, bo jak mawiali śś. Ojcowie Kościoła: *„Kto rozrywa łączność z Kościołem, ten rozrywa samego Chrystusa! — Po za Kościołem niema zbawienia!“* — Oby to wszyscy zrozumieli i do serca sobie wzięli!

3. O niektórych innych różnicach między wiarą prawdziwą — a religiami niby chrześcijańskiemi.

Widzieliśmy jedną z głównych, zasadniczych różnic między Kościołem katolickim a innemi, niby chrześcijańskiemi religiami, to jest, że

w Kościele katolickim jest Głowa Kościoła, przez Chrystusa Pana ustanowiona, której w innych religiach niema. — Ale różnic tych, zwłaszcza w religii protestanckiej, jest jeszcze wiele i bardzo wiele. Wspomnę przynajmniej o niektórych bardziej widocznych — aby tak czytelnik lepiej poznał, jak te religie, niby chrześcijańskie, odpadłszy od ogniska — i źródła jedności wiary, t. j. od papiestwa, — tem samem odpadły i od pierwotnej religii Chrystusowej!

1. I tak, jak sławny nasz Sienkiewicz w jednej ze swej powieści pięknie się wyraża: „Msza św. jest tak dawna, jak dawna wiara chrześcijańska. — Tyle już różnych systemów filozoficznych i religijnych powstało i upadło, a Msza św., jak stała, tak stoi“... A jednak Luter odrzucił Mszę św., i dziś u lutrów ani Mszy św., ani prawdziwego przyjmowania Ciała i Krwi Pańskiej niema, ponieważ nie mają kapłanów. — Św. Paweł najwyraźniej w listach swoich poucza o Mszy św., jak np. w I. liście do Koryntjan (11, 23): *„Albowiem ja wziąłem od Pana, com też wam podał, że Pan Jezus w nocy, której był wydan, wziął chleb i dzięki uczyniwszy, łamał i rzekł: bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje, które za was wydane będzie. To czyńcie na Moją pamiątkę... Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, jaż przyjdzie. A tak ktobykolwiek jadł ten chleb,*

albo pił kielich Pański niegodnie, winien będzie Ciała i Krwi Pańskiej!" Jakże tu jasno naucza św. Paweł o ofierze Mszy św. i pożywaniu Ciała Pańskiego! Tak rozumiało tę naukę całe chrześcijaństwo, aż do Lutra,— i tak rozumieją i wierzą w nią nawet i szyzmatycy, — a Luter i protestanci ją mimo to odrzucają! Któż więc ma słuszność i prawdę?!... Któraż religia jest prawdziwa?...

2. Całe chrześcijaństwo aż do Lutra, niewyjmując szyzmatyków, przez wszystkie wieki w szczególniejszy sposób czciło i wielbiło Najśw. Maryę Pannę, Matkę Jezusową, jako Matkę Bożą, bo Jezus prawdziwy Bóg-Człowiek, więc Marya, Matka Boża! Cześć Maryi znaną była w całym pierwotnym Kościele, jak świadczą najdawniejsze zabytki historyczne i piśmienne, i znalezione obrazy Maryi w katakumbach rzymskich... Wystarczy czytać pisma najdawniejszych Ojców Kościoła, aby się o tem przekonać. — Luter i zwolennicy jego cześć Maryi, — tak drogą sercu każdego prawdziwego chrześcijanina, — odrzucają i potępiają. Nawet pobożniejsi protestanci, idąc za popędem uczciwego serca, odstępują tu od nauki Lutra, bo nie mogą odłączyć Jezusa od Maryi! Kto więc ma słuszność i prawdę?... Jestże więc protestancka religia prawdziwą!?... A przecież P. Bóg tę cześć Matki Najśw. tyloma cudami przez 19 wieków w Kościele katolickim wsławiał i wsławia, zwłaszcza w ostatnich czasach w Lurd.

Cudami Swymi Sama Marya potępia protestantyzm najbardziej, a stwierdza prawdziwość religii katolickiej!

3. Podobnie powiedziećby można o wielu innych błędach protestantyzmu jak np. o spowiedzi, która od najdawniejszych czasów była i jest w całym Kościele, nawet w szyzmatyckim, a jednak Luter i protestanci ją odrzucili! — A cóż dopiero, gdy wejdziemy w Chrystusową naukę obyczajów, a za Chrystusem całego Kościoła katolickiego, — i porównamy ją z nauką Lutra i protestantyzmu. Jak strasznie smutne świadectwo wypadnie wtedy dla ich błędnej nauki! Lecz o tem obszerniej w następującej części, gdy będę mówił o świętości Kościoła.

CZĘŚĆ II.

Dalsze własności i znaki prawdziwego Kościoła i religii Chrystusowej są: jego świętość i cuda, jego prześladowania i jego powszechność.

1. Dalszą własnością i znakiem prawdziwego Kościoła Chrystusowego, przez Chrystusa Pana założonego, jest, że Kościół ten ma być święty, t. j. odznaczać się ma świętością nie tylko nauki, ale i świętością życia członków tego Kościoła i to, jeśli nie wszystkich, to przynajmniej tych, co prawdziwie żyją wedle tej nauki i jej zasad, — takimi byli wszyscy Święci. Wyraźnie naucza św. Paweł, że: *„Chrystus umiłował Kościół i Samego Siebie wydał zań, aby go poświęcił... aby Sam Sobie wystawił Kościół chwalebny, nie mający zmazy.... żeby był święty i niepokalany“* (Efez. 5).

Chrystus Pan przyrzekł potwierdzać i wsławiać prawdziwość i świętość swego Kościoła licznymi cudami: *„A cuda tych, co uwierzą, te naśladować będą. W imię moje czarty będą wyrzucać, nowymi językami będą mówić.*

Węże będą brać i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą (Marek 16.)

Ale pomimo tego i właśnie dla tego, Kościół ten ma być na wzór Chrystusa ustawicznie od synów tego świata prześladowany, jak to Chrystus Pan sam, a za Nim i Jego Apostołowie tylekroć przepowiedzieli: *„Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, iż Mnie pierwej niż was nienawidził. Lecz iżeście nie są ze świata, ale Jam was wybrał ze świata, przeto was świat nienawidzi. Wspomnijcie na mowę Moją, którą Jam wam mówił: Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeśli Mnie prześladowali i was prześladować będą... Ale wam to wszystko czynić będą dla Imienia mego“* (Jan 15). *Wszyscy którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie, prześladowanie będą cierpieć. A źli ludzie i zwodnicy pomnożą się w gorsze, błądząc i w błąd zwodząc“*, pisze św. Paweł (II. Tymot. 3. 11).

Lecz równocześnie Chrystus Pan przyobiecał zarazem Kościołowi swemu swą pomoc i opiekę: *„A Ja będę z wami aż do skończenia świata“* (Mat. 28, 20), i że bramy piekielne tego Kościoła nie tylko nie zwyciężą, nie zwalczą i nie pokonają,—ale przeciwnie, że pomimo wszystkich prześladowań Kościół Chrystusów coraz bardziej po całym świecie rozszerzać się będzie... *„Jeśli ziarno pszeniczne nie obumrze, samo zostawa, lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi“* (Jan 16).

I to jest właśnie jeden z najbardziej widocznych i w oczy bijących znaków prawdziwego Kościoła Chrystusowego, że ma być powszechnym, t. j., że ma być Kościołem nie jednego narodu, jednego kraju, ale Kościołem dla całego świata i całego świata, — Kościołem powszechnym wszystkich krajów i narodów. I dlatego Kościół ten Chrystusów od początku, od pierwszych wieków, dla odróżnienia się od różnych innych sekt i herezyj w łonie jego powstałych, nazywany był od wszystkich katolickim, czyli, co to samo znaczy, powszechnym!

Zobaczmyż teraz szczegółowo, że te własności i znaki prawdziwego Kościoła Chrystusowego, ma jedynie Kościół katolicki,... a nie mają ich inne tak zwane religie chrześcijańskie, a mianowicie:

1° że nie mają one znamienia świętości prawdziwego Kościoła, że nie mają Świętych i cudów, które Chrystus Pan Kościołowi swemu przyrzekł;

2° że nie mają świętych Męczenników i męczeństwa, jakie Chrystus Pan wyznawcom swej wiary przepowiedział; a wreszcie,

3° że nie mają one znamienia powszechności takiej, jaką ma nasz Kościół katolicki... a wtedy nie trudno będzie rozpoznać i uznać, która religia jest jedynie prawdziwą religią Chrystusową!

1. Znakiem prawdziwego Kościoła Chrystusowego jest świętośc jego nauki i świętość życia członków Kościoła, żyjących podług tej nauki, — a to jest tylko w Kościele katolickim!

1. Chrystus był świętym, najświętszym, nauka Jego świętą, i Kościół przez Niego założony świętym, bo dąży do uświęcenia i udoskonalenia członków swoich. Jeśli już w Starym Zakonie Bóg powiedział: *„Bądźcie świętymi, bom Ja Święty jest, Pan Bóg wasz“* (Lewit. 19. 2) — to P. Jezus zaleca nam nie tylko świętość, ale, ucząc o miłości Nowego Zakonu, polecił jej doskonałość, gdy rzekł: *„Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec Wasz Niebieski doskonałym jest«* (Mat. 5. 48). Nie wynika z tego, aby wszyscy członkowie tego Kościoła byli zawsze świętymi, bo i między 12 Apostołami był Judasz, zdrajca P. Jezusa,— i Piotr św., który chwilowo zaparł się Pana Jezusa, ale potem nawrócony pokutował gorzko przez całe życie i grzech swój opłakiwał. —Ale ogół Kościoła Chrystusowego był zawsze święty i miał wielkich Świętych. O wiernych z pierwszych czasów czytamy w Dziejach Apost. (4. 32): *„Mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna, ani żaden z nich to, co miał, swem nazywał, ale było*

im wszystko wspólne". Oto jeden tylko rys ich świątobliwego życia!

Z całej obyczajowej nauki Chrystusowej, Kościół katolicki nic nie uronił... Za zachowywanie tej nauki tysiące papieży, biskupów i wiernych życie swe nawet oddawało... Tysiące żyło i żyje po klasztorach na wzór pierwszych Chrześcijan w dobrowolnem ubóstwie, w czystości i posłuszeństwie, a śród nich wielu z najwyższych i najbogatszych rodzin, którym świat z całym przepychem i rozkoszą otworem stał i ponętnie się uśmiechał!.. Tysiące poświęca się dobrowolnie i bezinteresownie posłudze chorych i naucza dzieci; tysiące misyonarzy porzuca ojca i matkę i spieszy w dzikie zamorskie kraje dla nawracania pogan i opowiadania im nauki Chrystusowej!...

2. Porównajmy naukę obyczajów, którą dał Jezus Chrystus, a którą za Nim daje Kościół katolicki, i wedle której żyło tylu Świętych Pańskich, członków tego Kościoła, — z nauką i obyczajami Lutra i jego zwolenników, a nie trudno nam będzie wydać sąd o tem — gdzie jest świętość nauki i życia, i która religia jest świętą i prawdziwą!

A naprzód słówko o Lutrze samym.. Kto to był Luter? Przedtem katolik, zakonnik, kapłan związany przysięgami wieczystych ślubów ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Jakże swych przysiąg, Bogu uczynionych, dotrzymał?.. Porzucił wiarę świętą i Kościół św.

katolicki i bunt mu wypowiedział, porzucił zakon i kapłaństwo, złamał swe śluby, i żyjąc na wspólkę z byłą zakonnicą, podobnie jak on ślubami wieczystymi związaną, najgorsze prowadził życie, pijackie i rozpustne, jak świadczą współcześni świadkowie a nawet on sam o sobie w pismach swych... I taki to posłannik — ale nie Boży! — jest założycielem nowej religii protestanckiej! Czyż P. Bóg takich wybierał na posłańców swych Bożych?

A czego Luter nauczał?... Czy świętej nauki Chrystusowej?... Wybierzmy w tym celu wiązankę nauki Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła, zaczerpniętą z Ewangelii św., ze słów Jezusa Chrystusa, — i wiązankę nauk i zasad Lutra, zaczerpniętych z własnych jego pism i słów, *) — i porównajmy je ze sobą...

Chrystus każe „wszystko“ nauczać i wierzyć, cokolwiek On nauczał (Mat. 28. 19). A Luter naucza: „Każdy może wierzyć, co chce“ (Listy, część II. 226).

Zasadniczą nauką obyczajów, daną przez Chrystusa, jest zachowanie przykazań: *Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania* (Mat. 19. 17). — *Wiara bez uczynków martwa jest,* mówi uczeń P. Jezusa i Apostoł

*) Zdania Lutra wyjęte z jego pism, wydanych w języku niemieckim, p. t. Listy Lutra (II. części); Rozmowy biesiadne; Twierdzenia Lutra, itd.

Jakób św., — *„Cóż to za pożytek, gdyby kto mówił, że ma wiarę a uczynkówby nie miał? Czyż go może wiara zbawić?“* (Jak. 2, 14). — A Luter mówi: „Co się mamy męczyć zachowaniem 10-ga przykazań? One są do zbawienia niepotrzebne! — Wiara sama wystarcza i uczynków nie potrzeba żadnych“... (Mowy — str. 187, 168, 6).

Chrystus zakazuje grzeszyć, grzech potępia i za grzech grozi potępieniem wiecznem; — a Luter mówi: „Grzech to najlepszy dobry uczynek“ (Assert. art. 31. 32). „Bądź grzesznikiem i śmiało grzesz“ (Listy, cz. I. str. 248). „O gdybym mógł jakiś bardzo wielki grzech popełnić, żeby szatan zobaczył, że żadnego grzechu nie uznaję! — Grzeszyć musimy! Grzesz niezachwianie, — ale wierz jeszcze mocniej! Dosyć jest, żeśmy poznali Baranka, który gładzi grzechy świata, — od Tego żaden grzech nas nie rozdzieli, choćbyśmy w jednym dniu tysiąc i jeszcze tysiąc razy rozpusty lub nawet morderstwa się dopuszczali!“ (Br. Aurif. Jen. 1. 545). Oto własne słowa Lutra! Czyż może być coś straszniejszego i potworniejszego?!

Chrystus naucza: *„Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie“* (Mat. 16. 24); Chrystus każe się modlić i modlić często, *„bez ustanku“* (Łuk. 18, 1). — A Luter naucza bez wstydu, że nawet sprawiedliwi, modląc się, grzeszą! (O wniebowstąp. P. J.).

Bóg i Chrystus mówią: *„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!“* — a Luter każe wszystkie dni święte poznosić, i pozwala nawet w niedziele pracować. — I tak też wielu protestantów robi!

Chrystus mówi: *„Błogosławieni czystego serca“* (Mat. 5); — a Luter naucza: „Nierządnica z całym swym bezwstydem wyżej stoi niż Święty“.

Chrystus ustanowił małżeństwo chrześcijan nierozwiązalne (Mat. 19, 9); — a Luter i luteranie na rozwody i ponowne małżeństwo pozwalają — ba Luter pozwalał nawet na wielożeństwo! (Listy, str. 1524).

Dość tego! — mógłbym Ci, miły Czytelniku, jeszcze straszniejsze i bezwstydniejsze ustępy i bluźnierstwa z pism Lutra przytoczyć, ale już z tego łatwo poznasz, kto to był Luter?... jaka jego nauka i religia?... i czy ona jest prawdziwa?!!...

2. Dalszym znakiem prawdziwego Kościoła Chrystusowego są cuda działane przez Świętych, — a te ma tylko Kościół katolicki.

1. Chrystus Pan przyrzekł prawdziwym uczniom swoim, wierzącym w Boską naukę Jego, że cuda działać będą: *„Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: kto wierzy w Mię, uczynki, które Ja czynię, i On czynić będzie i większe nad te czynić będzie. Bo*

Ja do Ojca idę, a o cokolwiek będziecie prosić Ojca w Imię Moje, to uczynię"... (Jan, 14). I u św. Marka (16, 17) zapowiada Pan Jezus uczniom swoim, że „*cuda tych, co uwierzą, te naśladować będą: W Imię Moje czarty będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą, węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Na niemocne ręce będą kłaść i dobrze się mieć będą.*" — Co Pan Jezus jako Bóg przepowiedział, to też jako Bóg i dotrzymał, jak świadczy Ewangelia św. Marka: „*Oni wyszedszy przepowiadali wszędy, a Pan dopomagał i utwierdzał wiarę przez cuda za nimi idące*". — Wyznawcy nauki Jezusa, Apostołowie i Uczniowie Jego, niezliczone cuda działali, o których naczytać się możesz w Pismie Św. i Żywotach Świętych.

2. Cudowne żywoty i działania Świętych Pańskich opisywano już od początku istnienia Kościoła. Uczeni badacze, znani pod nazwą Bolandystów, od kilku wieków zbierają i wydają najdawniejsze zabytki o życiu Świętych Pańskich i wydali już dotychczas 63 wielkich tomów, większych i grubszych aniżeli mszały; a dzieje te Świętych Pańskich pełne są wielkich cudów Bożych!

Pierwsze trzy wieki Kościoła Chrystusowego i wyznawców nauki Chrystusowej — były to istne dzieje ustawicznych prawie cudów, jak świadczą o tem najdawniejsze pamiętniki chrześcijańskie, a nawet pisarze

pogańscy, którzy jednak w zaślepieniu swem te cuda czarom przypisywali. Tymi tak licznymi cudami utwierdzała i ożywiała się wiara i męztwo męczenników. Na te cuda powoływali się oni jako na świadectwo Boże o prawdziwości wiary Chrystusowej. Sami cesarze pogańscy szukali pomocy w cudach św. Męczenników, jak Dyoklecyan u św. Wita, jak Marek Aureliusz u św. Abercyusza biskupa w chorobie swej córki Lucylli, i wielu innych.

Relikwie Męczenników św. P. Bóg przez wszystkie wieki i po dziś dzień na różnych miejscach licznymi cudami wsławiał i wsławia. Jednym z najgłośniejszych cudów jest cud z krwią św. Januarego, biskupa i męczennika, od kilkunastu wieków co roku ponawiający się w Neapolu. — Cudu tego świadkami są tysiące narodu. — Polega on na tem, że zakrzepła krew Świętego, zachowana po dziś dzień w szklannem naczyniu, postawiona na ołtarzu przy głowie tego Świętego, rozpływa się i ożywia, staje się jakby krwią żywą! Relikwie te są przechowywane przy kościele katedralnym w osobnym skarbcu kościelnym pod czterema kluczami, zostającymi w czterech różnych rękach. W dniach oznaczonych schodzą się komisarze, mający klucze te w swem przechowaniu, otwierają skarbiec, i w uroczystej procesyi przenoszą te relikwie na ołtarz — i wtedy regularnie cud ten się ponawia. Najtwardsze serca

kruszą się na widok tak jawnego cudu i ze wzruszenia łzy cisną się do oczu obecnych.

Przejdźmy po krótce dzieje Kościoła, wiek za wiekiem — zawsze znajdziemy licznych Świętych cudotwórców.

W drugim wieku sławny był cudotwórca św. Grzegorz, który kazał górze się usunąć i miejsce zrobić, na budowę kościoła, jak świadczą o tem w pismach swych Ojcowie Kościoła, św. Bazyli, Grzegorz Nisseński, Hieronim i inni.

W czwartym wieku byli sławni cudotwórcy św. Antoni i Hilarjon pustelnicy, św. Marcin biskup, a zwłaszcza św. Mikołaj, zwany dlatego „cudotwórcą". Swięty ten, tak bardzo czczony na całym wschodzie, był biskupem wschodniego obrządku, — ale w czasach, kiedy Wschód był się jeszcze od Kościoła katolickiego nie oderwał. — Ciało św. Mikołaja długie wieki spoczywało w mieście Mirze. Kiedy (roku 1053) nastąpiła smutna szyzma, a Mira była pod panowaniem tureckiem, wtedy ten wielki Święty objawił się roku 1087 biskupowi z Bary we Włoszech i zażądał, aby ciało jego przeniesione zostało z Miry do Baru, dając tem niejako znać, że nie chce, aby ciało jego zostawało w kościele szyzmatyckim, od Kościoła katolickiego odłączonym. Gdy grób otworzono, dziwnie rozkoszna woń rozeszła się, — a kości znaleziono cudownym jakimś olejkiem oblane. Relikwie przewiezione zostały do Baru i zło-

żone tymczasowo w kościele św. Benedykta. Zaraz pierwszego dnia trzydziestu chorych cudownie zostało uleczonych. Później biskup Baru, Urson, wystawił ku czci św. Mikołaja ozdobny wspaniały kościół, gdzie ustawicznie cuda się dzieją, zwłaszcza za pomocą tego olejku, który cudem Bożym z jego kości ustawicznie się wydobywa. Tak więc ten Święty Kościoła wschodniego potwierdza prawdziwość Kościoła katolickiego.

O licznych cudach piątego wieku wspomina współczesny naoczny świadek św. Augustyn (zwłaszcza w dziele: De civit. Dei, ks. 21 r. 8). I tak za czasów jego pobytu w Medyolanie św. Ambroży z Boskiego natchnienia odnalazł ciała śś. Męczenników Gerwazego i Protazego, które pomimo tego, że przeszło 200 lat były zakopane, jednak tak były świeże i krwią pokryte, jakby przed chwilą śmierć ponieśli. Wtedy ślepy jeden dotknął się ich ciała, a w tej chwili wzrok odzyskał. — W Kartaginie Innocenty, adwokat, którego najsławniejsi lekarze uleczyć nie mogli, za poradą Biskupa i kapłanów w gorącej modlitwie P. Boga o uzdrowienie prosił. Święty Augustyn był świadkiem naocznym jego gorącej modlitwy, i z rozrzewnienia, jak sam pisze o sobie, ani się modlić nie mógł, jedno tylko westchnienie uleciało z duszy jego: „Panie, którychże próśb sług Twoich wysłuchasz, jeśli tej nie wysłuchasz!“ I P. Bóg go wysłuchał!... i w jednej chwili chory ten zupełnie nagle uzdrowiony

został. — W temże mieście Innocencya, pobożna niewiasta, została uzdrowiona z raka na piersiach. A w jaki sposób? We śnie miała objawienie od Pana Boga, aby podczas chrztu chrześcijan dała sobie od pierwszej ochrzczonej chrześcijanki zrobić znak krzyża św. na chorej piersi... Gdy to uczyniła w jednej chwili uzdrowioną została z ogromnem zdumieniem leczących ją przedtem lekarzy. Z polecenia św. Augustyna opowiedziała ten cud publicznie w kościele (Ks. 21. r. 8). — Lekarz niechrześcijanin, cierpiący długi czas na podagrę, w chwili, gdy go ochrzczono, równocześnie cudownie wyzdrowiał. — Podobnie w chwili chrztu uzdrowiony został jeden były aktor sparaliżowany. — Podobnie młodzian sparaliżowany, uzdrowiony został nagle na miejscu, w którem pod fundamenta nowej świątyni zakopano nieco ziemi św. przywiezionej z Jerozolimy, z miejsca, na którem P. Jezus był pochowany. — Ślepa została uzdrowiona za przyłożeniem do oczu kwiatów, którymi przedtem dotknęła relikwii św. Szczepana (n. 11). Podobnie biskup Lucillus, niosąc w uroczystym obchodzie relikwie tegoż Świętego męczennika, w jednej chwili od jątrzącej się rany uzdrowiony został (n. 12). O wielu innych cudach, zdziałanych za przyczyną relikwii św. Szczepana, wspomina tamże św. Augustyn, a między innymi o wskrzeszeniu nawet kilku umarłych i o uleczeniu jednego ciężko

chorego na duszy, co nie mniejszym cudem, niż uleczenie ciała. Stary i chory poganin, Marcjalis, mający pobożną córkę chrześcijankę i zięcia, który niedługo przedtem wiarę chrześcijańską przyjął, sam czuł wstręt do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Zięć udał się do grobu św. Szczepana i tam gorąco prosił o nawrócenie teścia. Odchodząc, wziął kilka kwiatków z grobu Świętego — i te przed spaniem położył staremu poganinowi pod poduszkę... Skoro świt — chory starzec począł wołać, aby mu zawołano kapłana — gdyż wierzy i pragnie być ochrzczony. I wkrótce potem, chrzest św. przyjąwszy, bardzo pobożnie umarł. Przed śmiercią powtarzał ustawicznie słowa świętego Szczepana: *„Chryste, przyjmij ducha mego!“* — choć nie wiedział, że to były ostatnie słowa tego Męczennika (n. 14).

O licznych cudach 6-go wieku wspomina w swych pismach św. Grzegorz W. Papież.

W siódmym wieku miał Kościół katolicki wielkiego cudotwórcę św. Augustyna, Apostoła Anglii, który cudami Anglię pogańską nawrócił i chrześcijańską uczynił. O nich wspomina w pismach swych św. Beda...

I tak wiek za wiekiem miał Kościół katolicki wielu cudotwórców... a między nimi tych wielkich założycieli różnych zakonów, jak św. Romualda, św. Bernarda, św. Franciszka Seraf. i Dominika i wielu ich synów duchownych, jak np. wielkiego cudotwórcę

św. Antoniego Padewskiego, tak licznymi cudami sławnego przez tyle wieków, a w ostatnich czasach wielkiego cudotwórcę św. Wincentego Ferrerjusza — i wielu, wielu innych..

4. Spieszę się jednak do czasów nowszych, czasów współczesnych Lutrowi i jego odszczepieństwu od Kościoła. Chcę głównie uwagę zwrócić na św. Ignacego i duchownych synów Jego, których P. Bóg wybrał za narzędzie swe przeciw herezyi Lutra. Otóż św. Ignacego, św. Franciszka Ksawerego, błogosławionych Piotra Fabra i Piotra Kanizjusza i wielu innych Świętych, współczesnych Lutrowi, P. Bóg niezliczonymi cudami wsławił za ich życia i po ich śmierci.

Wieki 16-ty i 17-ty miały wyjątkowo wielu cudotwórców, jak ŚŚ. Filipa Ner., Jana Bożego, Kamilla, Kajetana, Piotra z Alkantary, Franciszka Borgjasza, ŚŚ. Teresę, Magdalenę de Pazzis i wielu innych.

Najbardziej dziwne są może cuda św. Franciszka Ksawerego, więc o nich szczegółowo wspomnę.

Św. Franciszek Ksawery, wielki Apostoł Indyi, miliony pogan do wiary chrześcijańskiej nawrócił — głównie cudami swoimi! Już na drodze do Indyi liczne cuda działał: znakiem krzyża św. uczynił słoną morską wodę możliwą do picia. — Podczas burzy morskiej cudownie burzę uśmierzył i okręt od zatonięcia uratował. Chorych leczył nieraz samem tylko dotknięciem, i to nie

tylko osobiście, ale przez dzieci, którym kazał kropić chorych święconą wodą lub wkładać na nich swój różaniec, albo księgę św. Ewangelii. Święty ten wskrzesił nawet kilku umarłych; n. p. dziecko już trzy dni leżące w grobie — Święty, nawet nie będąc obecny, kazał matce grób dziecięcia odkopać, zapewniając ją, że zastanie je w grobie żywe i zdrowe. I tak się stało! — Nie mniejsze cuda działał po śmierci. Ciało jego, chociaż dwukrotnie wapnem niegaszonem pokryte, cudem po dziś dzień nie uległo spaleniu i zepsuciu, zachowując przez długi czas świeżość i barwę jakby żywego człowieka. Ci, co je oglądali, wierzyć nie chcieli, że to ciało dawno zmarłego człowieka! Diaz Carvaglio, który za życia bardzo dobrze znał św. Ksawerego, ujrzawszy go po kilku latach w trumnie, i widząc, że miał twarz tak świeżą i piękną, kilkakrotnie zawołał: „Ach! to nie może być, żeby to był umarły — on żyje!“ Wikaryusz generalny z Goy, Ambroży Ribera, chcąc się przekonać, czy ciało jego i wewnątrz jest nie zepsute, włożył palec do rany otwartej i krew popłynęła. Gdy w kilkadziesiąt lat potem ramię Świętego odcięto, aby je jako relikwie przewieść do Rzymu, krew płynęła jakby z żywego człowieka. Pewien ślepy odzyskał wzrok przez ucałowanie krzyża, postawionego niegdyś przez św. Ksawerego. Wiele cudów stało się przez dotknięcie medalika z wizerunkiem tego Świę-

tego, i tak niejaki Gonzalw Rodriguez, mający raka w piersiach, po 3-krotnem przeżegnaniu rany medalikiem, został w jednej chwili uzdrowiony, z rany nie pozostało ani śladu. Podobnie Marya Diaz, ślepa i sparaliżowana, odzyskała wzrok i zdrowie. Emanuel Gonzalez Figheiedo, starzec 60-letni, miał rany wielkie na obu nogach, i żadne środki lekarskie już nie pomagały, — a po napiciu się tylko wody, w której medalik św. Ksawerego umaczano, w jednej chwili wyzdrowiał zupełnie. Bulla kononizacyjna wspomina bardzo wiele cudów, najdokładniej stwierdzonych, a między innymi, że w Koracie lampki przed cudownym ołtarzem świętego, napełnione tylko święconą wodą, cudownie się paliły, jakby w nich była oliwa!

Przytoczę jeszcze jeden z największych cudów św. Franciszka Ksawerego, który zawsze na mnie wielkie robił wrażenie, a mianowicie cudowne uzdrowienie W. O. Marcellego Mastrilli, kapłana Tow. Jez. Wypisuję to z życia ks. M., napisanego przez ks. Nieremberga, wedle autentycznych dokumentów. „Cud, który opisać zamierzam, — pisze on — rozważony ze wszystkiemi okolicznościami, jest może jeden z rzadszych, które kiedykolwiek się przydarzyły!“

Roku 1633 — przy rozbieraniu kaplicy spadł z gzymsu ciężki dwufuntowy młotek na głowę O. Mastrillego i ciężko go zranił, druzgocąc czaszkę i narażając mózg... Pomi-

mo starannej opieki lekarskiej, ks. Mastrilli blizkim był już śmierci, tembardziej, że od 3 dni z powodu sparaliżowanego przełyku ani kropli wody przełknąć już nie mógł. Wtedy pokazał mu się święty Ksawery i spytał, czy chce żyć czy też umrzeć? Ks. Mastrilli 30-letni naówczas, ledwo wyświęcony kapłan odpowiedział: tylko tego pragnę, co będzie z większą chwałą Bożą. — Gdy chorego odwiedził O. Prowincyał, aby go przysposobić na przyjęcie Olejów św., O. Mastrilli prosił go, aby mógł uczynić ślub: że jeśli mu Pan Bóg zdrowie i życie przywróci, to życie swe poświęci opowiadaniu Ewangelii w Indyi, ponieważ od wielu lat pragnął tam lub w Japonii krew przelać za wiarę św. — O. Prowincyał przystał na to najchętniej. Tymczasem śmierć zbliżała się najwidoczniej, i lekarze żadnej nie robili nadziei. Wieczorem około godziny dziewiątej, słyszy głos pochodzący jakby z obrazka św. Ksawerego: Marcelu! Marcelu! i nagle widzi św. Ksawerego, stojącego przy łóżku. Święty pyta się ponownie: czy chcesz umrzeć, czy pójść do Indyi? Chory powtórzył daną pierwej oddowiedź, „że nic innego nie chce ani nie pragnie, jak tylko tego, co milsze jest Boskiemu Majestatowi“. Na to Święty: „A czyś zapomniał na ślub swój, że udasz się do Japonii, jeśli ci Pan Bóg życie przywróci?“ — „Pamiętam dobrze“. — „A więc powtarzaj za mną słowa, które ci mówić

będę“... Wszyscy otaczający słyszeli słowa chorego, lecz myśleli, że majaczy... Słowa, które za św. Ksawerym mówił, były zwykłą formułką ślubów zakonnych z małym dodatkiem: ślubuję Apostolską misyę w Indyach i t. d. — Po odmówieniu tej formułki, dodał św. Ksawery: „Jesteś zdrowy — wstań, podziękuj P. Jezusowi, pocałuj rany Ukrzyżowanego na podziękowanie i dotknij się głowy relikwiami krzyża św.“ — i palcem wskazał mu miejsce na głowie, gdzie się dotknąć ma. Równocześnie kazał mu powtarzać następującą modlitwę: „Witaj drzewo krzyża! Witaj krzyżu najdroższy! Ja tobie cały się oddaję na wieki i pokornie błagam, abyś mnie, chociaż najniegodniejszemu, udzielić raczył łaski przelania mej krwi za Ciebie, której św. Ksawery po tylu pracach dostąpić nie mógł“. W tej chwili święty Ksawery znikł — a z nim znikła i choroba i rana! Jeden z obecnych braci zakonnych, nie wiedząc, że św. Ksawery jest przy chorym, chciał się do chorego przybliżyć, ale ku wielkiemu swemu zdziwieniu żadną miarą tego uczynić nie mógł, — przyczynę tego dopiero później zrozumiał. Cudownie uzdrowiony O. Mastrilli, wezwał naprzód obecnych do podziękowania P. Bogu i św. Ksaweremu za cudowne swe uzdrowienie, poczem zażądał pokarmu... Obecni zrazu myśleli, że chory majaczy... Zbiegli się inni Ojcowie... i wszyscy widzieli, że twarz chorego się zmie-

niła i zupełnie zdrową cerę przybrała. Wnet O. M. wstał i z obecnymi odmówił hymn dziękczynny: Ciebie Boże chwalimy... Głowę miał jeszcze obandażowaną... Zdjęto bandaże... i wtedy dopiero wszyscy naocznie wielki cud obaczyli, bo rany nie było ani śladu, nawet blizny nie było widać! a co dziwniejsza, — włosy na głowie, które w tem miejscu aż do ciała obstrzyżono, porosły w jednej chwili do długości i równości reszty włosów! Łatwo pojąć można, że na wszystkich obecnych zrobiło to ogromne wrażenie. O. Mastrilli z polecenia O. Rektora spisał natychmiast całe to zdarzenie i rozmowę swą ze św. Ksawerym i poświęcił na to 2 godziny czasu. — Pomimo tak długiej choroby i kilkudniowego najściślejszego postu i nocnej pory, nie czuł przecież w tej miłej pracy najmniejszego zmęczenia!

Następnego dnia przez 5 godzin zdawał pod przysięgą sprawę o tym cudzie przed sekretarzem arcybiskupim, który rzecz całą urzędowo spisał. — Jak cudowne i zupełne było to wyzdrowienie, okazało się jeszcze bardziej z tego, że w kilka dni potem udał się na 10 dni i nocy do chorej śmiertelnie matki — gdzie przez cały ten czas ani jednej godziny nie spał! — Cud ten rozgłosił się wnet po wszystkich krajach i powiększył nabożeństwo i ufność do św. Ksawerego. —

Dla uzupełnienia tego opowiadania dodać muszę, że O. Mastrilli udał się, tak jak słu-

bował, do Indyi, a stamtąd, za przykładem św. Ksawerego do Japonii, gdzie, mając zaledwie 34 lat życia, wśród najsroższych męczarni śmierci męczeńskiej dostąpił. Po śmierci sam licznymi cudami zasłynął — uzdrawiając nagle w ciężkich chorobach wielu, którzy się jego opiece polecali, a zwłaszcza tych, co za życia pomocnymi mu byli w ciężkiej jego pracy misyjnej.

5. Wspominając o licznych cudach Świętych Pańskich, niepodobna mi nie wspomnieć o tylu polskich Świętych i Błogosławionych, którzy cudami się wsławili.

Są nimi ŚŚ. Wojciech i Stanisław Szczepanowski, św. Jacek, św. Kazimierz, św. Jan Kanty, św. Stanisław Kostka T. J., św. Jozafat Kuncewicz, Arcb. i męczen. ob. gr. kat., BB. Jakób Strepa, zakonu OO. Franciszkanów, Czesław, zakonu OO. Dominikanów, Jan z Dukli, Władysław z Gielniowa, Szymon z Lipnicy, wszyscy trzej zakonu OO. Bernardynów, Izajasz Boner, zakonu OO. Augustyanów, Jędrzej Bobola T. J.; Bł. Jan Sarkander ze Skoczowa, BB. Kunegunda, Salomea, Jolenta, Bronisława i wielu, wielu innych, którzy choć jeszcze za Świętych przez Kościół uznanymi nie są, ale licznymi cudami się wsławili, jak np. Wiel. Stanisław Kaźmierczyk, zakonu OO. kan. Later. przy kościele Bożego Ciała w Krakowie*), Matka Teresa

*) O którego beatyfikacyę obecnie starania podjęto.

Marchocka, Karmelitanka, której ciało, dotychczas cudownie zachowane, spoczywa w Klasztorze PP. Karmelitanek w Krakowie na Wesołej*).

Chcąc w sercach waszych, mili Czytelnicy, ufność do tych Swiętych Polskich Patronów obudzić, przypomnę wam choć niektóre ich cuda. Życie i liczne cuda św. Stanisława Szczepanowskiego opisał w obszernem dziele ks Karczewski.

O życiu i cudach Stanisława Kostki pisało wielu u nas i po innych krajach. Niezliczone są niemal cuda tego Świętego. Widownią ich była nie tylko nasza polska ojczyzna, ale świat cały! Przytoczę niektóre.

Anna Wilczyńska z Przemyśla, opuszczona od lekarzy, udaje się do św. Stanisława: ten jej się objawia i mówi do niej: „Powstań — jesteś uzdrowioną!“ – I w tej chwili uzdrowioną została.

R. 1661, podczas morowej zarazy w Poznaniu, udali się OO. Jezuici do św. Stanisława o pomoc. Św. Stanisław ukazał się O. Kasprowi Solskiemu, oznajmując mu, że z jego współbraci nikt nie umrze. I tak się stało, chociaż ci Ojcowie licznych chorych opatrywali.

Zofia Żurowska, ciężko chora przez 4 lata, dostała w dodatku wodnej puchliny. Lekarze

*) Życie i cuda naszych Orędowników przed Bogiem opisane są w dziele ks. Jarosiewicza: „Matka Świętych Polska“.

już ją opuścili. Poleciła się św. Stanisławowi — i po Mszy św., na jej intencyę odprawionej, w jednej chwili wyzdrowiała.

Podobnych wypadków kilkanaście opowiada O. Bartoli w życiu św. Stanisława Kostki.

W śledztwie urzędownie odbytem r. 1630, sprawdzono 90 cudownych uzdrowień w przeciągu 16 miesięcy! Akta procesu kanonizacyjnego opisują, że podczas bitwy pod Chocimem, w której hetman Chodkiewicz zaledwie z 40 tysiącami wojska pobił 10 kroć liczniejsze wojska tureckie, — wielu z ks. Mikołajem Oborskim pod przysięgą zeznało, że widzieli na niebie Najświętszą Maryę Pannę, u stóp Jej św. Stanisława Kostkę, polecającego wojsko polskie opiece Matki Najśw. Widzenie to odmalowane jest w Kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie.

W tychże aktach procesu kanonizacyjnego św. Stanisława znajdujemy nadto kilka wielkich cudów jego. Teodora de Lignevile, skutkiem spadnięcia z wysoka mocno pokaleczona, przez 14 miesięcy nie mogła władać członkami i miała okropne cierpienia i konwulsje. Ciało zupełnie wyschło, lekarze ją opuścili i była blizką śmierci. Wtedy przyjechał z Rzymu brat jej i przywiózł cząstkę relikwii św. Stanisława K. i zachęcił ją do polecenia się Jemu. Chora kazała się zanieść do kościoła — i w czasie Podniesienia nagle zupełnie uzdrowioną została!

Jeden z wielkich cudów św. Stanisława K.

z nowszych czasów wydarzył się w uroczystość tegoż Świętego dnia 13. listopada 1857, w nowicyacie OO. Jezuitów we Frydrychsburgu. Henryk Lindenmann, głuchomiemy, pragnął być przyjęty do zakonu, lecz nie mógł z powodu swego kalectwa tej łaski dostąpić. Uprosił więc sobie, aby wespół z nowicyuszami mógł odprawić nowennę ku czci św. Stanisława, mając nadzieję, że za przyczyną Jego uleczony zostanie. I rzeczywiście, wielka ufność i nadzieja nie zawiodły go. Po Komunii św. cudownie odzyskał słuch i mowę! „Stanisław!“ — to było pierwsze słowo, jakie wymówił — rzucając się na szyję przełożonego. Łatwo pojąć radość i uniesienie wszystkich świadków tego cudu!

Znałem O. Józefa Irmera, kapłana Towarzystwa Jezusowego, który długi czas wielki ból zębów cierpiał. Podczas takiego nieznośnego bolu poszedł raz do kaplicy — i tam przed ołtarzem św. Stanisława odmówił 10 razy „Chwała Ojcu“ ku czci Stanisława na pamiątkę dziesięciu miesięcy, jakie ten Święty w zakonie przebył, — i od tej chwili ból zupełnie ustąpił i nigdy więcej nie powrócił.

Z polskich Patronów wspomnę też o Bł. Jędrzeju Boboli, męczenniku Tow. Jez., zamordowanym za wiarę św. przez szyzmatyckich kozaków, a policzonym w liczbę Błogosławionych przez Papieża Piusa IX. Ciało jego przez 60 lat spoczywało w Pińsku, w ziemi pod kościołem — w zapomnieniu, gdyż

nawet nie wiedziano, w którem miejscu było pogrzebane. Dopiero dnia 19. kwietnia 1702 r. ukazał się Bł. Męczennik ks. Marcinowi Godebskiemu, rektorowi kollegium Pińskiego — (gdy ten właśnie namyślał się, któremu Świętemu opiekę nad kollegium swojem powierzyć)— i rzekł do niego: „Jam jest Jędrzej Bobola, którego za wiarę kozacy zabili. Ja będę opiekunem tego kollegium. Szukaj mnie między braćmi". Następnie ukazał się zakrystyanowi, Prokopowi Łukaszewiczowi, i rzekł mu: „Ciało moje spoczywa po lewej stronie, w rogu, pod ziemią, tam je szukajcie, a znajdziecie"... I rzeczywiście we wskazanem miejscu znaleziono ciało w trumnie, z następującym napisem: P. Andreas Bobola S. J. a cosacis Janoviae occisus, t. j. O. Jędrzej Bobola T. J. od kozaków w Janowie zabity. Ciało było zupełnie niezepsute, świeże, jakby dopiero co złożone w grobie... A jednak nic się naturalnym sposobem nie przyczyniło do jego zachowania — przeciwnie, wszystkie okoliczności powinny były przyczynić się do prędkiego naturalnego rozkładu ciała. Bł. Jędrzej za życia nie był suchy, lecz przeciwnie otyły... Całe ciało było licznemi ranami okryte, po śmierci Błogosławionego trzy dni leżało w błocie, wystawione na działanie promieni słońca, a następnie w wilgotnem zakopane miejscu,— odnaleziono je zaś po 60 latach, i to między innemi, zupełnie zgniłemi ciałami, w zbutwiałej odzieży, ale samo zupełnie świeżo za-

chowane! Miało ono wedle orzeczenia lekarzy barwę i miękkość i giętkość ciał żyjących... choć go nie zabalsamowano!... Ciało tego Bł. Męczennika wydaje też z siebie woń cudowną, choć żadnymi wonnymi olejkami nie napuszczane. Tego naturalnym sposobem wytłómaczyć nie można.

W roku 1723 w uroczystość Wszystkich Świętych na miejscu, gdzie Bł. Jędrzej Bobola śmierć męczeńską poniósł, spłynęło wieczorem z niebiosów cudowne światło, w kształcie krzyża — a obok krzyża osoba w postawie modlącej się, z rękoma do krzyża wyciągniętemi, — a co jeszcze dziwniejsza, żadna z osób, które dla uczczenia tego świecącego krzyża poklękały, od błota powalaną nie została, choć to miejsce było błotniste... W procesie beatyfikacyjnym wiele osób zeznało to widzenie pod przysięgą.

Błogosławiony ten bardzo wiele i to wielkich cudów zdziałał. Dziwne w tej mierze dał świadectwo Protonotaryusz Apostolski, ks. Winc. Suchodzki, sędzia od biskupa delegowany. W świadectwie tem zaznacza, że aptekarze skarżą się na stratę dochodów, gdyż ludzie wszelkiego stanu w chorobach swoich u grobu tego sługi Bożego lekarstwa szukają i pomoc znajdują. — Z cudów tych przytoczę niektóre, uznane i potwierdzone w procesie beatyfikacyjnym.

11. lutego 1720 r. ks. Jakób Bretzer Tow. Jez. był już konający, już odmawiano przy

nim modlitwy za konających. W tem pokazał mu się Bł. Jędrzej i rzekł: „Czemuż się do mnie nie uciekasz? Ja ci pomogę!“ Konający zażądał obrazka Bł. Jędrzeja... i począł się modlić... lecz gdy skutku modlitwy zaraz nie doznał, z poduszczenia szatańskiego, jakby w napadzie szaleństwa, porwał obrazek, rzucił nim o ziemię, i zerwawszy się w gorączce z łóżka, podeptał go nogami, poczem przytomność stracił i powtórnie konać począł. Bł. Jędrzej ukazał mu się znowu, napominając, aby się z całego serca do niego o pomoc udał. Chory począł z całego serca żałować i przepraszać Błogosławionego za swój niegodziwy czyn, i błagał Go o pomoc i wstawienie się za nim u Boga... Następnie zażądał nieco wina, dotknął niem relikwii Błogosławionego, — wypił... i w jednej chwili zupełnie uzdrowiony został, tak jakby nigdy przedtem nie chorował. — Zażądał pokarmu — zjadł kilka kawałków chleba, choć przedtem ani pokarmu brać, ani nawet lekarstwa dla wymiotów zażywać nie mógł, tak, że mu nawet konającemu Komunii św. nie dano!... Od tego czasu był zupełnie zdrów i silny.

Drugim wielkim cudem przytoczonym w procesie beatyfikacyjnym, było uzdrowienie dziecka Jana Chmielnickiego, chorego od 6 miesięcy, całego ranami pokrytego i bliskiego już śmierci. Matka gorąco poleciła je Bł. Jędrzejowi, i synek jej nagle, w jednej chwili uzdrowiony został — nabrzmiałość znikła —

rany się zagoiły i wszystkie objawy i skutki choroby ustąpiły — a dziecię przed chwilą konające — wstało zupełnie zdrowe, i od tego czasu więcej nie chorowało.

Jan Kuźmiński, wskutek rany na głowie od dzieciństwa stracił wzrok, a następnie i mowę, i przez kilka lat zostawał w takim stanie. Matka zaniosła dziecię do grobu Bł. Jędrzeja, i tam Janko, skoro się tylko grobu dotknął, odzyskał wzrok i mowę, i zupełnie uzdrowiony został.

Niezliczona jest ilość cudów, zdziałanych przez tegoż Błogosławionego Męczennika. Szczupłość tej książeczki nie pozwala mi na to, abym więcej ich przytaczał.

Pododne cuda, jak Bł. Jędrzeja, możnaby opowiedzieć o każdym Świętym i Błogosławionym, do których się z zaufaniem uciekano. Dość przypatrzyć się wotom dziękczynnym, u ich grobów zawieszonym, — i obrazom przy ich grobach namalowanym, które zwykle te cuda opowiadają. Takim n. p. jest grób Bł. Jana z Dukli u OO. Bernardynów we Lwowie, grób Bł. Szymona z Lipnicy u OO. Bernardynów w Krakowie, grób Bł. Kunegundy u PP. Franciszkanek w Starym Sączu, grób Bł. Salomei u OO. Franciszkanów w Krakowie, i tyle — tyle innych!

6. Chcę jeszcze na końcu niektóre cuda Świętych Pańskich zestawić, aby wykazać, że tak jak Pan Jezus w cudach swych okazał się Panem całej przyrody, tak podobnie

i Święci Pańscy cuda w całej przyrodzie działali.

Jak św. Jan Chrzciciel, poprzednik Pana Jezusa, urodził się z matki staruszki, niepłodnej, tak też niektórzy Święci przyszli na świat przeciw wszelkim prawom ludzkiej natury, w późnej starości swych rodziców, jak n. p. św. Stanisław Szczepanowski, Św. Julianna Falkonieri, (jako pierwsze dziecię matki 60-letniej) — św. Samson biskup, św. Gwalter i wielu innych.

Jak P. Jezus chleb rozmnażał, tak i o wielu Świętych to samo czytamy, n. p. o św. Tomaszu z Willanowy, św. Janie od św. Fak. i t. d.

Jak P. Jezus panem był deszczów, burz i pogody, tak i Święci Pańscy tę moc okazywali albo na sobie jej doświadczali. Św. Scholastyka modlitwą swą w jednej chwili deszcz obfity sprowadziła z najpogodniejszego nieba. Św. Antoni Padewski deszcz padający wstrzymał, innym razem deszcz, padający podczas jego kazania, nikogo ze słuchaczy nie zmoczył. — Podobnie deszcz padający nie zmoczył św. Andrzeja z Awelinu ani jego towarzysza, spieszących do chorego z Najśw. Sakramentem. Podobny cud czytamy też w życiu św. Franciszki Rzymianki i wielu innych Świętych.

Jak Pan Jezus tajniki myśli ludzkich przenikał, a przyszłość dla niego była odsłonięta, tak i wielu Świętym Pańskim tej samej mocy Pan Jezus udzielił.

Jak Pan Jezus cudownie po morzu chodził, tak św. Rajmund z wyspy Balearskiej do Hiszpanii, 160 mil morskich, przepłynął nie na okręcie, lecz na płaszczu swoim w 6 godzinach, a następnie do klasztoru wszedł, podobnie jak P. Jezus do wieczernika, mimo zamkniętych drzwi.

Wielu Świętych, jakby nie podlegało prawom ciążenia, nieraz, zwłaszcza podczas modlitwy lub odprawiania Mszy św., było od ziemi podniesionych i bez żadnego podparcia w powietrzu się unosiło. Wiemy to n. p. o św. Józefie z Kupertynu, św. Ignacym, Bł. Bernardynie, Bł. Władysławie z Gielniowa i innych.

O kilku Świętych, jak n. p. o św. Antonim Padewskim, o św. Franciszku Ksawerym, o św. Filipie Nereuszu i o św. Alfonsie Liguorym czytamy, że byli równocześnie na dwu miejscach. Jest to jeden z największych cudów, dla nas zupełnie niepojętych, a jednak prawdziwych!...

Wielu Świętych żyło długi czas cudownie, bez pokarmu, tylko samą Komunią św., jak św. Katarzyna Seneńska, św. Mikołaj z Flue, W. Ludwika Lateau.

O wielu Świętych czytamy, że mieli zupełną moc nad zwierzętami, nawet dzikiemi, które ich słuchały, jak stworzenia rozumne i oswojone. Taki wpływ posiadał św. Franciszek Seraficki, św. Antoni Padewski, W. Józef Anchieta T. J., i wielu innych.

Ciała bardzo wielu Świętych zostały setki lat po ich śmierci niezepsute i świeże. — Przeszukałem zaledwie kilka tomów Żywotów ŚŚ., napisanych przez Bolandystów, a znalazłem kilkadziesiąt tego rodzaju cudów.

7. Mówią nieraz bezbożni: Czemu dziś cudów niema?... Otóż z tego, że oni żadnych cudów nie widzieli, albo o nich nie słyszeli, albo słyszanych nie chcą uznać — wcale nie wynika, że dziś cudów niema!... O licznych i bardzo wielkich cudach, w ostatnich czasach przez Najśw. Maryę P. w Lurd zdziałanych, chyba ten tylko nie wie, kto wiedzieć nie chce*). — Te cuda nawróciły na łono Kościoła katolickiego królową serbską Natalię. — Ale nietylko Najśw. Marya P. liczne cuda w ostatnich czasach działała i działa. W ostatnim wieku 19-tym policzył Kościół św. w liczbę Świętych 70, (z tych 47 Męczenników, 24 Wyznawców i 7 Panien), oprócz tego 310 w liczbę Błogosławionych, (z tych 264 Męczenników, 37 Wyznawców i 9 Panien), a więc razem wziąwszy blisko 400! A jednak Kościół w liczbę Świętych ani Błogosławionych nikogo nie zalicza bez cudów i to najdokładniej stwierdzonych! Kościół św. w tej mierze postępuje bardzo ostrożnie i ścisłych wymaga dowodów, — wiedzą o tem nawet innowiercy.

*) Od r. 1858 do r. 1904, t. j. w przeciągu lat 46 uznała komisya lekarska w Lurd aż **3353** cudownych uzdrowień, których nauka dzisiejsza wytłumaczyć nie umie!

W ostatnim wieku mamy Świętych, którzy już za życia wielu cudami zasłynęli. Niektórzy z nich już są na ołtarze podniesieni, jak Bł. Klemens Dworzak (Hofbauer), zakonu OO. Redemptorystów, i ks. Jan Vianney, proboszcz z Ars, we Francyi, zmarły 1857 r. — innych procesy beatyfikacyjne rozpoczęto.

Jednym z największych cudotwórców już za życia swego był niedawno zmarły ks. Jan Bosco (Bosko), założyciel zgromadzenia OO. Salezjanów, dziś już na całym świecie rozpowszechnionego.

Ks. Jan Bosco ur. 1815 r. z ubogich wiejskich rodziców, w młodości swej do r. 16 był pastuszkiem. Za szczególniejszem zrządzeniem Opatrzności Boskiej został kapłanem i poświęcił się wychowaniu biednych, zaniedbanych i opuszczonych chłopców. Otóż temu apostołowi młodzieży, dał P. Bóg moc czynienia wielkich cudów. Przytoczę niektóre.

Pewien bardzo sławny lekarz w Turynie, słysząc o licznych cudach ks. Bosco, a niedowierzając im, przyszedł do niego i zapytał się go:

— Mój księże, mówią, że ty wszystkie choroby cudownie uzdrawiasz?...

Ks. Bosco, który te wszystkie cuda przypisywał Matce Najśw. — odpowiedział prostodusznie:

— Ja? — bynajmniej!

— Ależ mnie zapewniano o tem, przytaczając osoby, które ksiądz uzdrowił?...

— Tak, wiele osób przychodzi tu do mnie, prosząc o łaski za przyczyną Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia wiernych. Otóż Matka Boska uzdrawia je, ale nie ja...

— Otóż, niechże Ona i mnie uzdrowi, a wtedy i ja w cuda uwierzę...

— A jakaż pańska choroba?...

Lekarz odpowiedział, że cierpi na epilepsję, i że od roku napady ponawiają się bardzo silne i często, tak, że obawia się wyjść z domu... Jako lekarz próbował wszystkich środków, ale nadaremnie, i dlatego, słysząc o cudownych uzdrowieniach Ks. Bosko, przyszedł do niego... — Na to rzecze Ks. Bosko:

— A więc zrób pan tak, jak i inni, — uklęknij, pomódl się ze mną, a następnie usposób się do zrobienia dobrej spowiedzi i do pojednania się z P. Bogiem, a Najśw. Panna cię pocieszy...

— Każ mi ksiądz co innego, bo tego uczynić nie mogę...

— A dlaczego?

— Bo byłaby to z mej strony obłuda, gdyż ja nie wierzę ani w Boga, ani w Najśw. Pannę, ani w modlitwę, ani w cuda...

Ks. Bosko w pierwszej chwili przeraził się i zmieszał..., ale westchnąwszy do P. Boga, przemówił za Jego pomocą tak serdecznie i przekonywująco do lekarza, że ten ukląkł i zrobił znak krzyża św., którego już nie robił od lat 40!... Następnie pomodlił się razem z O. Bosko... i wyspowiadał się przed nim...

I od tej chwili uczuł wewnątrz jakieś działanie... i został uzdrowiony! I nigdy już więcej napadu dawnej choroby nie miał.

Baron Cotta, bogaty bankier w Turynie, od kilku lat ciężko chory, opuszczony już od lekarzy i bliski śmierci, wezwał Ks. Bosko do siebie, i w jednej chwili od niego zupełnie uzdrowiony został.

Dziewczynce od 2 lat zupełnie ślepej — w jednej chwili wzrok przywrócił. — Kalekę, który od kilku lat miał nogi i ręce powykręcane, i którego do Ks. Bosko przywieziono, — w jednej chwili uzdrowił, że niosąc kule w rękach, o własnych siłach do domu wrócił. — Jenerałowi konającemu, do którego ks. Bosko wezwano w nocy, aby go zaopatrzył św. Sakramentami — i którego zastał już prawie bez życia — przepowiedział, że nie umrze, lecz że nazajutrz sam przyjdzie do Kościoła do Komunii św... I tak się stało.

A jeśli wielkim cudotwórcą był w uzdrawianiu chorych, to nie mniejszym w swej wielkiej ufności w Opatrzność Boską, przy budowie i utrzymaniu licznych zakładów wychowawczych i kościołów, które przy pomocy tej Opatrzności wystawił! — W r. 1847 wybudował dwa pierwsze zakłady; r. 1849 trzeci; w r. 1850 seminaryum dla kleryków; w tymże roku pierwszy kościół; r. 1853 pierwszy wielki dom warsztatów; w r. 1863 pierwsze kollegium; w rok potem drugie. W r. 1865 —

mając ośmnaście centimów włoskich *) w swej kasie — zaczął w Turynie budować ogromny kościół N. Maryi P. Wspomożenia Chrześcijan, i wybudował go w przeciągu 3 lat kosztem jednego miliona koron. W r. 1868 kościół był skończony i poświęcony! Ks. Bosco wychował przeszło 6 tysięcy kapłanów i założył kilkaset zakładów Salezyańskich we wszystkich prawie częściach świata! I to zrobił jeden ubogi człowiek, kapłan katolicki, — bez żadnego majątku! Czy to dzieło ludzkie? O nie! to dzieło Boże, — to jakby cud Opatrzności Boskiej! — (Czytaj o tem więcej w jego w żywocie).

8. Zestawmy teraz w myśli jeszcze raz te wszystkie rozliczne i wielkie cuda, przed chwilą przeczytane, i zróbmy już z nich wnioski.

Święci działali cuda prawdziwe, rzeczywiste, pewne... a choćby o niektórych wątpliwość zachodziła, czy pod każdym względem są to rzeczywiste i prawdziwe cuda, nic to jednak nie osłabia siły dowodu, gdy tyle jest innych cudów, najpewniejszych i najoczywistszych, które w Żywotach Świętych czytamy.

Cuda te działali Święci nie siłą własną, ale jedynie mocą Bożą, — lub jako narzędzie w rękach Bożych, — bo cud rzeczywisty przewyższa wszelkie siły ludzkie.

Jeśli więc P. Bóg w nich i przez nich cuda działał, to temsamem stwierdził, że ci Święci

*) Centim mniej niż fenig i halerz.

Pańscy byli Mu mili!... Tymi cudami chciał P. Jezus dotrzymać obietnicy danej Kościołowi swemu i prawdziwym uczniom Kościoła, że cuda działać będą, i że te cuda będą znakiem ich prawdziwej wiary i świętości. Widoczne to tem bardziej z tego, że w żadnej innej religii chrześcijańskiej niema i nigdy nie było Świętych takich, jak w Kościele katolickim, którzyby tak jawne i tak liczne cuda, jak Święci Kościoła katolickiego, za życia i po śmierci działali.

9. Dowód ten od najdawniejszych czasów ciskali w oczy heretykom Ojcowie Kościoła; zarzucał to współczesnym heretykom sławny kaznodzieja polski, O. Piotr Skarga T. J., w jednem ze swych kazań (na niedzielę 20 po Świątkach). Oto, co tam mówi: *Jako się wiele heretyków starych kusiło o cuda, długoby pisać. I Luter i Kalwin chcieli, ale się im nie powiodło. Nigdy Bóg fałszu cudami nie potwierdza! Słyszałem ministra jednego* (tj. pastora protestanckiego), *każącego na tę Ewangelię, iż Luter uczynił to cudo wielkie, że za kilka lat i rychlej wszystkie klasztory panieńskie i mniskie w saskiej ziemi spustoszył, iż w nich żadna mniszka i mnich nie został* — (co nawet nie jest prawdą!). — *Ale takie cuda i Turcy, co i kościoły wojują, czynią. A też nie jest cudo mniszki i mnichy do świata i małżeństwa namówić i do sprosności przywieść, bo do tego skłonna natura. Ale do czystości chowania, jako duch ko-*

ścielny (katolicki) *czyni, namówić je, i do opuszczenia świata młode i bogate pociągnąć, to raczej jest wielkie cudo Ducha Św., jako rzekł Mędrzec Pański: „Błogosławiony mąż, który za złotem nie poszedł, uczynił cuda za żywota swego“* (Ekl. 31).

Czytałem, że około 200 lat temu, minister jeden protestancki w Krakowie za pieniądze namówił biednego krawca, aby udawał umarłego, i żeby dał się przynieść do kościoła na pogrzeb, a on go potem wskrzesi... Lecz Pan Bóg go pokarał, bo krawiec, udający umarłego, na prawdę nagłą śmiercią umarł, i pastor protestancki napróżno go potem wskrzesić usiłował.

Tylko Kościół katolicki miał cuda przez wszystkie wieki i ma je po dziś dzień, a Święci Pańscy, którzy te cuda działali, byli członkami i wyznawcami tego Kościoła, i wszyscy tak samo wierzyli w całą naukę tego Kościoła, którą tenże nauczał — jak i my; tak wierzyli i wyznawali, że Papież jest Następcą Piotra św. i Zastępcą Jezusa Chrystusa i Głową widzialną Kościoła, przez Jezusa założonego — jak i my; tak samo wierzyli w Najświętszy Sakrament i ofiarę Mszy św. — jak i my; — tembardziej, że wielu z nich było Papieżami, Biskupami lub Kapłanami, którzy sami tę Boską Ofiarę Mszy św. odprawiali... Święci Pańscy tak samo czcili Najśw. Maryę Pannę, jak i my, i wielu z nich, jak np. ks. Bosko, cuda swe przypisywali tylko

Najśw. Maryi Pannie, — a więc życie ich i cuda są potwierdzeniem prawdziwości całej tej naszej świętej wiary katolickiej!

Otóż to nieprzerwane pasmo Świętych Pańskich i tak licznych ich cudów w Kościele katolickim, jest tym wybitnym znakiem Boskości i prawdziwości tego Kościoła, — znakiem tylko i jedynie Kościołowi katolickiemu właściwym, — a z tego znowu wniosek, że tylko Kościół katolicki jest jedynie prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa!

Dopisek autora. Czyniąc zadość dekretowi Papieża Urbana VIII, oświadczam, że do cudów powyżej przytoczonych, (oprócz tych, które są powagą Kościoła uznane i potwierdzone), — nie przywiązuję innej powagi, jak tylko czysto ludzką i historyczną.

2. Znakiem i dowodem prawdziwego Kościoła Chrystusowego są też jego prześladowania i liczni Męczennicy, którzy za wiarę Chrystusa życie oddali.

1. Jak już powyżej (str. 42) wspomniałem, Chrystus Pan przepowiedział Kościołowi Swojemu prześladowania i męczeństwo... Przepowiednia ta sprawdzała się w Kościele katolickim zawsze.

Męczennicy pierwszych trzech wieków, a na ich czele wszyscy Papieże, życie swe oddali

nie za inną religię, jak tylko za katolicką, bo wtedy innej nie było prócz tej, na której czele stali Papieże, którą nauczali Papieże — i Biskupi, będący w łączności z Papieżem. Męczennicy więc, jak są dowodem Boskości posłannictwa Jezusa Chrystusa, tak są też i dowodem prawdziwości Jego Boskiej religii.

2. Męczeństwo Kościoła i jego Wyznawców nie skończyło się nigdy. 16-ty zwłaszcza i 17-ty wiek, — wieki smutnego odpadnięcia od wiary katolickiej tylu członków Kościoła, przez herezyę Lutra, Kalwina i Henryka VIII w Anglii, — były zarazem nową kartą w dziejach Kościoła katolickiego, zapisaną krwią Męczenników. Z jednej strony męczeństwo tylu nowonawróconych chrześcijan katolików w Indyach, Japonii i Chinach, — a z drugiej strony okropne dzieje męczeńskie katolików w Niemczech, zwłaszcza w Anglii, trwających wiernie przy św. Kościele katolickim i Papiestwie, a prześladowanych i męczonych za wiarę katolicką właśnie od tych, którzy od Kościoła katolickiego odpadli, — to nowe stwierdzenie tego znamienia prawdziwości Kościoła katolickiego.

Henryk VIII, który przedtem był obrońcą wiary katolickiej przeciw Lutrowi, po swem odstępstwie od Kościoła wydał karę śmierci na wszystkich Wyznawców religii katolickiej, co trwają wiernie przy Papieżu. — Tysiące poniosło za to śmierć wśród najstraszniejszych męczarni i katuszy, jak kardynał Bł. Jan Fi-

szer, kanclerz Bł. Tomasz Morus, wielu kapłanów, zakonników i wiernych z najwyższych rodów. Pojąć nie można, jak mogli tak okrutnie prześladować Kościół katolicki i jego wyznawców chrześcijanie, wyznawcy nibyto nauki Jezusa Chrystusa! Mrowie człowieka przechodzi, gdy się te prześladowania i katusze Męczenników czyta... (Czytaj obszerniej o tem w dziełku: Męczennicy Angielscy *). — Jeśli straszne było prześladowanie katolików w Anglii za Henryka VIII, to daleko straszniejsze i okrutniejsze było za panowania jego córki Elżbiety. Męczenników tych P. Bóg wsławił licznymi cudami, a Kościół św. podniósł ich na ołtarze i policzył w liczbę Błogosławionych.

A ileż to Męczenników posłali do nieba kacerze w Niemczech, Francyi i Holandyi! Wielu z nich już nawet w liczbę Świętych lub Błogosławionych policzono, jak 19 św. Męczenników z Gorkum, jak św. Fidelisa ze Sigmaringen, Bł. Ignacego Azewedo i 39 jego towarzyszy, Męczenników Towarz. Jezusowego, Bł. Jana Sarkandra — i wielu innych.

3. Jeśli straszne było prześladowanie Kościoła i katolików przez heretyków w Anglii i Niemczech, to nie mniej w ostatnich trzech wiekach i po dziś dzień straszne jest mę-

*) Bł. Męczennicy Angielscy przez X. J. Badeniego. Książek pobożnych nakładu Tow. Jezus. tom 31.

czeństwo tylu z pogaństwa nowo nawróconych chrześcijan w Indyach, Japonii i Chinach. — Tamto krew leją za wiarę właśnie w tych czasach, kiedy w Europie tylu złych członków tegoż Kościoła od wiary św. katolickiej odpada. Niezmiernie ciekawe i budujące są dzieje tego męczeństwa, zwłaszcza w Japonii. Bardzo ci radzę, mój miły Czytelniku, czytać je, tembardziej, że o tem kilka już i polskich dziełek masz, jak np. w Wydawnictwie Towarzystwa Jezusowego w Krakowie: Życie Błog. Rudolfa Akwawiwy i Tow. Męczenników; Życie ks. Wojciecha Męcińskiego T. J., Męczennika w Japonii; Dzieje chrześcijaństwa w Japonii itd. Z samego tylko zakonu Towarzystwa Jezusowego setki śmierć męczeńską w Japonii poniosło, z których 3 jest Świętych, a 32 Błogosławionych, a oprócz nich Błogosławionymi są: 7 katechistów i 15 chrześcijan, którzy tych męczenników u siebie przechowywali; między nimi jest kilkoro nawet dzieci umęczonych.

Najbardziej uderzającą jest śmierć Bł. Ignacego, dziecka 4 letniego, które wraz z matką odważnie śmierć męczeńską poniosło i przed śmiercią na klęczkach prosiło Bł. Karola Spinolę T. J. o błogosławieństwo na śmierć.— Oprócz tych, rozpoczęto już proces beatyfikacyjny wielu innych, jak np. W. O. Marcelego Mastrilli, o którego śmierci męczeńskiej powyżej wspomniałem. Okrutne były męczarnie św. Męczenników: jednych ukrzy-

żowano i włóczniami przebito, innych żywcem na powolnym ogniu palono, innych pojono przemocą wodą, a potem deskami jak w prasie ściskano; Bł. Dydak T. J. poniósł śmierć męczeńską przez wolne konanie w zamarzniętym stawie; innych polewano wrzącą wodą, ponawiając tę męczarnię od czasu od czasu, aż do ich skonania... Wielu z tych Męczenników było niedawno do wiary św. nawróconych — a jednak ochotnie, bez wahania, nawet z radością na śmierć męczeńską spieszyli i męczeństwo uważali jako największą łaskę i dobrodziejstwo Boskie. W Męczennikach tych ponowiły się dzieje pierwotnego Kościoła... A iluż to Męczenników w najnowszych czasach poniosło śmierć męczeńską za wiarę św. katolicką w Chinach, Tonkinie i Korei!

A i polska nasza ziemia ma swoje dzieje męczeńskie z czasów prześladowania Unii na Podlasiu, które X. Bojarski tąk pięknie opisał w dziele: „Czasy Nerona w 19. wieku".

* * *

Czegóż dowodzą te straszne dzieje męczeńskie, ci Męczennicy i liczne ich cuda, po śmierci zdziałanie?... Oto, że to tylko Kościół katolicki jest tym męczeńskim Kościołem Jezusa Chrystusa, — jest sam jeden prawdziwym Jego Kościołem i prawdziwą posiada religię! Bo bez szczególnego wpływu i po-

mocy Bożej udzielanej Męczennikom w ich okropnych cierpieniach, ani dziejów męczeństwa pierwszych wieków, ani też dziejów męczeńskich z późniejszych czasów żadną miarą pojąć i wytłumaczyć nie potrafisz.

3. Ostatnim a najbardziej widocznym znakiem i własnością prawdziwego Kościoła i religii Jezusa Chrystusa jest powszechność, t. j., że prawdziwa religia Jezusa Chrystusa ma być religią całego świata, wszystkich narodów, — a taką jest tylko religia Kościoła katolickiego.

1. Religia Jezusa Chrystusa (jakeśmy to powyżej już wykazali), ma być wedle Jego woli i przepowiedni nie religią jednego tylko kraju i narodu, religią nacyonalną, — ani nawet religią kilku narodów, ale ma być religią ogólną, powszechną, dla całego świata i wszystkich jego narodów, — tak jak Chrystus jest Zbawicielem całego świata. *„Idąc na wszystek świat, nauczajcie wszystkie narody“!* — powiedział Chrystus do Apostołów... Religia Chrześcijańska pierwotna objęła też od razu wszystkie narody. W dzień Zesłania Ducha Świętego Apostołowie otrzy-

mali dar języków, i przemawiali wszystkimi językami do tak licznych narodów, naówczas w Jerozolimie zebranych, — a przez to pokazał P. Bóg, że religia Chrystusowa jest dla wszystkich, i że wyznawać ją będą wszystkie narody. Już św. Augustyn tę własność podniósł jako dowód jej prawdziwości: „*Dlatego*, mówi on, *trzyma mnie na łonie Kościoła już samo jego imię, że jest katolicki czyli powszechny, które imię nosi on sam jeden między wieloma setkami, i nie bez ważnej przyczyny*“.

To orzeczenie: *katolicki* — jest tak właściwe Kościołowi, będącemu pod rządem Głowy Kościoła, Papieża, że jak za dawnych czasów, tak i za dzisiejszych, wszyscy mu je przyznają, wszyscy mu je dają, nie tylko wyznawcy tego Kościoła, ale i innowiercy, — i tego właśnie zaprzeczyć i strawić oni nie mogą. Protestancki teolog Hansen tak np. o tem pisze: „*Pozostanie to zawsze dziwnem, że właśnie to imię: „katolicki“, tak się z kościołem rzymskim zrosło, że nawet gdy się w ewangielickim kościele codzień mówi o Kościele katolickim, rozumie się przez to Kościół rzymski!*“ I szyzmatycy, choć się nazywają: „cerkow soborna“, t. j. kościołem powszechnym, — jednak nigdy nie nazywają się kościołem „katolickim“, choć ten wyraz starosłowiański „soborna“, dosłownie z greckiego przetłómaczony, jest jednoznaczny z wyrazem: „katolicki“, — i choć przez tyle wie-

ków w greckim języku Kościół Chrystusów nazywał się „katolickim“. — Tą nazwą: „Kościół katolicki“, nazywają tylko nasz Kościół, będący pod zarządem Głowy tego Kościoła, Papieżem. Spytaj się, którego chcesz innowiercy: gdzie jest Kościół katolicki?... żaden nie pokaże ci kościoła swego, ale nasz Kościół!!

2. Kościół nasz katolicki jest też sam jeden, jak dawniej tak i dziś, rzeczywiście katolickim, t. j. powszechnym. Obejmuje on nie jeden kraj, ale wszystkie narody. Tak za czasów powstania szyzmy, jak i później w 16. wieku za czasów odpadnięcia od Kościoła katolickiego Niemców i Anglików, — był on powszechnym, należeli do niego wszyscy ojcowie i matki, których odrodni synowie i córki potem od Kościoła tego odpadli! Dziś Kościół katolicki obejmuje świat cały, wszystkie narody — liczy już około 270 milionów wiernych, i rozszerza się coraz bardziej, zwłaszcza w tym wieku ostatnim, tak jak nigdy przedtem, — i wśród dzikich, pogańskich narodów, do których światło Ewangelii Chrystusowej dopiero przychodzić zaczyna.

Do Kościoła katolickiego należą narody słowiańskie: Polacy, Rusini, Czesi, Morawianie, Kroaci, Słowacy i t. d.; należą narody germańskie, jak: Niemcy, Anglicy, Szwajcarzy, Holenderzy i t. d.; należą narody romańskie, jak: Włosi, Francuzi, Hiszpanie i t. p.; należą tak liczne a różne narody Azyi, Afryki, Ameryki, Australii.

Niech to objaśnią niektóre daty statystyczne z ostatniego stulecia:

Katolików było w roku 1800:

w Turcyi	6.500;	dziś jest 1.300000!
w Persyi	mała garstka;	„ . nad 100 000
w Indjach i Cejlonie .	800 tyś.	„ . 3 miliony
w Chinach	200 „	„ „ 700 tyś.
w Korei	5 „	„ „ 30 „
w Japonji	— „	„ „ 50 „
w **Ameryce** północnej .	820 „	„ „ 12 milion.
w Afryce	500 „	„ „ 3 milion

W przeciągu tego wieku powstało 400 nowych dyecezyi, a za panowania Leona XIII 218! Nie jest to dzieło ludzkie, ale dzieło Boże! Tem bardziej, że nauka Kościoła kat. jest dla miłości własnej i zmysłowości tak twarda — i że Kościół katolicki tak jest przez innowierców i bezbożników znienawidzony i prześladowany!

3. A nawet narody od Kościoła odpadłe coraz bardziej do niego powracać zaczynają.. I tak w Anglii, w której przed 50 laty jeszcze ledwo mała garstka katolików była — i to okrutnie znienawidzonych i prześladowanych — dziś jest już blisko **2 miliony** katolików i mają około **2000** kościołów i **3000** kapłanów! Kilkuset anglikańskich teologów i duchownych powróciło na łono Kościoła katolickiego*). Katolicy zajmują tam już naj-

*) W ostatnich miesiącach r. 1908 nawróciło się 40 pastorów anglikańskich.

wyższe stanowiska. Nowy król angielski Edward, licząc się z tem, teraz po raz pierwszy, po 300 latach, wyrzucił z przysięgi swej królewskiej ustęp ubliżający religii katolickiej.

W Niemczech we wieku ostatnim powróciło bardzo wielu z najznakomitszych rodzin na łono Kościoła katolickiego, a między nimi 18 osób z rodzin królewskich, jakoto królowa bawarska Marya, siostra cesarza niemieckiego Wilhelma i t. d.

4. Wprawdzie od czasu do czasu odpadają niektórzy od Kościoła katolickiego, ale jacy? Tacy, którzy bezbożnem życiem swem już dawno od Kościoła odpadli. — Szumowiny! — dla żeniaczki, dla grosza, dla interesu, — ale nie z przekonania, dla miłości poznanej prawdy! Za prawdziwością Kościoła katolickiego przemawiają właśnie najwięcej pobudki tych, co się z błędnej wiary nawracają do Kościoła katolickiego, — i tych, co go porzucają! Nawróciłoby się ich więcej... gdyby szczerze prawdy i Boga szukali! Żyją bezmyślnie, w grzechach, — zwłaszcza nieczystych, — żyją tylko dla ciała i świata, i dlatego prawda Boża nie ma przystępu do ich umysłu i serca! Religia katolicka nakłada wielkie obowiązki, — zaś religia protestancka bardzo wygodna... dlatego jej porzucić nie chcą, choć może niejeden fałsz jej poznaje! Więcejby nawróceń było — gdyby ludzie szczerze prawdy i cnoty szukali, gdyby

wszyscy poszli za nauką św. Pawła: *„Abyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego... abyśmy nie byli dziećmi chwiejącemi się i nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką, przez chytrość na oszukanie błędu... To tedy powiadam i oświadczam się w Panu: abyście już nie chodzili, jako i poganie chodzą, w próżności umysłu waszego, ciemnościami zaćmiony mając rozum, oddaleni od żywota Bożego, dla nieumiejętności, która w nich jest, dla zaślepienia serca ich“* (Efez. 4. 13—18). Oto całe rozwiązanie zagadki, czemu dziś tylu jest niedowiarków i odszczepieńców od wiary!

5. A teraz przypatrzmy się jeszcze, choć krótko, — czy są powszechnemi inne religie? Prawie żadna nie wyszła poza ramy kościoła „narodowego“! Szyzma obejmuje Grecyę i dawne kraje, złączone z państwem greckiem, jak Serbię, Bułgarię i t. d. i Rosję; Luteranizm obejmuje Niemcy i małą tylko garstkę w innych krajach; Kalwinizm Szwajcarję, Węgry i małą garstkę Francuzów; Anglikanizm Anglików i narody z nimi zjednoczone i t. d.—Religie te nie były nigdy tak powszechne, jak powszechną jest religia katolicka, i nie są i nie będą nigdy! — a tem samem nie są prawdziwą religią Jezusa Chrystusa!

A więc jedna jest tylko prawdziwa wiara i religia, — a tą jest religia katolicka, której

naucza Kościół św. katolicki, od Pana Jezusa ustanowiony!

* * *

A teraz na zakończenie zestawię w krótkości, cośmy dotąd omawiali, żeby Ci to wszystko lepiej w pamięci i rozumie utkwiło. Otóż:

1. Jak prawda jest tylko jedna, tak i prawdziwa religia jest tylko jedna.
2. Tą jedną prawdziwą religią jest religia Chrystusowa.
3. Ta jedyna prawdziwa religia Chrystusowa istnieje i po dziś dzień, i jest dla wszystkich obowiązkową.
4. Ta jedynie prawdziwa religia może być poznaną i uznaną i od fałszywej rozpoznaną.
5. Prawdziwa religia Chrystusowa musi mieć te zasady i własności, jakie miała pierwotna religia chrześcijańska, przez Chrystusa założona.
6. Żadna więc religia, choćby się ona i chrześcijańską nazywała, nie jest prawdziwą religią Chrystusową, jeżeli nie ma tych zasad i własności religii, przez Chrystusa założonej.
7. Jedną z takich nauk zasadniczych pierwotnej religii Chrystusowej jest, że w prawdziwej religii Chrystusowej Głową Kościoła przez Chrystusa ustano-

wioną jest Piotr święty i jego Następcy Papieże.

8. Żadna więc religia, niby-chrześcijańska, która tej Głowy Kościoła nie uznaje i jej się nie poddaje, nie jest prawdziwą religią Chrystusową.
9. Oprócz Kościoła katolickiego w żadnej innej religii władzy papieskiej nie uznają i jej się nie poddają.
10. A więc tem samem jedna tylko religia katolicka jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym, a żadna inna religia, oprócz katolickiej, nie jest prawdziwą religią Chrystusową.
11. Tem bardziej, że w innych religiach, niby-chrześcijańskich, jest tyle innych różnic od pierwotnej nauki Chrystusowej;
12. Oraz, że sam tylko Kościół katolicki odznacza się świętością życia, stwierdzoną cudami, — inne zaś religie nie mają ani takiej świętości życia, ani takich Świętych, których życie cudami byłoby stwierdzone, i to tak licznymi, jak je ma Kościół katolicki.
13. Przedewszystkiem zaś, że sam tylko Kościół katolicki jest Kościołem powszechnym, — Kościołem całego świata, wszystkich narodów — a inne religie są tylko miejscowe, narodowe — a nie mają tej cechy powszechności, którą prawdziwa religia Chrystusowa koniecznie mieć musi!

A więc sam tylko Kościół katolicki ma znaki i znamiona jedynego prawdziwego Kościoła Chrystusowego — a więc sam tylko Kościół katolicki jest jedynie tym jedynym prawdziwym Kościołem Chrystusowym!

* * *

Spytaj się więc teraz szczerze sam siebie, czy ty tę wiarę katolicką całą duszą niezachwianie uznajesz... i czy ją praktycznie w całem życiu swem wyznajesz? Nie dość niezachwianie wierzyć, ale koniecznie trzeba podług tej wiary św. żyć, — bo tylko wtedy wiara ta cię zbawi! — Jeśliś w tej św. wierze urodzony i wychowany, — bądź wdzięcznym P. Bogu za ten dar wiary, bo to dar Boży i dar największy! Jeśliś się w tej wierze zachwiał, to niech cię czytanie tej książeczki we wierze św. utwierdzi i umocni... A gdy na cię, czy szatan swemi pokusami, — czy ludzie szatańscy uderzą, i zechcą ci wątpliwości przeciw tej św. wierze obudzić, to wspomnij sobie, coś w tej książeczce czytał, wspomnij sobie na P. Jezusa i Apostołów, i na ich liczne cuda, wspomnij sobie na tych licznych Męczenników, co tę wiarę wyznawali i za nią krew przelewali i życie swe wśród najsroższych męczarni za tę wiarę oddawali... Wspomnij sobie na tylu Świętych Pańskich, którzy tę samą wiarę wyznawali i tak wielkimi i licznymi cudami prawdziwość tej wiary św. potwierdzili... i tem swą wiarę ożywiaj!...

A wtedy ta wiara, a wiara żywa, doprowadzi, jak Świętych, tak i ciebie tam, gdzie Oni doszli, — do wiecznej nagrody wyznawcom tej św. wiary Chrystusowej obiecanej!... Nie zawiedli się Święci... nie zawiedziesz się i ty!!

A jeśli jeszcze te prawdy do głębi twej duszy nie przeniknęły i ciebie nie przekonały, — o wtedy w gorącej modlitwie proś P. Jezusa o poznanie tej jedynie prawdziwej wiary św., którą On sam ogłaszał i do której przyjęcia wszystkich pod utratą wiecznego zbawienia zobowiązał! — bo wiara, a zwłaszcza wiara żywa i gorąca jest tylko z daru Bożego i z łaski Bożej... a tę P. Bóg daje tylko gorąco i pokornie proszącym!...

CZĘŚĆ III.

Kto ma prawdziwą religię — czyli kto jest prawdziwym katolikiem?

1. Rzućmy jeszcze raz okiem na niektóre ważne i zasadnicze prawdy wiary naszej św.,— o których, jak sądzę, przekonany jesteś. I tak wiesz i wierzysz, że jest Bóg! — Stwórca świata, Bóg żywy, działający, od czasu do czasu światu niejako się przypominający cudami... Ten Bóg żywy objawił wolę swoją i przykazania swoje — i wogóle sposób, w jaki chciał być w Starym Zakonie czczonym, naprzód wybranemu słudze Swemu Mojżeszowi, a przez niego narodowi wybranemu.

Ten Bóg żywy obiecał zesłać światu Odkupiciela i zesłał Go w Osobie Syna swego Jednorodzonego Jezusa Chrystusa...

Ten Jezus Chrystus, od Boga zesłany nam Zbawiciel, jest zarazem nowym Nauczycielem objawionej nam Boskiej i nadprzyrodzonej nauki, Boskiej woli i Boskich przykazań, — obowiązujących wszystkich! Jezus Chrystus pouczył i oświecił nauką swoją Boską świat żydowski i pogański, — lecz nie wszyscy Go uznali i przyjęli. Tych, co Go uznali

i przyjęli, przemienił On w ludzi całkiem nowych, w dzieci Boże, wedle tego, co naucza św. Jan w swej Ewangelii, że *„którzykolwiek Go przyjęli, dał im moc, aby stali się synami Bożymi, którzy wierzą w Imię Jego“* (Jan 1. 12).

To Boskie nadprzyrodzone Objawienie i tę Boską naukę, — tem samem, że z Objawienia Boskiego pochodzi, — mają ludzie czerpać nie z samego słabego rozumku i rozumowania swego, ale mają je brać od P. Jezusa, jako Bożego Posłannika, — i od tych, których P. Jezus w tym celu wybrał i przeznaczył, i jako nauczycieli od Siebie na świat posłał. Naukę Jezusową mamy czerpać z tego źródła, które Jezus zostawił... a tem jest Kościół św. katolicki, przez Niego założony, jako nieomylny Nauczyciel nauki Bożej, przez Jezusa nam objawionej.

Nikt nie ma prawa religii i wiary sam sobie wedle swego upodobania i swego widzimisię wybierać i tworzyć, i to, co mu się podoba, za prawdę uznawać, a co nie, to odrzucać... bo taki miałby swą własną religię, a nie Chrystusową — katolicką!

Każdy musi tę naukę całą, bez wyjątku, brać od Kościoła, na to przez Chrystusa Pana ustanowionego, i wyznawać ją niezachwianie, bez powątpiewania i wahania, — a to dlatego, że prawdy te są nam objawione powagą Bożą przez P. Jezusa, a podane nam do wierzenia w Imieniu Bożem i Chrystusowem przez nieo-

mylny Kościoł Jego, od Niego samego założony. — I dlatego, (jakeśmy to widzieli w części I. i II), tylko św. wiara katolicka jest jedynie prawdziwa i jedynie zbawienna, — t. j. do wiecznego zbawienia duszy prowadząca, — a kto z własnej swej winy, z własnego lenistwa i niedbalstwa prawdy tej nie poznaje, albo co jeszcze gorsza, poznanej uznać nie chce i zuchwale odrzuca, i wedle niej nie żyje, — ten tem samem jest na drodze wiecznego potępienia!...

2. Z poprzednich nauk jasno też wypływa, że P. Jezus, — Założyciel naszej religii i wiary św. katolickiej, nasz Bóg, nasz Stwórca, Zbawca i Pan, nasz nieomylny Nauczyciel i najwyższy Prawodawca, a przyszły Sędzia, — przyniósł nam naukę swoją i prawo swoje nie na to, aby nam wolno było za prawdziwe je uznać lub nie uznać, — ale tak On sam jak i rozum mówią nam, że musimy Jemu jako Bogu naszemu wierzyć, czyli to wszystko, co On naucza, za prawdę nieomylną niezachwianie i bez wahania uznawać wedle tego, co On sam powiedział: *„Kto nie uwierzy, będzie potępion“* (Marek 16, 16). - Tak też naucza u św. Jana (3. 18): *„Kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w Imię Jednorodzonego Syna Bożego“!*

Otóż wedle tej nauki P. Jezusa pierwszym obowiązkiem prawdziwego katolika jest:

1. poznać naukę P. Jezusa;

2. wierzyć we wszystko, co On nauczał, a co po Nim i w Imieniu Jego naucza Kościół św.

3. Ale nie dość we wszystko wierzyć — bo trzeba też i żyć wedle tej wiary, wedle nauki i rozkazów P. Jezusa, — czyli potrzeba wykonywać to wszystko, co Jezus rozkazał, tak, jak to On sam powiedział: *„Nauczajcie wszystkie narody,... nauczając je chować wszystko, com wamkolwiek przykazał“* (Mat. 28, 19. 20). I na innem miejscu mówi P. Jezus: *„Sługa, który poznał wolę Pana swego a nie uczynił według woli Jego, wielce będzie karan“* (Łuk. 12. 47). -- I św. Jakób w liście swoim pisze: *„Bądźcie czynicielami (wykonawcami) słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukiwającymi samych siebie“* (1. 22).

Z imienia tylko katolikiem jest, który „niby“ wierzy w P. Jezusa i naukę jego, ale ją za prawdziwą całem sercem i duszą swoją nie całą uznaje, — w jedno wierzy — a w drugie nie..., albo choć ją uznaje — ale jej życiem swem nie wyznaje, — gdy nauk i zasad P. Jezusa nie czyni zasadami życia swego, niemi się nie rządzi i podług nich nie żyje. Taki wedle nauki P. Jezusa nie jest prawdziwym uczniem Jego. O takich mówi P. Jezus w Objawieniu św. Jana: *„Znam uczynki twoje, iż masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły... Albowiem nie znajduję uczynków twoich zupełnych przed Bogiem... Pamiętaj tedy, jakoś wziął i słyszał, a chowaj i pokutę czyń!* (3, 1—3)... *Znam sprawy twoje, iżeś nie jest zimny ani gorący... ale iżeś letni i ani zimny ani gorący, poczną cię wyrzucać z ust moich.*

Iż mówisz: żem jest bogaty i zbogacony... a nie wiesz, iżeś ty jest nędzny i mizerny i ubogi i ślepy i nagi!" (3, 15—17).

3. Teraz chcę się więc odezwać wyłącznie do członków Kościoła katolickiego, którzy są w tym Kościele ochrzczeni, i w tej wierze wychowani, i nazywają się katolikami, i zaliczają się do członków tej wielkiej rodziny Chrystusowej, którą jest Kościół katolicki — i chcę zapytać się każdego z osobna: czy ty jesteś naprawdę katolikiem i członkiem tego Kościoła? czy może jesteś nim z imienia tylko?.. ba, w rzeczywistości może nie jeden jest raczej luteraninem, kalwinistą, lub innym jakimś kacerzem albo odszczepieńcą, a nie prawdziwym, żywym członkiem Kościoła katolickiego! Bo jak, aby być prawdziwym Polakiem, dobrym synem ojczyzny, nie dość mieć imię polskie i nazywać się Polakiem, ale trzeba, jak przystało na prawego syna ojczyzny, po polsku czuć, myśleć, mówić, działać, trzeba być przejętym przywiązaniem, miłością i pewnym zapałem dla ojczyzny i spraw polskiego naszego narodu, — tak też, aby być prawdziwym katolikiem, nie dość być ochrzczonym w Kościele katolickiem i nazywać się katolikiem, ale trzeba w duchu P. Jezusa i Kościoła katolickiego po katolicku wierzyć, myśleć, mówić, czuć i działać! Jak niejeden z polskich synów, urodzony z polskich rodziców, mający polskie nazwisko, dziś w Rosyi przeszedł do obozu i służby

Moskali, a w Prusiech czuje się raczej Niemcem niż Polakiem, a może nawet Polaków nienawidzi i prześladuje, — tak dziś niestety wielu jest między tak zwanymi katolikami, którzy prócz imienia nie mają już nic prawie więcej katolickiego!

Wytłumaczę ci to jeszcze porównaniem, jakie narzuca sam Pan Jezus, gdy przyrównywa tych, co za nim pójdą, już to do roli, już to do ziarna, już to do drzewa figowego, lub winnej macicy. Są np. jabłonie, jedne skarłowaciałe, inne na pozór piękne, rozłożyste ale dzikie, — bo nie zaszczepione, — wydające nawet i owoce, ale kwaśne, cierpkie, niesmaczne, a inne wreszcie szlachetne, wychodowane, kształtne i wydające smaczne i przepyszne owoce... Tak samo jest i z katolikami! Jedni są katolikami prawdziwymi, znającymi dobrze naukę i zasady Kościoła katolickiego, przejętymi duchem tego Kościoła i jego zasad, — wydającymi liczne i piękne owoce życia katolickiego; a inni, choć nazywają się katolikami, tej nazwy nawet nie są warci, bo może ani nauki ani zasad tej wiary dobrze nie znają — albo choć je znają niemi nie są przejęci, wyznają je tylko usty w teoryi, a nie w praktyce — słowem nie żyją życiem prawdziwie katolickiem...

Na takie to życie skarży się P. Bóg przez usta proroków. Jako winnice ogrodził Bóg duszę chrześcijanina i wybrał kamienie, i nasadził wybornym korzeniem, i zbudował wieżę

w pośrodku, i sprawił prasę i czekał, aby zrodziła jagody winne, — alić zrodziła agrest. *„Co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?“*.... a oto *nie masz jagody na winnem drzewie, nie masz też fig na fidze, liść opadł*... (Izaj. 5, 2, 4; Jer. 8, 13).

W tej części chcę przeto rozebrać pytanie: co znaczy być prawdziwym katolikiem?... i spytać się następnie Ciebie, miły Czytelniku, czy Ty wedle tego, co tam czytasz, jesteś prawdziwym katolikiem?... czy, broń Boże, z imienia tylko?...

A mianowice będę się starał szczegółowo wykazać, że, aby być prawdziwym katolikiem, potrzeba:

I. Znać dobrze wiarę katolicką i przepisy tej wiary katolickiej.

II. Uznawać to wszystko niezachwianie za prawdziwe i dobre, czego nas ta wiara św. uczy i co nam Kościół św. powagą swą przepisuje.

III. Te zasady i przepisy w praktyce życia swego wyznawać i wykonywać.

---

1. Aby być prawdziwym katolikiem, trzeba dobrze znać naukę, zasady i przepisy Kościoła katolickiego.

1. Zdawałoby się, że to powinno być każdemu jasne i zrozumiałe, i że tego nawet dowodzić nie potrzeba — bo to każdemu pokazuje jasno jego własny rozum! Przecież kiedy P. Jezus Boską swą naukę z nieba nam przyniósł, to przyniósł ją nietylko dla Apostołów i ich następców, biskupów i kapłanów, nietylko dla uczonych, ale i dla prostaczków, słowem dla wszystkich ludzi całego świata, choć nie dla wszystkich w jednakowej mierze. Przecież P. Jezus wyraźnie powiedział: *„Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu“* (Mar. 16, 16). *„Nauczajcie wszystkie narody, nauczając ich chować wszystko, comkolwiek wam przykazał“* (Mat. 28, 19). Nauka więc P. Jezusa nie jest zostawiona do woli człowieka, ale obowiązkowa dla wszystkich. Nauka ta nie na to dana, aby tylko była głoszona, — a tem mniej, aby została gdzieś „na papierze“ — ale aby była znana i wykonywana. — W ka-

żdem stowarzyszeniu i zawodzie są pewne przepisy — i trzeba te przepisy znać, i jak wszystkiego, tak i tych przepisów trzeba się uczyć... Są przepisy gramatyczne języka, są przepisy pisania, są przepisy w rzemiosłach, są przepisy w każdej służbie, są np. przepisy w wojsku, na kolei i t. d. — I każdy musi te przepisy, odpowiednie stanowi swemu, znać, ich się uczyć i je wykonywać! W wojsku np., gdy do niego wezmą parobczaka, nieumiejącego nawet czytać, to mu przez pierwsze dwa miesiące nawet z koszar wyjść nie pozwolą, póki się pewnych przepisów wojskowych nie nauczy; budnikowi na kolej póty straży nie oddadzą, póki się przepisów swych nie nauczy i egzaminu z tego nie zda... Nikt do gotowania nie weźmie służącej, która potraw choć jako tako nie umie gotować; nawet za parobczaka nikt nie weźmie takiego, co nie umie koło koni i gospodarstwa chodzić... Czyż nie prawda?...

2. Patrzno dalej, jak to się ludzie uczą tego co zapewni im chleb i ubezpieczy przyszłe życie. Weź np. ucznia w szkołach, ile to lat on się napracuje i nabieduje, zanim nauki pokończy i chleba się dorobi! A nawet w rzemiośle, ileż to lat chłopak w terminie uczyć się musi i nieraz biedak od złego majstra bicia nabierze, zanim czeladnikiem zostanie! O gdyby to katolicy nauki swej wiary, najważniejszej i najpotrzebniejszej, tak się uczyć chcieli, aby ją dokładnie znali, zrozu-

mieli i zapamiętali! Bo przecież Boska nauka naszej św. wiary pochodzeniem swem, prawdą swoją, ważnością i doniosłością swoją, pożytkiem, a nawet potrzebą swoją — przewyższa wszystkie inne nauki! Któregokolwiek z tych licznych milionów katolików, rozsianych po polskiej naszej ziemi, spytasz się: jakiej ty wiary?... to każdy odpowie, że katolickiej! Ale jakimże niejeden katolikiem, kiedy nawet nie zna zasad wiary świętej i to nieraz nawet tych najważniejszych, które każdy pod utratą zbawienia wiedzieć, znać, i rozumieć musi.

Nie jeden nie ma jasnego pojęcia o Panu Bogu, o Trójcy św., o P. Jezusie, o odkupieniu, o wierze i Kościele, o Sakramentach i t. d. Niejednego wszystko inne więcej obchodzi, — niż wiara św. i jej prawdy. W ciągu tyloletniej pracy kapłańskiej miałem sposobność przekonać się o tem wiele razy, że nie tylko prosty lud jest w takiej nieświadomości, ale nieraz ludzie, w innych działach wiedzy ludzkiej jak najbardziej wykształceni! Smutne to, ale niestety prawdziwe... I pomimo tego każdy z nich mówi, że on katolik, kiedy na prawdę powiedziawszy, ma swoją własną jakąś wiarę, a nie katolicką! I niektórzy z nich nie widzą nawet największych nieraz śmieszności w tej wierze swojej. I tak np. rozmawiałem raz z jednym, wykształconym zresztą człowiekiem, a ten mi w dobrej wierze mówi, że gdyby mu wierzyć kazano, że

dyabeł ma ogon i koźle rogi, to będzie wierzył! Jak gdyby to Kościół św., przez Ducha Św. oświecony, mógł takich głupstw nauczać! Inni znowu w zarozumiałości swej napadają Kościół św. i zarzucają mu błędy, których Kościół nigdy nie nauczał, a które tylko wylęgły się w ich dumnej lub nierozumnej głowie, — a to z powodu nieznajomości katechizmu czyli nauki o zasadach wiary. I pomimo tego mówią, że oni są katolikami! I tak np. ileż to razy na własne uszy słyszałem od tych niby-katolików, że oni nie wierzą w nieomylność papieską.. A czemu?... Bo papież, będąc człowiekiem, jak każdy inny człowiek może upaść i zgrzeszyć! Jak gdyby to nieomylność papieża w nauczaniu i to w zakresie prawd wiary i obyczajów, była tem samem, co niemożebność grzeszenia!!!

A jeżeli wielkie jest nieuctwo i nieświadomość w zasadniczych dogmatach wiary, to większa jeszcze w zrozumieniu Sakramentów św., obrzędów kościelnych i ich znaczenia, w zrozumieniu zasad moralności i przepisów Kościoła św...

Jako dowód braku potrzebnej wiedzy o Sakramentach św. niech posłuży rzeczywiste zdarzenie, niestety dość częste, tj.: że nieraz czekają ludzie, póki chory nie umrze, a potem wołają księdza do umarłego — prosząc, aby mu dał choć Oleje św.! Podstawą tego grubego błędu jest chyba niegdyś w szkołach słyszana, ale źle zrozumiana nauka, że są

Sakramenta „umarłych!“ -- Ale przez umarłych nie rozumie się tam umarłych na ciele, lecz tylko umarłych na duszy, — bo z śmiercią człowieka kończy się kres życia i kres zasługi... i dla umarłych P. Jezus żadnych Sakramentów nie ustanowił. — Raz zagadnąłem maturzystę w dzień matury: „Dziś zdałeś maturę (ostatni egzamin z całego gimnazjum) — ale z religii cię nie pytano... Otóż ja ci dam jedno pytanie: powiedz mi, które Sakramenta ustanowił Kościół św.?“ A ten bez wahania i zająknięcia odpowiedział mi, że dwa, tj. spowiedź i małżeństwo! — A przecież każde dziecko, nawet ze szkoły wiejskiej, które choć trochę katechizmu się uczyło i umie, wie o tem, że Kościół żadnych Sakramentów nie ustanowił, ale wszystkie są ustanowione od Samego P. Jezusa!

Iluż to w życiu zdybałem takich, którzy o zasadach moralności nieraz pojęcia nie mieli, dla których jedno z zasadniczych przykazań moralności, t. j. 6-te przykazanie Boże, jakby nie istniało, — i to nie tylko w praktyce, że je latami nieraz całe życie, przekraczają, ale co ważniejsza i gorsza, nawet w zasadzie, bo uważają to przykazanie za przeciwne rzekomym prawom natury — a grzech nieczysty za zwykłą tylko słabostkę i ułomność, a nawet za potrzebę ludzką!... Tak, jakby P. Bóg, Twórca przyrody i praw jej nie znał natury ludzkiej!... tak jakby P. Jezus i Duch Św. i Kościół św. mogli się po-

mylić, nauczając nas: że *„nic nieczystego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego“*, — albo, że każdy grzech nieczysty, choćby tylko myślą, ale dobrowolnie popełniony — jest grzechem ciężkim, i jeden wystarczy, aby niebo stracić i być na wieki od Boga odrzuconym i potępionym! I ci wszyscy pomimo tego mówią, że są katolikami!

A jeżeli co do praw Bożych i Chrystusowych taka jest nieświadomość, cóż dopiero co do praw Kościoła św.! Wieluż to tak zwanych katolików zna dobrze przepisy Kościoła św. np. co do postu? a mianowicie, na czem post polega, kiedy obowiązuje itd. Iluż to myśli, że dla zachowania przepisów co do postu wystarczy wstrzymać się od mięsa tylko w piątki, — a o poście ścisłym najmniejszego nawet pojęcia nie mają!... Iluż to nawet myśli, że kiedy w piątek przypadnie jakieś święto, to wtedy postu żadnego już niema. Kiedyż Kościół tego nauczał? w którym katechiźmie to wyczytali?... Podobnie iluż to z braku umiejętności katechizmu, albo może raczej z przewrotności swojej sądzi, że w czasie wielkiego postu na św. Józefa nie tylko postu niema, ale nawet wolno zabawy z tańcami urządzać... i urządzają mięsne wieczerze i tańcują całą noc!... I tacy mają się za katolików, — kiedy oni mają swoją własną wiarę, swoje własne przepisy i przykazania... a P. Jezus powiedział o takich: że *„kto Kościoła nie słucha, niech będzie jako poganin!“*

Tak, P. Jezus powiedział, że kto Kościoła nie słucha, niech będzie jak poganin! bo P. Jezus Kościół swój św. i jego władzę sam ustanowił i dał mu swą Boską powagę... Podobnie jak cesarz jest najwyższą władzą w państwie, ale w pojedynczych krajach ma swych namiestników, a w pojedynczych powiatach swych starostów, którzy w imieniu cesarza krajem i powiatami rządzą. — tak całym Kościołem św. rządzi Głowa Kościoła, Papież, a pojedynczemi dyecezyami Biskupi, a parafią proboszcz od Biskupa w niej ustanowiony... Otóż katolicy powinni nie mniej słuchać władzy duchownej, aniżeli słuchają władzy świeckiej... A jednak jakżeto często zdarza się, że kiedy Papież lub Biskupi wydają rozporządzenia, np. zakaz czytania pewnych gazet lub pisemek, — katolicy, którzy chcą być katolikami i dziećmi tego Kościoła, nie poczuwają się do obowiązku słuchania władzy kościelnej i jej rozkazów, tak, jakby te rozkazy ich nie obowiązywały, i pomimo tak wyraźnych rozkazów nie tylko sami zakazane pisemka czytają, ale, co jeszcze gorsza, pieniądzmi je swymi potrzymują, — i mają się jeszcze za dobrych katolików, dlatego, że raczą uczęszczać do Kościoła na Mszę św. i do śś. Sakramentów raz w rok przystępować. — Niezliczone inne przykłady tej ciemnoty i ślepoty przytoczyćbym mógł, z których pokazuje się, jaka nieświadomość panuje w pojęciach tylu niby-katolików!

3. Z tego, com dotychczas napisał, sądzę, żeś jasno mógł już poznać dwie prawdy — tj.: że katolicy mają ścisły obowiązek starać się poznać naukę, zasady i przepisy Kościoła św. — i że, jeżeli się o to nie starają i z własnej swej winy w nieświadomości zostają, wtedy sami są winni tej nieświadomości i grzechów z niej pochodzących, i że wtedy ta nieświadomość, z ich winy i ich lenistwa pochodząca, od grzechu ich nie wymawia.

Druga prawda, która także jasno z powyższego wynika, jest, że wśród niby-katolików naszych wielka panuje ciemnota, wielki brak znajomości prawd wiary św., zasad i przepisów Kościoła św.

A jaka tego przyczyna? Bardzo prosta — brak dobrej woli i chęci poznania prawd Bożych — lenistwo duchowe! Wszystkiego ludzie więcej się uczą — niż katechizmu, i wszystko ich więcej zajmuje, niż najważniejsza nauka — nauka wiary św.! — Byłem długie lata nauczycielem religii i z własnego doświadczenia przekonałem się o tem nieraz. Ot np. czyż w gimnazyach młodzież nie uczy się chętniej i bardziej każdej innej nauki, aniżeli religii? czyż nie zna o wiele dokładniej historyi np. kraju obcego i obcej literatury, aniżeli katechizmu?... I kiedy raz zwróciłem na to uwagę uczniów moich, taką otrzymałem odpowiedź: „Proszę ks. katechety, nam inne nauki potrzebne są do zdania matury, a nauka religii nie!“ Tak jakby nauka religii nie była

potrzebną do zdania tego wielkiego egzaminu przed Panem Bogiem samym na Jego strasznym sądzie, — tak jakby nam nie była potrzebna na całe życie, do całego życia chrześcijańskiego we wszystkich jego szczegółach!... A kiedy uczeń ze szkół wyjdzie, to wnet zapomni z religii i to, czego się w szkołach choć trochę wyuczył, — i nigdy nie pomni o tem, aby w dalszem swem życiu choć cokolwiek w nauce wiary oświecać się i ożywiać.. W społeczeństwie naszem czytają wiele i bardzo wiele... ale czy choć niekiedy czytają dzieła religijne? Prędzej i chętniej czytają raczej dzieła przeciwne, które wiarę św. mogą podkopać, a nawet zupełnie zniszczyć, — a nie czytają odpowiedzi na zarzuty, wierze poczynione, — nie czytają prawie nigdy nic takiego, coby tę wiarę św. w ich sercu i myśli utwierdzić mogło!... Niejeden tłumaczy się brakiem czasu! Ale czy słusznie? Jest czas na wszystko, to i na to czas być powinien!... Jest czas, aby codzień gazetę, i to nieraz nie jedną, nie tylko przejrzeć, — ale nieraz prawie całą przeczytać, a w niej tyle rzeczy zupełnie niepotrzebnych, a nawet niepożytecznych... a na przeczytanie dobrego pisemka — niema czasu! Oj, nie prawda to!... Jest czas, ale niema ochoty... niema dobrej woli!... Do tego wielu czuje jakiś dziwny wstręt nawet!... Polski nasz prosty ludek jeszcze chętniej czyta pobożne książki, aniżeli wykształceni. — W każdym domu znajdzie

się jakaś biblioteczka... ale jaka? — Książki zawodowe... powieści, romanse, — a katechizmu lub książek pobożnych na próżnobyś w niej szukał,... chyba u księży, w klasztorach lub u dusz wyjątkowo pobożnych! Jest u ciebie n. p. jakiś, choćby mały katechizm dla szkół ludowych?... Czyż katechizm jest może tylko dla małych dzieci?... Nie, — dla wszystkich! — Czyś ty, wyszedłszy ze szkół, starał się choćby raz katechizm sobie uważnie przeczytać aby się przekonać, czy dobrze go znasz i rozumiesz?... czy posiadasz naukę każdemu prawdziwemu katolikowi potrzebną? Niech te słowa moje zachęcą ciebie, abyś katechizm taki sobie kupił... i odczytał! — Patrz na żydów! jak to dzieci żydowskie uczą się pilnie wiary swej od maleńkości, — a ta nauka tem trudniej im przychodzi, że rabini w bóżnicach kazań nie miewają, że ta ich nauka jest w języku hebrajskim, a więc naprzód i języka drugiego uczyć się muszą... a jednak przyznać im musimy, że w żydowskiej swej religii bardzo są wyćwiczeni. Na sądzie Boskim będzie to wielkiem zawstydzeniem i potępieniem dla niejednego katolika! I w tem też jest główna przyczyna, dlaczego tylu niby katolików nie żyje po katolicku,—bo wiary swej nie znają!... bo gdyby ją lepiej znali, toby bardziej podług niej żyli!...*)

*) Dla lepszego poznania nauki Chrystusowej radzę ci bardzo czytać książeczkę: „Czytaj i rozważaj!“ wydaną w naszem wydawnictwie, cena 20 h. W niej

II. Drugim obowiązkiem prawdziwego katolika jest, aby, — poznawszy dobrze wiarę katolicką, — uznał ją całą za zupełnie prawdziwą i rozum swój całkowicie we wszystkiem jej poddał.

1. Pierwszym obowiązkiem prawdziwego katolika jest dobre poznanie wiary św. katolickiej, jej nauk, zasad i przepisów Kościoła św. — Lecz nie dość poznać, trzeba to wszystko za prawdę uznać i rozum swój całkowicie poddać, bez powątpiewania i bez wahania! — I tu znów wiele jest niewiadomości i błędu wśród ludzi.

Bo cóż to jest wiara św.? i na czem się ona opiera? Muszę Ci to kochany Czytelniku, dokładnie przypomnieć i wytłumaczyć.

Trzy są źródła poznania prawdy. Jedne prawdy poznajemy z doświadczenia, zapomocą zmysłów naszych, n. p. istnienie świata i jego własności; drugie zapomocą rozumu, rozumowania i wnioskowania, — i tą drogą poznajemy n. p. istnienie P. Boga; a trzeciem źródłem prawdy jest powaga jakiejś

---

masz zebrane najważniejsze wyjątki z nauki P. Jezusa, z Ewangelii św. i listów Apostolskich, a rozłożone na każdy dzień całego roku.

osoby, która nas poucza o tem, czego sami z siebie nie wiemy, a nieraz nawet wiedzieć nie możemy. I na takiem źródle opiera się cała nasza wiara św. Powagą tą nie jest powaga czysto ludzka, ale nieomylna powaga Boga, który nas naucza i prawdy Boże nam objawia, jakoteż nieomylna powaga Kościoła św., od tego Boga w tym celu założonego, a od Ducha Św. ustawicznie rządzonego! Jak Bóg nieomylny, mający rozum nieskończony, nie może ani sam się omylić, ani nas omylić, tak i Kościół św. katolicki, w Imieniu Bożem i powagą Bożą nas nauczający, nie może ani sam w nauce swej się omylić, ani nas omylić nie może! Bo Chrystus Pan każe nam Kościoła św. jak siebie samego słuchać, i wierzyć Kościołowi pod utratą zbawienia: *„Nauczajcie wszystkie narody, nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazał... Kto uwierzy, będzie zbawion, — a kto nie uwierzy, będzie potępion!“* A więc powtarzam raz jeszcze, ani Bóg, ani Chrystus, ani Kościół św. omylić nas nie mogą! A więc prawdą jest, i to prawdą najpewniejszą, czego nas Chrystus i Kościół św. o rzeczach wiary i obyczajów nauczają!

2. My katolicy mamy obowiązek najściślejszy — pod utratą zbawienia — za prawdę uznać to, co Bóg objawił, a przez Kościół św. do wierzenia nam podaje, — a uznać niezachwianie bez powątpiewania i wahania! A więc taki katolik, co nie uznaje choćby

jednej prawdy, od Boga nam objawionej i przez Kościół św. do wierzenia podanej, (o której wie, że jest nauką Kościoła), i który o niej jako o prawdzie, najzupełniej przekonanym nie jest, i tylko ma mniemanie, że to może prawda, — a tembardziej, gdy o niej powątpiewa, a jeszcze bardziej, jeśli jej wprost zaprzecza, katolikiem nie jest, ale wprost heretykiem! Wszystkie prawdy wiary św. katolickiej mają jedno i to samo źródło i jedną i tę samą powagę, t. j. Objawienie Boże i powagę Bożą i Kościoła św., — są więc zarówno prawdziwe, są jakby ogniwa jednego i tego samego łańcucha nierozerwalnego, — a gdy choć jedno ogniwo, jedną prawdę z nich wyjmiesz, to cały łańcuch się rozrywa i rozpada. — A tu przyznać muszę z boleścią duszy, że wielu jest niby katolików, co mówią, że religia i wiara są rzeczą nie rozumu, ale tylko uczucia!... którzy nie mają takiego silnego, niezachwianego, zupełnego przekonania o prawdach Bożych, od Boga nam objawionych, a przez Kościół do wierzenia podanych, a nawet wprost o nich powątpiewają i im zaprzeczają!

Przejdźmy tylko niektóre prawdy świętej wiary naszej katolickiej, a przekonamy się o tem... Jedni powątpiewają nawet o Bogu samym lub o Boskich Osobach, inni o Bóstwie P. Jezusa, inni o Panieństwie Matki Chrystusowej, inni o nieśmiertelności duszy życiu pozagrobowem, o istnieniu lub wie-

czności piekła, inni o rzeczywistem istnieniu P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, inni o Boskiem ustanowieniu spowiedzi św., inni, na wzór szyzmatyków, o Boskiem ustanowieniu papiestwa lub o nieomylności Głowy Kościoła św.; — inni nie uznają w kapłanach Boskiego znamienia kapłaństwa, lecz w kapłanach widzą tak, jak lutrzy, zwykłego tylko jakby urzędnika. I dlatego to u nas po miastach tak małe uszanowanie dla kapłanów, — mało kto się kapłanowi, piastunowi P. Jezusa, ukłoni — czemu się bardzo dziwią kapłani, przyjeżdzający z zagranicy.

Słowem jedni o tej, drudzy o tamtej objawionej prawdzie Bożej powątpiewają lub wprost nawet jej zaprzeczają... i pomimo tego mają się za katolików i mówią, że są katolikami! — A przecież katolik ma wierzyć po katolicku, t. j. w całą naukę Chrystusową i Kościoła katolickiego! — tak, jak cały powszechny Kościół katolicki wierzy i naucza!

3. Tu jednak muszę wytłumaczyć jeszcze dla pociechy niektórych, żeby niepotrzebnych skrupułów i obaw nie mieli, — że jest dwojakie powątpiewanie i wahanie się we wierze św., t. j. jedno dobrowolne, a drugie mimowolne. Dobrowolne, t. j. kiedy ty sam świadomie o prawdach objawionych powątpiewasz i za prawdę ich uznać nie chcesz, — a takie powątpiewanie jest zawsze grzechem ciężkim przeciw wierze św., i taki w tej samej chwili katolikiem już być przestaje, —

a jeżeli to na zewnątrz w jakibądź sposób okaże, jest tem samem od Kościoła wyklęty.

Drugie powątpiewanie i wahanie się jest mimowolne, a przeciw twej woli, kiedy ty Bogu i Kościołowi św. całem sercem i całą duszą chcesz wierzyć i wierzysz, że ani Bóg, ani Kościół św. omylić się nie mogą i nie mylą się, i ty to chcesz uznać i uznajesz za prawdę od Boga objawioną, czego cię Kościół św. naucza, — ale pomimo tego, — ponieważ te prawdy są tak wielkiemi tajemnicami i tak rozumowi nieprzystępne i niepojęte, — dlatego mimowoli i przeciw twej woli jakieś wątpliwości i wahania ci przychodzą, które najczęściej zły duch ci podsuwa. Takie wątpliwości przychodzą niektórym na myśl n. p. w tej formie: jak to może być, żeby P. Bóg tak dobry na wieki piekłem karał?... jak to może być, żeby Bóg był jeden co do istoty, a jednak w 3 różnych Osobach?... jak to może być, żeby w tak maleńkiej Hostyi był cały P. Jezus i to w każdej cząstce, i to w tylu kościołach całego świata?... i tym podobne... Kiedy ty jednak, choć ci takie wątpliwości przychodzą, — je odrzucasz — wiedząc, że twój rozum i umysł jest taki maluczki i ograniczony i omylny, a Rozum i Wszechmoc Boska nieskończone, — i ty poddajesz swój rozum pod Rozum i Objawienie Boskie, i uznajesz za prawdę dlatego że ci to Bóg objawił i nieomylny Kościół Jego św. do wierzenia podaje, — to takie

myśli, — ponieważ nie są dobrowolne, ale owszem twej woli przeciwne, — są pokusą, i nie tylko nie są grzechem, lecz nawet mogą nam przysporzyć zasługi.

4. Ci, co nie chcą poddać rozumu swego objawionej prawdzie Bożej i powadze Kościoła św., — powołują się niby na rozum swój i jego prawa, — na rzekomą naukę, — czyli, że rozum i nauka nie pozwalają im wierzyć i za prawdę uznać tego, czego nas nieomylny Kościół św. w Imieniu Bożem naucza, i w co nam P. Jezus i Kościół Jego św. wierzyć każą! — Jakby rozum i nauka mogły być w rzeczywistej sprzeczności z objawioną prawdą Bożą! — Wszak rozum nasz pochodzi od samego Boga, od którego i prawdy Boże nam objawione; wszak prawda oczywista (a nie tylko mniemana i urojona!) nigdy nie może być przeciwna prawdzie drugiej, a prawdzie pewnej! Wszak P. Bóg ani Kościół Jego św. nie mogą nas uczyć głupstw, ani nie mogą kazać nam wierzyć w głupstwa i fałsze... Wszak pomiędzy członkami Kościoła katolickiego, wierzącymi najsilniej we wszystko, czego nas Kościół św naucza, było i jest tylu ludzi najuczeńszych, najgłębszych myślicieli..., a jednak oni nigdy nie widzieli jawnej sprzeczności między rozumem i wiarą! — Tylu uczonych katolików wykazało to nieraz, że ta pozorna niby sprzeczność nie jest sprzecznością rzeczywistą, i że polega ona tylko albo na fałszywem i błędnem

zrozumieniu nauki katolickiej, albo na przecenianiu pozornych tylko prawd naukowych, wcale jeszcze nie dowiedzionych. Gdyby tacy, którzy Kościołowi katolickiemu zarzucają, że nauka Jego niezgodna jest z rozumem, chcieli raczej dać się komuś pouczyć i w prawdach Bożych lepiej objaśnić, wnetby błąd swój poznali... i uznali!... Prawda, że w dogmatach nauki Kościoła katolickiego są tajemnice niezbadane i niepojęte, ale z tego, — że ja czegoś mym rozumem pojąć i zrozumieć nie mogę i że to przewyższa siły rozumu mego, — nie wynika wcale, że to jest rozumowi przeciwne! — Wszak i w naukach przyrodniczych jest tyle rzeczy najpewniejszych, których my jednak nie rozumiemy i może nie pojmiemy nigdy! I tak n. p. wiemy z fizyki, że światło przebiega przeszło trzysta tysięcy kilometrów w jednej sekundzie, a przebiegając tę przestrzeń, drga czyli faluje ustawicznie i w jednej sekundzie jest takich drgnięć czyli fal najmniej 20 milionów, — a w niektórych barwach bez porównania więcej!... Któż to kiedy pojmie i zrozumie?... A jednak nauka fizyki i rachunek matematyczny przekonują nas o tem z jak największem prawdopodobieństwem! Nie możemy pojąć i zrozumieć tyle innych rzeczy w całej przyrodzie..., a chcielibyśmy Boga, Jego Wszechmoc i tajemnice nieskończone zrozumieć, — mierząc to miarą otaczającej nas przyrody — i miarą tak malutkiego rozumu naszego! — Nie od

rzeczy będzie tu przypomnieć z życia św. Augustyna wydarzenie, które on sam opisuje. Św. Augustyn, ten wielki geniusz, łamał sobie głowę, chcąc pojąć i zrozumieć tajemnicę Trójcy Przenajśw., t. j. jak Boska nieskończona Istota, będąc sama w sobie jedną i niepodzielną, nie przestając zarazem być jedną, może być w trzech osobach Boskich, od siebie zupełnie różnych, czyli jak Bóg, będąc jednym w swej Istocie, może być zarazem troistym w Osobach. I kiedy, myśląc o tem i pragnąc to zbadać i zgłębić, przechadzał się nad brzegiem morza, zobaczył tamże dziecię, które, zrobiwszy malutki dołeczek w piasku, ustawicznie biegało do morza, czerpiąc malutkiemi dłońmi swemi wodę z morza i przelewając do tej jamki. Św. Augustyn spytał się dziecięcia tego, co ono robi? A dziecię odpowiedziało mu, że chce morze przelać do tego dołka. — „Moje dziecię — odrzecze mu św. Augustyn, — jakże ty to potrafisz zrobić, kiedy morze takie wielkie, a ten dołek taki maleńki!“ — Na to dziecię: „Prędzej ja to morze, choć tak wielkie, ale skończone, przelałbym i zmieścił w tym dołku, aniżeli ty małym rozumkiem swoim pojąłbyś Boga Nieskończonego i Tajemnicę Trójcy Przenajśw“. To rzekłszy — dziecię znikło, bo był to Anioł Boży, który w ten sposób pouczył św. Augustyna, że na próżno się kusił rozumem swym pojąć to, co jest dla naszego rozumu ograniczonego niepojęte!

5. Tak więc i ty, miły mój Czytelniku, kiedy będziesz miał przeciw wierze św. jakie trudności niby rozumowe, przypomnij sobie, że twój rozumek tak ograniczony i mały, a Boski rozum nieskończony, wspomnij na to, że tylu innych, mędrszych i uczeńszych od ciebie, w tej wierze żyło, ją wyznawało i za nią życie swe nawet oddawało, — i w tem szukaj światła i siły do potrzebnej ci wiary! — A przedewszystkiem proś P. Boga w gorącej, pokornej modlitwie o światło i łaskę wiary, wedle tego, co naucza św. Jakób w liście swym: *„Jeśli kto z was potrzebuje mądrości, niech prosi Boga, który obficie wszystkim dawa“* (Jak. 1, 4). Bo pamiętaj sobie dobrze, że wedle nauki św. wiary katolickiej, bez łaski Bożej, bez łaski wiary św., tej wiary nikt nie uzna, ani się jej nie podda, ani jej wyznawać i wedle niej żyć nie będzie. Łaska wiary św. to dar Boży, a dar pierwszy i największy! Każdemu z nas P. Bóg ten dar wiary dał na chrzcie św., ale łatwo go utracić przez grzechy wierze św. przeciwne — i przez złe, grzeszne, nieczyste zwłaszcza życie, które do utraty wiary prowadzą. Pismo św. mówi nam, że *„w złośliwą duszę nie wnijdzie mądrość, ani będzie mieszkać w ciele grzechom poddanem“* (Mądr. 1. 4). — A wiara św. to dar największej mądrości Bożej! I św. Paweł tego samego naucza: *„Człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego, albowiem głupstwem jemu jest, i nie może zro-*

zumieć“ (I. Kor. 2. 14). Nie chcesz łaski wiary św. stracić, to oddalaj myśli niezgodne z nauką wiary świętej, nie czytaj nigdy książek złych, wierze św. przeciwnych, i nie prowadź rozmów takich z bezbożnikami!... to broń się przedewszystkiem dobrowolnych grzechów przeciw wierze św.... i chroń się grzechów nieczystych, zwłaszcza nałogowych!

Masz pokusy wierze św. przeciwne, to zaraz się módl i proś P. Boga o oddalenie tych pokus i zachowanie wiary św.,—a szczególniej pamiętaj wtedy na tylu Świętych Pańskich, którzy tę wiarę cudami stwierdzili, i polecaj się wtedy śś. Męczennikom, którzy za tę wiarę św. życie swe wśród najsroższych męczarni oddali, a wiary św. nie stracili! — Kiedy masz jakie trudności we wierze św., poradź się kapłana pobożnego i wykształconego i proś o rozwiązanie tych wątpliwości i trudności. Tak jak chory umie szukać lekarza i lekarstwa, za pomocą któregoby swoją chorobę uleczył... tak i ty szukaj lekarza i lekarstwa dla choroby swej duszy... Nieraz takiem lekarstwem jest sama dobra spowiedź, — z którą łaska do duszy wraca — i wszystkie trudności przeciw wierze św. ustępują.

Raz w licznem towarzystwie jeden bezbożnik począł obecnego kapłana obsypywać trudnościami przeciw wierze św. Był też przy tem obecny prosty ale wierzący czło-

wiek, który z początku cierpliwie słuchał... a wreszcie zapytał się tego bezbożnika:

— Mój panie!... czy pan od dziecka był takim niewierzącym?...

— Nie!

— A wtedy, kiedy pan do spowiedzi chodził, czy pan także był niewierzącym?...

— Nie!

— A jak pan dawno nie był u spowiedzi?...

— O już dawno temu...

— Ot, dlaczego pan wiarę stracił... Nie wiara temu winna, — ale pańskie złe życie! — Niech pan życie swe zmieni i wyspowiada się — to i ta niewiara u pana się zmieni!

Tak zaiste, wielką prawdę wypowiedział ten nieuczony ale rozumny człowiek, prostym swym rozumem chłopskim! — Prawdę tę już dawno wypowiedział św. Paweł: *„To rozkazanie poruczam tobie, abyś bojował dobry bój, mając wiarę i dobre obyczaje, które odrzuciwszy niektórzy, ze strony wiary rozbili się“* — czyli wiarę stracili (I Tymot. 1. 18). Tę prawdę już nieraz powiedziałem niejednemu młodzieńcowi: „Synu, zmień złe życie swoje, — bo jak życia złego nie porzucisz, to wnet porzucisz spowiedź... a ze spowiedzią i wiarę św.!“ — I jeśli taki, niby niewierzący, chce być uczciwym i szczerze się przyznać, to musi uznać, — że powodem utraty wiary były nie tyle głębokie,

niepojęte tajemnice wiary św., jak raczej złe jego życie. Bo gdyby on na prawdę uwierzył, to musiałby w następstwie życie swe zmienić, — a tego nie chce!

Raz pytano jednego, czy jest piekło? Odpowiedział, że nie... A gdy się go spytano: dlaczego nie? — odpowiedział: „Bo gdyby było, to jabym tam musiał być, — a ja tam być nie chcę!“ — Dziwna logika!...

Powiedziałem ci powyżej, ze wiara to łaska Boża, to dar Boży, i dar niezasłużony,— łaska jedna z największych! Weźżeż na rozum! Jakże ty chcesz, aby ci P. Bóg jeden z największych darów swoich dawał, kiedy dusza twoja od tylu lat w najwięszych grzechach pogrążona, kiedy ty tego P. Boga od tylu lat w tak straszny sposób grzechami swoimi obrażasz i znieważasz?!...

III. Prawdziwym katolikiem być, znaczy to: żyć po katolicku, czyli, nietylko w teoryi i zasadzie uznawać naukę Kościoła katolickiego, ale w praktyce i w życiu całem rządzić się i kierować temi zasadami.

1. Przystępuję do trzeciego, najważniejszego objawu życia prawdziwie katolickiego, t. j. że katolik prawdziwy ma nietylko znać zasady i przepisy nauki Chrystusowej i Kościoła katolickiego, ma nie tylko całą duszą uznać je, ale, co najważniejsza, ma w praktycznem życiu swem całem rządzić się i kierować temi zasadami, czyli ma życie swe podług tych zasad urządzić. — Innemi słowy, prawdziwym Chrześcijaninem katolikiem jest tylko ten, którego tak wewnętrzne duchowe usposobienie jak i zewnętrzne życie są przejęte duchem Chrystusowym, — wedle tego, co naucza Duch Św. w liście ś. Pawła do Filipenzów (2. 5): *„To w sobie czujcie, co i w Chrystusie Jezusie“*. Prawda ta powinna już jasną być każdemu z tego, co dotychczas napisałem. — Bo Chrystus Pan przyniósł swą naukę nie na to tylko, aby ją przyjąć

i w nią wierzyć, ale aby też i wedle niej żyć, jak to P. Jezus sam najwyraźniej przed Wniebowstąpieniem do Apostołów powiedział: „*Idąc na wszystek świat, nauczajcie wszystkie narody,... nauczając ich chować* (czyli wykonywać) *wszystko, comkolwiek wam przykazał*“. Objaśnia to P. Jezus i porównaniem, mówiąc, że „*wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech*“ (Mat. 17. 21).

2. Za Chrystusem naukę tę dają nam i Apostołowie Jego na niezliczonych miejscach. Św. Jakób w liście swym tak naucza: „*Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynków by nie miał? Czy go może wiara zbawić?... Wiara, jeśliby nie miała uczynków, — martwa jest!... Z uczynków bywa usprawiedliwiony człowiek, a nie z wiary tylko!*“ (2. 14). — Św. Paweł tak pisze: „*Za wszystkich umarł Chrystus, aby, którzy żyją, już nie sami sobie żyli, ale Temu, który za nie umarł i zmartwychwstał*“ (II. Kor. 5. 15). — I w rozdz. 6 tak naucza: „*Napominamy, abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjęli... Nie dając nikomu zgorszenia, aby nie było naganione posługiwanie nasze, — ale we wszystkiem stawmy siebie, jako sługi Boże, w cierpliwości wielkiej... w pracach, w niespaniach, w postach,*

w czystości,... w łagodności, w Duchu Św., w miłości nieobłudnej,... w mowie prawdy i t. d. Nie ciągnijcie jarzma z niewiernymi. Albowiem, co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? albo co za towarzystwo światłości z ciemnością? albo co za zgoda Chrystusowi z Belialem (szatanem), albo co za część wiernemu z niewiernym? a co za zgoda Kościołowi Bożemu z bałwanami? Wy jesteście kościołem Boga żywego"! I w rozdziale 7-ym: *„Oczyszczajmyż się od wszelakiej zmazy ciała i ducha, wykonując poświęcenie w bojaźni Bożej"*. I w rozdz. 13-tym, w. 5: *„Doświadczajcie samych siebie, jeśli jesteście we wierze, samych siebie doznawajcie! Albowiem nie znacie samych siebie, że w was jest Chrystus Jezus, chyba jeśli snać jesteście odrzuceni!"* Wedle tej nauki św. Pawła każdy Chrześcijanin, w którym niema ducha Chrystusowego i który się nie rządzi duchem Jego, jest odrzuconym! — W liście do Galatów pisze tenże św. Paweł w rozdziale 5: *„Oświadczam się każdemu człowiekowi, iż powinien jest wszystek zakon pełnić! Bo w Chrystusie Jezusie nic nie waży, tylko wiara, która przez miłość działa! Duchem chodźcie, a pożądliwości ciała nie wypełnicie?... Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami. — Jeśli żyjemy duchem, duchem i postępujmy!"* — I do Filipenzów pisze tenże św. Paweł: *„Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujecie...*

abyście byli bez przygany i szczerzy synowie Boży, bez naganienia, w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi świecicie jako światła na świecie, — zachowując słowa żywota... na dzień Chrystusów" (2. 12—15). I do Kolossan pisze tenże: *„Abyście byli napełnieni znajomością woli Bożej bez wszelakiej mądrości... abyście chodzili godnie, Bogu we wszem się podobając, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Bożej"* (1. 9). *„Chrystus pojednał nas, aby nas wystawił świętych, niepokalanych i nienaganionych przed sobą, — jeśli tylko trwacie we wierze, ugruntowani i stateczni, a nieporuszeni"*.. (w. 22). *„Chrystusa my przepowiadamy, upominając każdego człowieka i nauczając we wszelakiej mądrości, abyśmy wystawili każdego człowieka doskonałym w Chrystusie Jezusie"* (w. 28). *„Przeto jeźliście spół powstali z Chrystusem, co w górze jest szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący, co w górze jest miłujcie, nie co na ziemi"* (Kolos. 2. 1—2). I do Tessaloniczan pisze tenże św. Paweł: *„Albowiem ta jest wola Boża, uświęcenie wasze"* (4. 3). — I grozi tenże św. Paweł straszną karą i pomstą Bożą tym, którzy tylko z imienia są chrześcijanami, a wedle nauki Chrystusowej nie żyją: *„W płomieniu ognistym odda pomstę... tym, którzy Boga nie znają, i którzy nie są posłuszni Ewangelii Pana*

Naszego Jezusa Chrystusa, którzy kaźnie (kary) odniosą w zatraceniu wieczne" (II. Tessal. 1. 8). *„Ziemia, która deszcz często na się padający pije i rodzi ziele użyteczne..., bierze błogosławieństwo od Boga, lecz która rodzi ciernie i osty, odrzucona jest i blizko przeklęstwa, — której koniec na spalenie"* (Żyd. 6—7). *„Bo jeślibyśmy umyślnie grzeszyli po wzięciu znajomości prawdy, już nie zostaje ofiara za grzech, lecz straszliwe jakieś oczekiwanie sądu i żarliwość ognia... Strasznoć jest wpaść w ręce Boga żywego"!* (Żyd. 10. 26).

I najukochańszy uczeń P. Jezusa św. Jan Apostoł w pismach swoich tę samą naukę Mistrza swego na bardzo wielu miejscach nam przypomina, że, aby być prawdziwym uczniem P. Jezusa, nie dość jest w P. Jezusa wierzyć, ale trzeba Boską Jego naukę zachowywać. I tak w I. liście swoim rozdz. 1. w. 3. tak pisze: *„Cośmy widzieli i słyszeli, wam opowiadamy, abyście wy towarzystwo mieli z nami, a towarzystwo nasze było z Ojcem i z Synem Jego, Jezusem Chrystusem... Jeźlibyśmy rzekli, że towarzystwo mamy z Nim, a w ciemności chodzimy, kłamiemy, a prawdy nie czynimy"*. I w rozdz. 2. 3: *„Przeto wiemy, iżeśmy Jezusa poznali, jeślibyśmy przykazania Jego zachowywali. Kto mówi, że Go zna, a przykazań Jego nie chowa, kłamcą jest i prawdy w nim niema!... Kto mówi, że w Nim mieszka, powinien, Jako On chodził,*

i sam chodzić" (6)... „*Nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie. Jeźli kto miłuje świat, nie masz w nim Ojcowskiej miłości*" (15). I w rozdz. 3-cim: „*Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, — że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy... Wiemy, iż... podobni Mu będziemy, iż Go ujrzymy, jako jest. A wszelki, który ma tę nadzieję w Nim, poświęca się, jako On święty jest... Wszelki, który w Nim mieszka, nie grzeszy; a wszelki, który grzeszy, nie widział Go ani poznał... Kto czyni grzech, z djabła jest, gdyż od początku djabeł grzeszy. Na to się okazał Syn Boży, aby zepsował dzieła djabelskie. Wszelki, co się narodził z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie Jego w nim trwa... Przez to jawni są synowie Bozi i synowie djabelscy... To jest przykazanie Jego, abyśmy wierzyli w Imię Syna Jego Jezusa Chrystusa i miłowali jeden drugiego, jako nam rozkazanie dał. A kto chowa przykazania Jego, w Nim mieszka, a On w nim. A po tem znamy, iż mieszka w nas, po duchu, którego nam dał.*"

Jasno więc z tej nauki P. Jezusa i Apostołów Jego wynika, że nie dość jest wierzyć i nazywać się chrześcijaninem — katolikiem, — ale P. Bóg czegoś więcej od nas wymaga, t. j. abyśmy byli przejęci duchem Chrystusowym, duchem Chrystusowej nauki, i żeby ten duch Chrystusów działał w nas, objawiając się w życiu zgodnem z nauką Chrystusową, – czyli żebyśmy nie tylko na-

zywali się chrześcijanami, ale i byli chrześcijanami, naśladowcami Chrystusa.

3. Pokazuje to jasno i sam rozum... bo wszędzie wszystkie przepisy i ustawy są na to, aby je wykonywano, i wszędzie nad wykonaniem przepisów i ustaw czywają, a przekroczenie ich karzą, i to nieraz bardzo ostro. Jak to n. p. pilnują przepisów i ustaw wojskowych, jak ostro wykraczających karzą! A czyż przepisy i ustawy Boskie i Kościoła św., powagą Bożą założonego, mniej zasługują na to, aby je nie tylko znano, ale i sumiennie wykonywano? Czyż P. Bóg nie jest najwyższym Władcą i powagą, której wszyscy jak najbardziej słuchać i jej się poddać powinni?... A jednak niestety — o zachowanie wszystkich innych ustaw i przepisów ludzie daleko więcej dbają, aniżeli o wykonanie ustaw, poleceń i przepisów, danych nam chrześcijanom katolikom przez naszego Najwyższego Ustawodawcę, Jezusa Chrystusa, i przez Kościół Jego św., o którym Chrystus Pan powiedział: *„Kto was słucha, ten Mnie słucha, kto wami gardzi, Mną gardzi“* (Łuk. 10. 16). *„Kto Kościoła nie słucha, niech będzie jako poganin“* (Mat. 18. 17). Cóż wart np. student, który zna przepisy gramatykalne, ale podług nich zadań nie wyrabia? co wart rzemieślnik, który zna przepisy, — a robotę partaczy? — co wart lekarz, który zdał egzamina lekarskie, a leczyć nie umie? co wart urzędnik, który się praw i przepisów

nie trzyma? — Podobnie — cóż wart niby-katolik, — który po katolicku nie żyje!?

4. Jak już powyżej wykazałem, życie prawdziwie katolickie ma się w dwóch rzeczach objawiać: t. j. w przejęciu się duchem Chrystusowym,— i w objawach tego ducha w działaniu na zewnątrz, przez zachowanie przykazań. — Duch Pana Jezusa objawia się najbardziej w miłości Boga i bliźniego, a pod pewnym względem bardziej w miłości bliźniego, niż Boga, wedle tego, co Duch św. powiedział: *„Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga którego nie widzi, jako może miłować“?* (I Jan 4. 20)... Miłość więc bliźniego, a miłość czynna,— to pierwszy i największy objaw prawdziwego Chrześcijanina, i ducha Chrystusowego, jak to znów naucza tenże św. Jan: *„Jeśli się miłujemy zobopólnie, Bóg w nas mieszka, a miłość Jego doskonała jest w nas“* (I. Jan 4. 12). I dlatego to o pierwszych chrześcijanach czytamy: *„Mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna“* (Dzieje Ap. 4. 32). O miłości bliźniego i jej objawach wiele możnaby jeszcze powiedzieć, lecz ta krótka wzmianka niech ci wystarczy, — abyś, miły Czytelniku, poznał, czy ty jesteś prawdziwym uczniem P. Jezusa, prawdziwym chrześcijaninem — z tego, czyś ty przejęty duchem miłości bliźniego?... Co działasz dla dobra bliź-

nich?... czy chętnie tam, gdzie potrzeba, umiesz być dla miłości bliźniego ofiarnym — nie tylko słowem ale i czynem...

Mówi przysłowie, że pieniądz rządzi światem... i po wielkiej części wielka w tem prawda! Bez pieniędzy nie można budować kościołów, szpitali, szkół, domów sierót... Bez pieniędzy nie może nawet Ojciec św. zarządzać całym Kościołem, bez ofiar pieniężnych nie można wydawać nawet pism dobrych, np. dobrej gazety — prawdziwie katolickiej. Otóż ta prawdziwa miłość bliźniego i miłość Kościoła objawia się najbardziej w tych ofiarach pieniężnych dla dobra bliźniego zrobionych. W Ameryce np. katolicy tamtejsi sami swoim własnym kosztem, bez żadnej pomocy ze strony państwa, budują liczne kościoły, szkoły, katolickie uniwersytety, szpitale, klasztory, zakładają pisma katolickie itd. I to wszystko dzieje się przeważnie groszem ubogiego, ciężko pracującego ludu — i rok rocznie wiele milionów na to idzie. Czyby coś podobnego stało się u nas?... kiedy niestety na tyle milionów katolików w Galicyi nie można się u nas zdobyć na założenie choćby jednej, prawdziwie katolickiej, gazety codziennej!

O pierwszych chrześcijanach czytamy w dziejach Apostolskich: *„Żaden z nich, to co miał, swem nie nazywał, ale było im wszystko wspólne“* (4. 32). I nasz ludek biedny, przejęty duchem Chrystusowym, chętnie i bardzo

chętnie dzieli się z tem, co ma, na różne potr. eby spraw Bożych... Oby to samo można powiedzieć i bogatszych... mających wiele, i wyrzucających wiele i niepotrzebnie na różne wydatki i zbytki... a mających serce i ręce ściśnięte i kieszeń zamkniętą na wsparcie, potrzebne w tylu sprawach Bożych! A wszyscy mówią, że są katolikami... Spytajno sam siebie, miły Czytelniku, jak ty ofiarny jesteś na sprawy Boże i Kościoła św.?... Dajesz ty co roku z tego, co ci P. Bóg daje, choć małą jakąś cząstkę odpowiednią do twych dochodów, np. na świętopietrze, na potrzeby Ojca św., zastępcy P. Jezusa, rządzącego całym Kościołem, i mającego tak liczne wydatki, — a dziś zupełnie dochodów swych przez niegodziwy rząd włoski pozbawionego?...

Oprócz ofiar pieniężnych, prawdziwie dobry i gorliwy katolik powinien dla miłości bliźniego, dla sprawy Bożej i Kościoła św., dla sprawy katolickiej, — przynieść chętnie ofiarę ze swego czasu, ze swej pracy i swego poświęcenia się dla spraw katolickich,—a szczególniej dla dobra i rozwoju stowarzyszeń katolickich, dziś licznie u nas w kraju już założonych, ale mało, niestety, rozwijających się, — dla braku pomocy i poparcia ze strony ludzi wpływowych!... Uczmy się działalności w sprawach katolickich od wrogów Kościoła św., tak zjednoczonych i działających gorliwie ku zniszczeniu dzieła Bożego! — Patrzmy na Francyę... Co tam za straszne rzeczy się

dzieją! Jak wiara św., Kościół św. i jego słudzy prześladowani!... U nas do tego jeszcze nie przyszło, ale przyjść może... Gotujmy się łącznością zawczasu!... Niech wzorem tej łączności i działalności i tego rozbudzonego życia katolickiego będą nam katolicy niemieccy! Tam pomimo sąsiedztwa z luteranizmem, a może właśnie dlatego, duch katolicki jak najbardziej rozbudzony;... u nas pozoru wiele, kościoły jeszcze pełne, ale życia prawdziwie katolickiego, rozbudzonego, czynnego, niestety mało!... Bo gdyby duch katolicki był u nas rozbudzony — i był tak ogólnym i powszechnym, jak powszechnym jest katolicyzm z imienia, to czy byłoby wtedy możebnem, ażeby w miastach katolickich z ogólnego wyboru wychodzili posłowie nie tylko nie katoliccy, ale wręcz katolicyzmowi i Kościołowi św. przeciwni!?... Z tego najbardziej i najwidoczniej okazuje się to, że ogół katolicki jest u nas tylko z imienia katolickim, a nie jest prawdziwie przejęty duchem Chrystusowym, duchem miłości Kościoła katolickiego!

Jak wielka ofiarność jest w tej wierze katolickich niemców, niech ci to pokaże przykład następujący: Jeden z badeńskich katolickich posłów pojechał do Karlsruhe, aby być przy głosowaniu w ważnej jednej sprawie. Ledwo przyjechał, otrzymuje telegram od żony: „Wracaj, córka nasza blizka śmierci“.— Ojciec jednak nie wrócił, odmówił swemu

ojcowskiemu sercu tej pociechy, — aby zobaczyć się jeszcze raz z konającem swem dzieckiem, bo sprawa Boża wymagała od niego tej ofiary! To był heroizm prawdziwego katolika, ponoszącego dla sprawy Bożej ofiarę z własnego ojcowskiego serca!

5. Dalszym widocznym objawem działającego w nas ducha Chrystusowego, jest zachowanie przykazań Kościoła św., jak to wynika z nauki P. Jezusa i Apostołów Jego, a zwłaszcza św. Jana, powyżej przytoczonej.

Z obowiązujących przepisów Kościoła, których zachowanie najbardziej uwidocznia ducha katolickiego, a zaniedbanie ich pokazuje brak tego ducha, są trzy przepisy:

a) słuchanie Mszy św. w niedziele i święta;

b) zachowywanie postów nakazanych;

c) Komunia wielkanocna.

Te 3 przykazania nie są radą tylko, ale ścisłym rozkazem, pod grzechem ciężkim i pod utratą zbawienia nas obowiązującym, tak, że gdyby ktoś nie miał żadnego innego grzechu, jak tylko ten jeden, że raz w niedzielę lub święto Mszę św. ze swej winy lub niedbalstwa opuścił, lub raz post zakazany złamał np. dla względów ludzkich — i umarł, broń Boże, nagle, bez pojednania się z P. Bogiem, — taki z pewnością na wiekiby został od Boga odrzuconym i na wiekiby zginął..., a to nie za zaniedbanie Mszy św. lub złamanie postu, lecz za przekroczenie przy-

kazania, od Kościoła św. w imieniu Bożem i powagą Bożą nam danego, obowiązującego pod utratą zbawienia. — A jednak, wśród tylu katolików, jak mało jest u nas wiernych tym przykazaniom, którzyby dla żadnych względów ludzkich od zachowania tych przykazań, pod grzechem obowiązujących, odwieść się nie dali, i nie wstydzili się przyznać do tego, że są katolikami, i że trzymają się swych zasad i obowiązków katolickich?!... Porachuj się, czyś i ty przykazań tych nie przekroczył!...

O tak, pozornej wiary jest na naszej polskiej ziemi wiele, ale żywej, prawdziwej, czynnej — niestety bardzo mało! Gdyby też żywej wiary więcej było, czyż wtedy byłoby możebnem, ażeby żydzi, żyjąc wśród nas od tylu wieków, nie poznali prawdy Bożej i Chrystusowej i nie nawrócili się?... Lecz niestety, wielu chrześcijan gorzej żyje, aniżeli uczciwi żydzi! Patrzmy np., jak żydzi zachowują to 3-cie Boskie przykazanie: *„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“*... Idź w niedziele i święta na rynki naszych miast i miasteczek, przejdź się potem po południu po szynkowniach i ogrodach, i przypatrz się działaniu i życiu chrześcijan! Czyż oni dzień święty święcą?... czyż ten dzień święty różni się od innych dni roboczych?... chyba tem, że ludzie są lepiej ubrani, — a zresztą ten dzień pański, to raczej dzień szatański, bo w tym dniu najczęściej i najwięcej obrazy Bożej!

Gdym pisał tę książeczkę, otrzymałem list od nieznajomego, który właśnie o tej rzeczy obszernie się rozpisuje i radzi zawiązać „Towarzystwo chrześcijańskiego święcenia niedziel i świąt“... Prawdę pisał!— Ale powiedz, czy nie mamy już takiego stowarzyszenia? Czyż cały Kościół katolicki, do którego się wszyscy katolicy zaliczają, nie jest stowarzyszeniem święcenia niedziel i świąt? Boć przecież wszystkim katolikom mówi P. Bóg i Kościół św.: *„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!“*... I przyznać trzeba, że niekatolicka Anglia i Rosya daleko więcej dzień święty święcą — niż my — katolicy, — ale katolicy, niestety, tylko z imienia!

Żyd, tak chciwy na zarobek, jednak dla zarobku szabasu nie zgwałci, — ani wieprzowiny jeść nie będzie,... a katolików tylu dla zarobku w niedzielę z żydem jeździ... i w dni postne mięso jedzą... i mówią, że są katolikami!

Kiedy cesarz Napoleon zaprosił raz do siebie na ucztę wielu jenerałów — a było to w dzień postny — i podano potrawy mięsne, jeden z jenerałów nic nie jadł. Cesarz zapytuje go: „Jenerale, czemu nie jesz?“ — „Najjaśniejszy panie, — odpowiada tenże,— jestem katolikiem!“...

Raz zeszedł się w restauracyi, w dzień postny, oficer z jednym katolikiem. Oficer jadł mięso, a katolik potrawy postne. Oficer pyta się: „Czemu pan mięsa nie je?“ — A katolik

na to: „A czemu pan nie nosi czarnych spodni, tylko czerwone?“

— A, bo ja kawalerzysta, a my kawalerzyści mamy czerwone spodnie.

— A ja katolik, a my katolicy nie jemy w post mięsa.

— Ależ to wszystko jedno, czy mięso — czy ryba! i to mięso i to mięso!...

— Ależ to wszystko jedno, czy czerwone czy czarne spodnie! i to sukno i to sukno.

— Kiedy my wojskowi mamy przepis wojskowy nosić spodnie czerwone, i nie wolno nam nosić innych.

— A my katolicy mamy rozkaz od Kościoła św. nie jeść mięsa w dzień postny, i nie wolno nam go jeść. — Żołnierz zamilkł.

Oby wszyscy katolicy zrozumieli i wykonali to słowo: nam nie wolno!!

6. Główny punkt, w którym najbardziej objawia się brak prawdziwego chrześcijańskiego ducha, to zaniedbanie Sakramentów św.: Spowiedzi i Komunii św., nawet w czasie wielkanocnym! Najśw. Sakrament i Komunia św. są jakby magnesem pociągającym dusze prawdziwie Chrystusowe! Tak jak każdy magnes pociąga żelazo, a nie pociąga kamieni, drzewa, słomy, — tak Najśw. Sakrament wszystkie dusze, wierzące i pobożne, ku sobie pociąga! A jeżeli ktoś tego pociągu nie czuje, to jeden z najpewniejszych znaków, że w nim niema ducha Chrystusowego, że on nie jest prawdziwym katolikiem!

A jednak, niestety, ilużto jest takich niby-katolików, którzy ku Najśw. Sakramentowi najmniejszego pociągu nie czują, — najmniejszej żywej wiary, miłości i uszanowania dla P. Jezusa tam utajonego nie mają, – i których katolickość polega na tem, że byli w kościele katolickim ochrzczeni, — że w młodości przystępowali do św. Sakramentów, (więcej może pod naciskiem przymusu, aniżeli z własnej dobrej woli, potrzeby i przekonania), a potem, wyszedłszy ze szkół, już św. Sakramenta porzucili, i nie idą do nich, aż znów pod pewnym moralnym przymusem, np. wtedy, gdy idą do ślubu..., a potem znów aż przed śmiercią, pod wpływem strachu — a nie wiary i miłości! A i wtedy, — jeśli wogóle tę łaskę od Pana Boga otrzymają, — czynią to w ostatnich dopiero chwilach, kiedy na potrzebne przygotowanie się ani czasu, ani sił już nie staje!

I to ma być życie katolickie!! — mające być przygotowaniem do wieczności, — to ma być praca nad wiecznem zbawieniem duszy, — praca nad zdobyciem nieba, — nad zebraniem zasług na całą wieczność!? I możnaż o takich powiedzieć, że wierzą w Pana Jezusa, że wierzą w Boską Jego naukę, w Jego obecność w Najśw. Sakramencie, — kiedy całe prawie życie tym Jezusem, Jego przykazaniami i Jego obecnością w Najśw. Sakramencie gardzą! Czy tacy wierzą, że kiedyś przed tym samym Jezusem zaraz po śmierci

swej na sądzie Jego staną, aby od Niego otrzymać wyrok nieodwołalny, — albo wiecznego zbawienia, albo wiecznego potępienia?! — To też najczęściej — jak nas uczy smutne doświadczenie, — tacy ludzie, jak żyją, tak i umierają, — zwykle śmiercią nagłą, bez św. Sakramentów — i na wieki giną!

Brak tej żywej wiary w P. Jezusa i w Jego obecność w Najśw. Sakramencie objawia się u takich i w całem ich zachowaniu się wobec Najśw. Sakramentu, czy to w kościele, — w chwilach najpoważniejszych, jak np. podczas Podniesienia lub błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, — czy też na procesyach, lub wtedy, kiedy przypadkiem spotkają kapłana, idącego z Najśw. Sakramentem do chorego. Katolicy prawdziwie wierzący nie wstydzą się wtedy wedle przepisów Kościoła uklęknąć i cześć należną Bogu, Sędziemu swemu oddać .., a inni, ledwo pół kolana zegną, albo tylko głowę schylą!... Jak to ludzie cześć oddają ludziom,... a czci Bogu należnej oddać nie chcą, i to najczęściej przez wzgląd ludzki, — żeby ich nie miano za pobożnych, za dewotów! Oby tacy pamiętali na straszne słowa Pana Jezusa: *„Ktoby się wstydził Mnie i słów Moich przed ludźmi, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w Majestacie Swoim i Ojcowskim i Świętych Aniołów“* (Łuk. 9. 26). Piękny przykład swej wiary dał nam obecny król hiszpański Alfons XIII. — Oto

niedawno temu, już po koronacyi swej, kiedy jechał powozem, zdybał kapłana idącego pieszo z Najśw. Sakramentem. Król wtedy, naśladując przykład Rudolfa z Habsburga, wysiadł z powozu, uklęknął i oddał swój powóz królewski kapłanowi, niosiącemu Króla królów, — a sam piechotą szedł za powozem, aż na miejsce, gdzie chory mieszkał. Oby wszyscy wiarę króla naśladować chcieli!...

7. Wspomniałem tu o wstydzeniu się swej wiary dla względów ludzkich: jeszcze słówko o tem napisać pragnę. — Ten fałszywy wstyd i wzgląd ludzki, dla którego się ludzie swej wiary wstydzą — jest niestety częsty i bardzo częsty! — I tak np. gdyby Polak był w towarzystwie Niemców lub Moskali, którzyby na narodowość polską napadali, to wtedy, — jeśli w nim byłaby choć odrobinka miłości ojczyzny i poczucia swej godności, — oburzyłby się i powstał w obronie swego narodu!... A kiedy w obecności jego bezbożnicy lub niedowiarkowie napadają na wiarę św. lub kościół św., na obrządki religijne, na pobożność, na cnotę, i t. d. — o jak rzadko kto ma wtedy odwagę nie bać się ludzi i ich względów, nie wstydzić się swej wiary i swych przekonań — lecz stanąć w ich obronie!... I czyż tacy są prawdziwymi katolikami?... O takich słusznie powtórzyć można słowa P. Jezusa: „*Ten lud czci mnie tylko ustami, a serce ich daleko jest odemnie*“ (Mat. 15. 8).

Dlatego P. Jezus w proroczym duchu powiedział straszne słowa: *„Syn człowieczy (P. Jezus) przyszedłszy (na sąd), izali znajdzie wiarę na ziemi?“*

Oby więc ta książeczka przyczyniła się do tego, aby wszyscy poznali prawdziwość św. wiary katolickiej, i pokochali tę prawdę, — aby ci katolicy, którzy są katolikami tylko z imienia, a nie z przekonania głębokiego i życia prawdziwego katolickiego, — poznali swój błąd i rozpoczęli życie nowe, życie prawdziwie katolickie!...

Daj to Panie Boże!